Paryż, 9 sierpnia 1844.

Szanowny Panie! Odniesiono mi w tym momencie list Szanownego Pana Dobrodzieja, tyczący się nieodżałowanej straty jaką ponieśliśmy przez śmierć Szanownego Radziszewskiego.

Prawda że wstrzymałem się z napisaniem do dzienników z powodu prośby do mnie za pośrednictwem siostrzeńca mego od Pana Szwykowskiego zaniesionej, abyś to Pan Dobrodziej, a nie kto inny, o nim wspomniał.

Nie wypadało mi się wdzierać do rzeczy od której sama zaniesiona do mnie prośba mnie niejako oddalała. Oprócz tego, będąc zupełnie obcy wszelkim pismom polskim, nie wiem do którego bym się mógł udać.

Lecz mając na sercu mojem powinność aby pamięć cnót, charakteru i zasług dla Ojczyzny Radziszewskiego nie poszła w zapomnienie, napisałem natychmiast do mego siostrzeńca, mieszkającego w Strazburgu, aby mi od Szwykowskiego wiadomości nadesłał, a to szczególniej o młodości Radziszewskiego, i czasie w którym wszedł do wojska Polskiego.

Ja Radziszewskiego dopiero przyszedłszy na Litwę, poznałem, wiem tylko z rozmów miewanych z nim że był w szkole Paziów Petersburskich w latach 1806 i 1807. To napisałem do mego siostrzeńca, aby Szwykowskiemu ułatwił dopełnienie innych peryod jego życia. Gdy to odbiorę, gdy Niezabitowski lub Swołodkowicz, któren jako krewny jego, musi to dobrze wiedzieć, zamyślam napisać cały nekrolog, i ten złożę w wydziale Historycznym,

do którego Radziszewski należał. Tak jego skromnym a rzetelnym cnotom będę mógł z głębi duszy oddać sprawiedliwość, a jeżeli kiedy Bóg da, że zasługi dziś kończących życie będzie wskrzeszone przez potomków naszych, w tem zbiorze wspomnienie moje o nim znaleźć będzie można. Krótko z nim byłem, lecz w trudnych chwilach, jego poświęcenie się zupełne poznałem i z żalem wspomnieć muszę że mało znalazłem podobnych.

Proszę, przy tej smutnej sposobności, Szanowny Panie, przyjąć wyraz głębokiego mego szacunku.

J. Henryk Dembiński.

(3) J. Domeyko

Coquimbo, 15 Kwietnia 1841. 3

Mój drogi Józefie i mój drogi Bohdanie! Nie miałem już pisać do was, kiedy na szczęście, zatrzymał się okręt u portu na dzień jeden i dało mi czas napisania jeszcze kilka listów przez tę samą okazyę, przez którą wyprawiam Medytacye nad Ojcze nasz dla was i moje mineralogiczne prace do Instytutu.

Nie uwierzycie jak mi było przyjemnie spotkać się myślami z Józefem w tłumaczenia jednego z najpiękniejszych traktatów Stej Teresy. Jeżeli mamy uważać na wierność w wysłowieniu się, daleki oba jesteśmy od piękności textu, który ma sobie właściwą piękność, nie podobną do żadnej piękności dzieł sztuki świeckiej. Wyobraźcie sobie kobietę roskochaną w Bogu, wołającą do swego kochanka i Króla, małżonka i Brata, a wołającą ~~do swego kochanka i~~ w obecności tylko sióstr swoich, w zamkniętej celi, pewna że jej słów nie posłyszą ludzie świeccy, ani uczeni, letrados, których ona szanuje i radzi się. Jak ma jaką wstydliwość czy skrupuł. Jakże my potrafim takim językiem mówić! Są wyrażenia które w żadnym stylu nie ujdą, których by żaden pisarz nie odważył się użyć a które są nieocenionej wartości w wysłowieniu się Stej Teresy. Nie raz ona mówiąc o wielkościach Bożych, nie szuka wyrazu na ich oddanie i mówi tan grandes grandesas, tak wielkie wielkości, a mówiąc o litości Bożej, mówi taka litościwa litość, i jeśli dla upiększenia stylu, najprzód

jakiego choćby najdobraniszego wyrazu na przymiotnik, ginie cały urok, cała naturalność.

Sam niewiem co wybrać teraz z jej dzieł do tłumaczenia. Z hiszpańskiego na polski prawie wszystko można dosłownie przekładać: tylko wiele jest wyrażeń z 16ᵍᵒ wieku które dziś nie są w użyciu, a których dobrze nierozumiem. Dla oznajomienia się z dawnym językiem, muszę poznać innych autorów ze złotego wieku literatury hiszpańskiej. Będąc teraz w Valparaiso udało mi się kupić wszystkie dramata (108) Calderona de la Barca i mam wielką rozkosz w ich czytaniu. Ach! jaki to wielki Poeta! Bohdan powinien koniecznie uczyć się po hiszpańsku: we trzy miesiące powolnego nawet uczenia się, będzie w stanie daleko lepiej rozumieć Calderona niż ja niegodny chemik.

Tylko czemu, Bohdanie, niedrukujesz swoich poematów: wyglądam ich niecierpliwie. Przysyłaj mi choć eprouwy jeżeli dbacie żebym tu w jakim tyglu lub retorcie nie zginął, lub między mojemi flaszkami nie wyschnął i niewystygł od chemii.

Bądźcie zdrowi, moi najdrożsi, niechaj Bóg szczęści wam i waszej familii.

waszIgnacy Domejko.[1]

1) Ignacy Domejko ur. 31 Lipca 1802, filareta, przyjaciel Mickiewicza, Zana, brał udział w powstaniu 1830 r., wyjechał później do Chili jako profesor mineralogii, znany odkryciami geologicznemi, rektor uniwersytetu w Santiago, umarł w tem mieście 23 Stycznia 1889 r. Chilijczycy wystawili mu piękny pomnik

349

Coquimbo, 15 listopada 1845.

Moi wy kochani Bohdanie i Józefie, już o mnie zapomnieliście, a przynajmniej nie codzień o mnie pamiętacie, bo już od niepamiętnych czasów przestaliście pisać do mnie. Ja jednak widzę was zawsze jak gdybyście ot tu, pod tą piękną rozłożystą palmą na którą patrzć lubię, żyli lub codziennie do niej przychodzili w odwiedziny do starego Żegoty. Nie czuję to ja wprawdzie starości i gdyby jaki wiatr pomyślny zawiał od wschodu, obaczylibyście mnie w oka mgnieniu z temi samemi wąsami które uciąłem i ogoliłem sobie, wsiadając na okręt w Portsmuth, kiedy mię wieziono do Ameryki, gdzie ani mi się śniło na ten czas być tak długo i doczekać się że teraz z trudnością mówię po polsku i rok upłynie nim jakie słowo dolecie od was. Nie miałem nawet dotąd w ręku poezyi Bohdanowych, do których niewypowiedzianie tęsknię i któreby się mi wielce przydały w moich cudzowczanych dumaniach i samotnościach. Na początku tego roku ubieżałem dwieście mil drogi między dzikimi, a przynajmniej niepodległemi Indianami, którzy aż dotąd swoje pogaństwo, swoje dawne obyczaje, strój, mowę i swoją wolność zachowali, a których boj z pierwszych czasów odkrycia Ameryki opiewa w swojej Araukanie Ercilla, jego żołnierz-poeta, jeden z najzawołańszych konkistadorów. Z tą

jego epopeję w kieszeni i opatrzony w listy polecające i eskortę daną mi od rządu, obozowałem między dzikimi, przebiegłem dziwnie piękne puszcze, dotąd dziewicze, których ozdobą jest owa sławna sosna ~~aur~~ araukańska, najwspanialsza z drzew jakie widziałem na świecie i z której szyszek mają Indianie owoc pożywny, podobny ze smaku do kasztanów. Byłem w Arauko, sławnem z podstępu starego Colcolo, który dla wzięcia fortecy hiszpanom, posłał do niej żołnierzy swoich z wiązkami drzewa i trawy na plecach, niby dla usługi jakiej od niego wymagali zaborcy, i w tych wiązkach były ukryte maczugi i makany indyjskie, do których się porwali dzicy skoro im otworzono bramy. Słuchałem mszy u jednego misjonarza Włocha w Tucapelu, na temże miejscu gdzie trzysta lat temu, poległ sławny rycerz Valdivia, który we trzydziestu swoich bił się przeciw tysiącom, a widząc że nie wydoła, skrył się na chwilę ze swoim kapelanem do lasu i wyspowiadał się, i wraz znowu rzucił się do boju i był zabity on i jego spowiednik.

Byłem też pod rozwalonemi murami Imperialu w których oblężona przez wiele miesięcy garstka Chrześcijan, gdy przy ostatnim najsroższym szturmie poddać się miała, nagle oswobodzoną została od owych ~~str~~ szturmów dzięki które uciekać

poczęty na zjawienie się Najświętszej Panny nad nieszczęśliwem miastem, które wkrótce potem opuszczone od Hiszpanów, spalone i zburzone było przez Indian i dotąd w gruzach leży. O milę od ~~...~~ tego miejsca, nad brzegami ogromnej rzeki spotkało mię czternastu Kacyków i więcej stu Indian na koniach i przyjęty od nich byłem ze wszystkiemi ceremoniami dziczyzny o których nie mam teraz czasu pisać do was i byłoby za długo. Dosyć że miałem podróż dziwnie ciekawą i zajmującą, a zakończyłem ją na szczycie Wulkanu Antuco, buchającego ogniem jakoby piekło jakie. Za powrotem do Coquimbo, posłałem rządowi wyjątki z tej podróży które wkrótce wyjdą po Hiszpańsku, a w których miałem głównie na celu zwrócić ~~...~~ uwagę Rzeczypospolitej na stan owego pogaństwa i zachęcić rząd do użycia środków łagodnych, słusznych, prawych i roztropnych ku rozszerzeniu między tymi Indianami wiary Chrześciańskiej i ku ich oświecie. Wytknąłem wszystkie niesłuszności jakich się dotąd pograniczna władza dopuszczała względem tych walecznych ludzi, i starałem się przekonać że nie siłą, nie strachem i bojem,

ani, co gorsza polityką, to jest oszukaństwem, podstępkami i rozsiewaniem zwad i nienawiści między nimi (jak dotąd czyniono) ale umiarkowaniem, domierzaniem sprawiedliwości i tylko za pomocą Misjonarzów, potrafi Rząd R.Polskiej przysporzyć sobie i narodowi ów najszlachetniejszy szczep Amerykanów, który dotąd zachował męstwem i walecznością swoją pierwotny swój charakter z czasów Kolumba.

[Na miłość Boga niezostawiajcie Adama samemu sobie, nie gniewajcie się na niego, choćby się na nas gniewał, odwiedzajcie go choćby od was stronił, bo mam nadzieję w Bogu że się upamięta i znowu połączy się z nami.]

Bądźcie zdrowi, moi kochani, nie zapominajcie o waszym

Ignacym Domeyko.

369 | 9

Santiago, 23 Lutego 1847.

Moi kochani bracia Bohdanie i Józefie, wy niewiecie co to jest, po długiem pożyciu na drugiej półkuli, gdzie głosu polskiego nie słychać, choć wszystkim cierpienia polskie są tak znajome jak słońce, odebrać list od was i siąść potem do pisania do was. Otwiera się serce, młodnieje dusza, wpada człowiek jakoby w gorączkę, że nie wie od czego zacząć i o czem mówić. Wistocie, moi kochani, oniemiałem z tęsknoty, i gdyby nie ciągłe zatrudnienie, podróże po górach, wałęsanie się między dzikiemi i kamienną natura której uczeniu się poświęciłem dni moje, nie podobna byłoby wytrzymać. Wyobraźcie tylko sobie, po ośmioletniem mieszkaniu w Coquimbo, istnym klasztorze co do spokojności, czekałem na powracających z podróży uczniów moich, aby ich osadzić na profesorskiem krześle mojem i światem powracać do was, kiedy mię doszły krwawe wiadomości o Galicyjskich wypadkach, niepoprzedzone żadną wieścią o powstaniu. Bogu tylko wiadomo ilem wycierpiał i jakie długie a okropne noce przebolałem z tego powodu. Niewiedziałem co począć, niemogłem już pracować w laboratorium mojem, i niewiem co by się stało ze mną. W tem odbieram usilne wezwanie od tutejszego Rządu

który mię chciał wysłać na nową podróż między
Indian. Jużem się był zabierał do owej podróży
kiedy tenże sam Rząd zmieniwszy postanowienie,
zaproponował mi podróż do Europy w celu zaku-
pienia tam machin i wielu innych przedmiotów
na rachunek Rpltej. W tym celu przybyłem tu
do stolicy Chilijskiej i prawie jednocześnie
nadeszły z Hiszpanii wieści o przygotowanej tam
wyprawie Generała Flores, który jakoby zbierał
i rekrutował wojsko na zawojowanie niewiedzieć
jakiej części Ameryki. Te wieści tak dalece oburzyły
i zatrwożyły Chilijczyków, że odtąd o niczem innem
nie myślą jak o przygotowaniach wojennych.
Mnie tymczasem przyszło żyć w tutejszem mieście,
liczącem więcej 60 000 mieszkańców, położonem
o trzydzieści mil od morza, u stóp olbrzymiego
łańcucha Andów. Mieszkanie moje mam obrócone
ku górom i codzień, z mojego łóżka, widzę
wschodzące słońce zza śnieżnych cyplów Kordy-
lierów. Nie wiem dobrze jak długo tu zabawię.
Jakaś niewidoma siła zatrzymuje mię i zmusza
cicho siedzieć w expectatywie dalszych
wypadków. Jestem tu Sekretarzem Wydziału
matematycznych i fizycznych nauk w
Uniwersytecie i uważają mię do liczonych
postaci w tem rozumieniu, że un quimico
winien posiadać znajomość wszystkiego.
W istocie, żeby tu żyć, potrzeba umieć

~~bardzo~~ wiele, od niczego się niewymawiać; potrzeba umieć bardzo wiele, a nadewszystko umieć żyć między obcymi ludźmi i mieć silnego hartu duszę, mogącą wydołać sama sobie i obejść się bez ludzkich pociech i pomocy. Jak widzicie jeden Bóg może dać tę siłę i na nim jedynym polegam. W modlitwach moich łączę się z wami i z krajem naszym i pochlebiam sobie że jeśli mnie Bóg pozwoli obaczyć was jeszcze, znajdziecie mię takim samym, takim samym jakim mnie poznaliście. Dla tego niezapominajcie o mnie, piszcie co najczęściej. Jeżeli możecie, przeszlijcie mi poezye Bohdana które wyszły w Poznaniu: albowiem pierwszy tomik wyszły w Paryżu odebrałem już i cieszę się nim co dzień jako najmilszym dla mnie klejnotem i mam go sobie na widoku. Ja, aż strach ile w tych latach wydrukowałem rzeczy, już to po hiszpańsku w Ameryce, już po francusku w Paryskich górniczych rocznikach; mówię aż strach, bo rzeczywiście trwożę się jak pomyślę ile bredni musiałem popisać, kiedy nawet w najlepszych światowych książkach więcej jest bredni than are dreamt of in your Philosophy. Mam przytem potężne stosy moich

podróży, po polsku i bliski końca przekład Wewnętrznego Zamku (Castillo interior) Śtej Teresy.

Proszę was, niespuszczajcie na chwilę z oczu i z serc waszych naszego Adama. Bolęję nad jego obłąkaniem, ale go zawsze jednostajnie kocham. Przerwałem z nim korrespondencję, albowiem niewiem jak pisać. Nawykły pisać do niego nie myśląc, dziś musiałbym długo namyślić się, a w takim razie słowa pełzną i oszukuję serce. Mam nadzieję w Bogu że nie zadługo znowu powrócim do siebie.

Naszego kochanego Stefana (Witwickiego) pozdrówcie i uściśnijcie ode mnie i niezapominajcie o mnie w waszych modlitwach.

Bogu was Najwyższemu polecam

wasz Ignacy Domejko.

Santiago, 23 Kwietnia 1848.

Moi kochani Bohdanie i Józefie, żeby tem milej obcować się z wami, wybrałem pierwszy dzień Wielkiej-nocy na pisanie do was. Piszę jednym razem do obu was, bo jakże rozłączać w listach co złączone w duszy? Niemogę wam wypowiedzieć ile mi dobrego sprawiły i ile pociechy przyniosły ostatnie wasze listy, które po trzykroć odczytuję, chwytając z nich powietrze i oddech od owego dla nas świata którego nic podobnego nie masz na ~~#~~ tej półkuli. Z mojej czytelni, ba nawet z mojego łóżka, mam widok na najwyższą Kordylierę i patrząc na jej odwieczne lody, niedbające o największe skwary, zdaje mi się że czuję jak we mnie zastyga i krzepnie owa litewska krew która tak wartko płynęła za dni młodości, że nie miałem czasu przypatrzyć się im, ni się nacieszyć niemi. Uważcie sobie, już dziesiątą wielkanoc święcę na tym Nowym lądzie, i z każdą rocznicą Zmartwychwstania Pańskiego, otwierają mi się w sercu najboleśniejsze rany z czasów kiedy się to pożywało święcone w domu, z rodziną i z przyjaciółmi. Tu w życiu domowem nic nie widać coby mi przypominało familijną uroczystość naszych dni Wielkanocnych. Zdaje się że nigdy tu nie było zwyczaju pożywania baranka, chociaż na drugim brzegu tego lądu, między Brazylijczykami, mają było tym dniu święcone po domach, a nawet widziałem w Rio Janeiro farbowane jaja w rynku. A przy tem, czas jesienny w którym tu wielkanoc przypada, pożółkłe drzewa, opadający liść z topoli i obfitość jesiennych

owoców, jakże odmienne wejrzenie nadają tym
świętom. Cóż dopiero gdy nie masz do kogo słowa
po polsku pomówić!! Muszę wam jednak powiedzieć,
o czem zdaje mi się już w przeszłych listach do kogoś
pisałem, że wielki Tydzień jest zawsze dla mnie
najżywszem uobecnieniem kraju. Wyobraźcie tylko
sobie kościół taki sam jak u nas, ołtarze tak samo
przybrane, organ i śpiewy na takąż samą nutę, dzwony,
grzechotki, kadzielnice, ornaty takież same, nawet
po łacinie tak samo wymawiają i od początku aż
do końca takież same ceremonie. Wszystko to wprawia
w takie złudzenie zmysły moje że dopóki w kościele,
jestem jak w Polsce, przenoszę się o siedmnaście lat i
o trzy tysiące mil od siebie, zapominam czem jestem
i gdzie jestem, i tylko za wyjściem z kościoła, jednym
razem widok Kordylierów i palmowe gałęzie, wracają
mi wzrok i pamięć. Żal mi, w istocie, cudzoziemcom
protestantów i tych którzy nie chodzą do kościoła,
że dobrowolnie pozbawiają się najdroższej, najmilszej
pociechy której na próżno by szukali w oschłych, a
napuszonych systematach. Ach, moi kochani, nieraz
sobie myślę że niemasz jak owe nauki które Pan
Bóg daje odprowadziwszy daleko na osobność człowieka,
jak dobry ojciec który rzadko kiedy przy ludziach
napomina i karci synów swoich, gdy przez zatwardziałość
czy rostargnienie nie rozumieją jego skinienia ni
wzroku. O czemże wam teraz pisać będę? O kraju
tutejszym, o ludziach? Kiedyś, pamiętam, miałem
chęć podróżowania, żeby pisać wojaże. Dziś
i ku temu ochota oziębła, tak że mi żal tego
momentu w którym rozmawiam z wami, żal mi

15

~~[illegible]~~ go marnotrawić na wojażerskie opisy.

Od otrzymania wieści o Krakowie i Galicyjskich rzeziach nie mogę wziąść się do pisania po polsku, a przynajmniej piszę rzadko i z trudnością. Kraj też tutejszy traci dla mnie urok nowości. Ale mam nieznałe składy moich podróżnych notat z których wolnym czasem będę robił wyciągi dla was i będę je wam przesyłał. Tymczasem nie frasujcie się o listy moje, które poginęły; w nich, zazwyczaj jak w listach, słowa wymykają się z pod pióra, że ich nieprzystrzymasz rozwagą. Dla tego nieżal że poginęły. Lat temu ośm posłałem Adamowi moją czteromiesięczną podróż z Paryża do Chili, rękopis dość spory, z którego wyrzuciwszy niektóre niepotrzebne gawędy, możeby można odnieść jaki pożytek. Niewiem co z tego Adam zrobił: może być że go zatracił. Ta część podróży posłużyła by może za wstęp do późniejszych; choć to w istocie, nie jest czas do pisania i drukowania wojażów, kiedy Polska płacze.

A teraz, mój drogi Bohdanie, pozwól niech cię po tysiąc razy ucałuję za to żeś ożenił się i ożeniłeś się tak dobrze, z Polką, jak Pan Bóg przykazał, z kochaną Polką. Niemasz na świecie kobiet jak nasze. Ach! gdyby to nie było tak daleko, za morzem, i zawędrowała tu jaka Laszka i nieuważała na to żem podjesieniały! Ale co tam myśleć mi o tem, co tylko bardzo dobrym i dobrze prowadzącym się jest dane, i potrzeba dobrze zasłużyć się żeby, choć późno, choć na

niewiele lat, pocieszyć się domowem szczęściem.

Józefowi niewiem nawet jak podziękować za jego ostatni list. Długi, który gdyby był jeszcze dziesięć razy dłuższy, toby mi podziesięć kroć był przyjemniejszym. A cóż powiem o Spoczynach które mi w swoim liście przysłał? Wy niewiecie, co to są dla mnie za skarby. Piszcie do mnie często i niemiejcie mi za złe że jak się zamyślę, to wiele czasu upłynie naszemu milczeniu. Wiedzcie że mi już bardzo mało pozostało w Europie z tych o których bezustannie myślę: jedni poumierali, drudzy pogniewali się, inni pozapominali o mnie. Wy tedy nie zapominajcie o waszym Ignacym który was z duszy kocha.

Ignacy Domejko.

437 17

Santiago, 29 listopada 1848.

Moi kochani Bohdanie i Józefie, niechaj was po tysiąc razy ucałuję pocałunkiem pełnym smutku i tęsknoty; bo i jakże inaczej pozdrowić was, kiedy po chwili wielkich nadziei, po momentalnem przyśnieniu lepszej przyszłości, zapadliśmy w gorszą rzeczywistość niż było przedtem i przychodzi mi jeszcze, z najdalszego z naszych domów wygnania, pisać do was do domu płaczu i niegodziwości. Mnie się zdaje, moi kochani, że się zaniosło na taką długą słotę polityczną, iż nim na nowo zaświeci dla nas słońce, to przez długi, długi czas, nasi przyjaciele i nieprzyjaciele pluskać się będą musieli we krwi i we błocie. Ot nam jak bieda tak bieda. Ciężkie muszą być nasze narodowe i osobiste grzechy, i wielkie miłosierdzie Boże które nam niepozwala dotąd brać czynnego udziału w publicznem szaleństwie. Rzecz to w istocie niepojęta dotąd, jakim sposobem budują się i rozwalają się państwa. Patrzę się tu na młodą Rzeczpospolitę, dziecinną jeszcze i w niemowlęctwie, którą Pan Bóg zdaje się za rękę prowadzić. Nie masz ani jednego wielkiego człowieka, co mówię, ani jednego mądrego statysty, taktyka, głowacza jakich podostatkiem u nas; ani się wierzą, szamocą i niespokojni obywatele jak w naszej ~~ślim~~ starej

Europie, i wszystko idzie pewniej, choć powolniej, naród bogaci się, zaludnia się, urządza się. Wpatrując się pilnie, okiem europejskiem, widzisz wprawdzie jakieś niedołęstwo w indywiduach, brak ruchu, czynności i wielkiej zasobów umysłowych między urzędnikami; pretensye, skargi i utyskiwania jak wszędzie, ale jakieś ~~umiarkowanie w charakterze~~, zdanie się na wolę Bożą, nieznana prawie ona zemsta gorzka i umyślna złość która z ludzi robi szatanów i zaprawia ich do wielkiej pracy i do wielkich zabiegów, mądre i zręczne wyrachowanych na biedę przeciwnika.

W miarę jak wasze nowe rewolucie zdają się brać gorszy i coraz gorszy dla nas kierunek, jakaś moc niewidzialna przytrzymuje mię tutaj i przytwierdza do Kordylierów. W tych dniach Senat i tutejszy Kongres powodowani niewiedzieć jakąś skłonnością ku mnie, ogłosili mię jednomyślnie obywatelem Chilijskim i dali mi prawo na obywatelstwo; choć o to ani prosiłem ani starałem się. Bóg mi pozwolił być tu czynnym, spokojnym i pożytecznym. Czuję jednak że krew we mnie bije ~~po~~ jak po staremu, że nic się we mnie nie zmieniło, że Solnas[?] i byle jaka dobra wieść i dobry wiatr zawiał od was, polecę ku wam i ucieszemy się, druhy moje, i umrzem razem, jeśli Bóg pozwoli, pochowani w ziemi Ojców naszych. Jeżeli zaś inna w tem wola Jego, niech będzie błogosławione ramię Jego które nas dotknęło; cierpieć będziem, nie szemrać, byle potem lepiej było Narodowi.

Piszcie proszę do mnie jak najczęściej, jak najdłużej i nie gniewajcie się że nie piszę do was tak długo i tak często jakbym sobie życzył. Niewiem nawet czy mój język zaprawiony i popsuty na hiszpańszczyźnie wyrazi wam setną część tego co czuję kiedy piszę do was.

Niechaj Najwyższy oszczędzi wam i rodzinom waszym obdarzy i niezapominajcie o mnie w modlitwach waszych

Wasz Ignacy Domejko.

Santiago, 28 Czerwca 1849

Moi najukochańsi Bohdanie i Józefie, niechaj Bóg wam stokrotnie nagrodzi za to że niezapominacie o waszym żyjącym i nie poczytujecie mu tego za wielki występek że choćiaż Moskale już stoli się z naszymi, on jeszcze ma cierpliwość siedzieć za Kordylierami. ~~Ale~~ Ależ bo, moi kochani, jak widzę, zło jeszcze przemaga między tymi którzy zdają się powołanie mają bronić sprawiedliwości, tak nazwane ludy grają jak dzieci w żmurki w ciemnym pokoju póki nie wniosą świecy, a naszym jak bieda tak bieda, i czy to przez brak wiary czy tępość mojego wzroku, nie widzę jeszcze przystępu do naszej Polski żeby być jej bezpośrednio użytecznym, ni umrzeć za nią nie dano. Waszego Paryża najbardziej lękam się, jakoby wielkiego laboratorium gdzie się wyrabia pod dostatkiem ~~trucizna~~ i ważnych sekretów na oślepienie rozumu, a między kuglarzami niepoślednie miejsca trzymają Thiers i Cie. Najgorzej że każdy szuka w drugim nieprzyjaciela, a nikt z sobą samym bić się nie chce, ni zwalczyć w sobie starego człowieka. Sądzę jednak że przed zimą rozwidni się nieco horyzont, wystąpią Moskale ze swoich ostępów i poczną trzepać Niemców a śmiać się z naszych sprzymierzeńców Francuzów. W tenczas

już nie dosiędzę na miejscu i pobiegnę za wami.

A tymczasem, zapytacie mię: cóż ty tam porabiasz między Amerykaninami? Ach, moi kochani, robię co mogę, co mi się nadarzy robić z pożytkiem dla drugich. Chemia i Geologia zabierają tylko część mojego czasu; uczę, piszę, radzę, układam niekiedy nowe prawa i urządzenia, a nade wszystko uczę się, a za wszystko dziękuję Bogu, tak za dobre jako i za złe które nas dociska i unikam próżnowania. Lat temu cztery wzięła mię ochota pojechać między Indian Araukanów, dotąd na pół dzikich i pogan, którzy aż dotąd zachowali swoją niepodległość i sławni są ze swojej waleczności i energii. Przyjęty od nich uprzejmie, miałem zręczność przypatrzyć się ich domowemu życiu i żal mi było że ci ludzie, dotąd w ciemności, nie znają Chrystusa. Starałem więc zachęcić moich Chilijczyków aby się szczerze zajęli dobrem tego szlachetnego szczepu Amerykańskiego i starali się szerzyć między niem prawdziwą wiarę i światło religijne. W tym celu wydałem podróż moją (którego przekład angielski został niedawno ogłoszony w Londynie przez jakiegoś p. Francis Marriage) i nie ustannie zachęcałem do wysyłania Missionarzy.

W tych dniach, przy pomocy tutejszego Arcybiskupa, przyczyniłem się do założenia bractwa ~~ku~~ wspomagania misyj i misjonarzy i obrano mię dyrektorem tej chwalebnej roboty. Jeżeli Bóg pozwoli, to się wiara rozszerzy między jego dziećmi i kto wie może On przyjmie modlitwę jednego nawróconego Indjanina na intencję Polski i będzie skuteczniejsza od naszych. O tych to ~~Ar~~ Araukanach mówi Ercylla co o wielu dziś uczonych a gadatliwych niedowiarkach powiedzieć można rzec: „nie znają Boga, chociaż oddawają cześć temu którego On zrzucił z wysokości w przepaść."

Piszcie, proszę was, do mnie, co najczęściej bo potrzebuję waszych słów i waszej miłości. Do Adama w roku [illegible] przeszłym pisałem, chociaż po kilkakroć jużem był zarzekał się pisać do niego. On do mnie już więcej jak od trzech lat nie pisze. Nie dobra snać była jego nauka, kiedy się tak długo gniewa i milczeniem zbywa jednego ze swoich prawie od dzieciństwa braci który z nim zawsze dobrą i złą dolę podzielał.

Nie darowano jest naszym którzy rzecz komunistów i socjalistów przełożyli nad sprawą naszą i Kościoła. Jeżeli we Francji, w narodzie tak silnym i wielkim, rzecz ta

zgangreniała rewolucję, czyż ~~nie~~ ona niedopuści na nas zostających pod pręgierzem!

To co mi dobry Józef pisze o domowej pociesze jest tak prawdziwe i święte i miłe że gotowe jest ułagodzić najsroższy smutek i rozbroić nieszczęście, zwłaszcza jeśli się wniesie do domu lampę rzetelnej wiary i zatarasujemy drzwi przed dumą a zostawimy na ulicy nowatorstwo. Ja przynajmniej jestem spokojny od czasu jak szczerze i bezwarunkowo przystałem do naszego elementarnego Katechizmu.

Gdyby Bóg najwyższy pozwolił mi kiedy poznać kochaną żonę Bohdana i ucałować dzieci jego i usiąść z wami przy kominie w nasze zimowe zamiecie, do których nie przestaję wzdychać z tutejszego raju natury!

Bądźcie zdrowi i niechaj Bóg da wam pokój i wewnętrzną pociechę w dzisiejsze opłakane czasy Wasz

Ignacy Domeyko.

Santiago, 26 Listopada 1849

Moi najdrożsi Bohdanie i Józefie, choć mało czasu i w dzisiejszym opłakanym czasie, mało ochoty mam do pisania listów, wolę jednak korzystając dziś z okazyi, pozdrowić was, choć krótkiemi słowy niż na lepszy czas odkładać korrespondencyę. Jakże też wam serce musi boleć patrząc na nieszczęśliwe wypadki i skutki rewolucyi która nam była zapowiedziała wielką nadzieję, kiedy do mnie ta boleść dochodzi trudna do zniesienia. Tylko pobożność, rezygnacya, miłość bliźniego i wiara mogą ukoić ten smutek i uspokoić duszę. Nic wam o sobie nie piszę, bo niewiem co się ze mną dzieje, ni wiem dlaczego tu siedzę, ni jak się stąd wyrwać i czy warto dziś wyrywać się z tej zaciszy żeby patrzeć z bliska na wielkie zło jakie się zwaliło na ową zachwaloną cywilizacyę. Pałam jednak chęcią widzenia was, uściśnienia was serdecznie, i poznania kochanej żony Bohdanowej i ucałowania dziatek waszych. Mówcie co chcecie, lepsza jest nasza rzeczpospolita cierpień i ucisku, tęsknot i bojaźni Bożej, lepsze nasze zbory na których modlitwą i westchnieniami spotykamy się u Boga niż cała przeważna Rzeczpospolita Francuska

jej assemblée i zjazdy dyplomatyczne w Warszawie.

Bądźcie zdrowi, moi kochani, niechaj Bóg was zachowa w swej świętej opiece.

Ignacy Domeyko.

4576 10

25

Santiago, 28 Czerwca 1850 r.

Kochani moi Józefie i Bohdanie! Domowa wasza miłość i uciechy o których do mnie piszecie, obiły się o duszę moją. Czas przyszedł że silniej ich pożądałem niż może sąd i roztropność radziły. W chwili kiedyście do mnie pisali że „chcielibyśmy z serca podać „ci jaką Laszkę czy Litwinkę," już dusza moja szalała i niebyła panią siebie. U stóp tych samych Kordylierów które były dla mnie dotąd jedyną pociechą i rozkoszą, znalazłem, choć nie Laszkę, choć nie Litwinkę, ale tak piękną, dobrą, pobożną dziewczynę, że przez to samo iż pokochała już niemłodego Lacha-Litwina i przełożyła go nad młodszego, bogatego Chilijczyka, pokochałem ją namiętnie i za dwa tygodnie żenię się z nią. Nawykły do pisania o skałach, kamieniach, odwiecznych śniegach i wulkanach, nie wiem ni umiem jak pisać o mojej miłości: to tylko powiem że przekonany jestem iż taka była wola Boża. Ożenienie się moje nie jest owocem ni rachuby jakiej, ni zabiegów, ni jakich tragicznych zdarzeń i kombinacyi. Owszem, bądźcie pewni, jest zaprzeczeniem wszelkiej rachuby i względów ludzkich, ślepą namiętnością i poddaniem się, tak, że jeśli złe przyjdzie i prędkie odczarowanie

to nie będzie w tem wina ani światowej matematyki, ani wypróbowanego na doświadczeniu rozumu, bo ich bynajmniej nie prosiłem w swaty, ani na wesele nie zaproszę. Smutne będzie moje wesele, dalekie od was, od Polski, na którem ani jednego nie będę miał Polaka. Proboszcz tutejszy, rodem Korsykanin z Ajaccio, pobłogosławi i będę żonaty. Henrykieta będzie was kochać choć was nie zna, będzie przyjaciółką Bohdanowej i w Bogu nadzieja że kiedyś ją poznać i wszyscy razem pojedziem do Polski, każdy Budrys ze swoją, i tam, jeśli wola będzie Boża, sprawimy sobie wielkie gody pierwej nim pójdziem spać do grobów ojców naszych.

Wasz na zawsze

Ignacy Domeyko.

518

Santiago, 23 Stycznia 1852. 27

Kochany mój druhu Bohdanie i nie mniej kochany i drogi Józefie, dawno już do was pisałem i od dawnego czasu nie miałem myśli wolnej do roskoszowania się z wami pismem. Ni czas ni humor były po temu. Rok przeszły był dla tutejszej Rp̄tej pełen groźb, nieszczęść; trzęsienia ziemi, choroby, rewolucie szły na wyścigi która lepiej przygnębi biednych Chilijczyków. Wszystko to przeszło, z nowym rokiem wróciły na pozór cichość i spokojność, ale człowiek zawsze ten sam: krnąbrny, uparty, spiera się z Bogiem i sądzi się być czemś więcej niż prochem.

. . . . [opuszczono o rewolucji w Chili n.i. komentarzy] . . . .

Wszędzie taż sama nędza i te same choroby człowiecze. Pochwalę się wam jednak że tu żyję spokojnie, w pięknem ustroniu, ocienionem pomarańczowemi i brzoskwinowemi drzewami, żona dobra, kochana, piękna jak anioł! ni chwili zmartwienia od niej, ni smutku ni znudzenia. Z nią jak najczęściej rozmawiam o was, życzymy wam i całej waszej rodzinie szczęścia i zdrowia. Niechaj Najwyższy wam błogosławi.

Ignacy Domeyko.

501

228

Santiago, 26 Kwietnia 1857.

Kochani moi Bohdanie i Józefie, choć krótko i dorywczo, wolę was teraz pozdrowić, porwać i ucałować, niż jeszcze do drugiego parowego statku odkładać, jak to czyniłem dotąd przez wiele miesięcy. Gdybyście wiedzieli, ile to razy, patrząc na śnieżne Kordyliery, lub siedząc przy kominie z kochaną żoną, myślę o was i przypominam jak to nam kiedyś wesoło było! Teraz wy zawsze jesteście jakby na przedmieściu Polski, a ja, jak za morzem, tak za morzem. Jedyna dziś moja pociecha, żona, coraz to bardziej tęskni za Polską, jak gdyby w niej się urodziła. Cudzoziemcy i wojażery patrząc na nią upatrują w niej rysy i charakter Polek naszych, i mówiąc do niej, nazywam ją „moja kochano". Niedawno, wczoraj jeszcze, będąc z nią sam na sam, przyszła mi na pamięć wasza gromadka, Bohdan z kochaną żoną i Józef i dziatki i zdało mi się że byłem z wami i widziałem szczęście wasze. My nie tak szczęśliwi jak wy. Bóg dotąd nie dał nam potomstwa: niech się dzieje święta Jego wola. Jeżeli tak

zostaniem, to łżej będzie kiedyś popłynąć do was. Dosyć że nie jestem już sam jeden jak byłem dotąd, jest z kim podzielić biedę i weselszą chwilę.

W istocie niemasz o czem pisać. Na świecie, toż samo tu co w waszej zawołanej stolicy cywilizacyi: ni lepiej, ni gorzej. Mieliśmy też i rewolucję i barrykady i dziennikarstwo i reformatorów. Z łaski Boga wszystko przeszło i mamy nadzieję że potrwa pokój, aż do przyszłych elekcyi które ledwo za lat cztery nastąpią. Cztery lata pokoju! Co za nuda dla wielkich progresistów.

Bądźcie zdrowi, moi najdrożsi, pozdrawia też was serdecznie moja żona i pozdrawiamy Bohdanową, przyjaciółkę naszą i dziatki.

wasz

Ignacy Domeyko.

a. 576 575

Santiago, 15 Stycznia 1857.

Kochani moi Bohdanie i Józefie, poczynam od powinszowania wam nowego roku: Niechaj Bóg da wam i rodzinom waszym zdrowie i spokojność a Polsce naszej wytchnienie po tylu smutkach i cierpieniach. Nie mamy się czego cieszyć z upłynionego roku, chociaż to i skarżyć się bardzo nie powinniśmy, aby co gorszego nie spotkało w 57m. Ja we wrześniu straciłem syna na którym nadzieje moje liczyłem. Bogu niech będzie chwała za łzy nasze i za to że go do swego nieba przyjął pierwej nim się napił z onego wiadra goryczy, z którego pijemy. Wiem że Bohdanowe dziatki dobrze się hodują i że przygrywa od czasu do czasu na swej lutni, zawsze zwycięsko i przyjemnie: smutno mi że od dawna nie mam nic z jego ostatnich pieśni.

A oważ strata, jaką ponieśliśmy w naszym Adamie, małoż wam boleści sprawiła? On z którym od dzieciństwa żyłem i z którym więzienie moje podzielałem i najprzezroczystsze dni naszej młodości! Widuję się z nim jeszcze codzień w moich pacierzach i nieraz się tam z wami spotykam, gdzie nas nikt prócz Boga podsłuchać nie może. Połóżcie na jego grobie w mojem imieniu liść mirtowy, jak go pierwszy raz odwiedzicie w dzisiejszej ustroni. Wszakci niedługo już popasywać przyjdzie na tym świecie, a Polski jak nie ma, tak nie ma. Owa nieszczęsna wojna na Wschodzie i ów wielki Kongres pod prezydencyą, Boże odpuść, benkarta polskiego, ileż nam złego sprawiły moralnie i materyalnie. Na szczęście Opatrzność umie częstokroć wywijać nić złotą i srebrną z kłębka zgnilizny i ze złości ludzkiej, swoje miłosierdzie. Jakoż się też poszarpać musiała nasza emigracya! W coż się przemienił ów ruch gorączkowy i Komitetowy? Czy stoi jeszcze na dawnem miejscu rue Tarane, gdzie niegdyś marszałkowałem?

Na pogrzeb dziecka mojego kupiłem kawał

gruntu na tutejszym cmentarzu i wymurowałem sklep, a na wierzchu położyłem kamień z mojem nazwiskiem i napis: sepultura de familia. W tym domku podziemnym gospodarzy tymczasem Henryk, a dla mnie zostaje pociecha że jeśli nie będę mógł złożyć kości moich przy Ojcach moich, to złożę je przy dzieciach moich. Nie sądźcie jednak że się zawsze smutne i tęskne myśli snują po głowie mojej. Mam młodą żonę która mi umila nadświatłe dni i moją Anusię, bardzo żywą i wesołą, która igraniem i szczebiotaniem swojem rozpędza tęsknotę, i rozkoszny ogród pod pogodnem niebem, bogaty w pomarańczowe i brzoskwiniowe drzewa, w magnolie, palmy i we wszelkie krzewy, kwiaty i ogrodowiny z ogrodów naszych, a kiedy się zechce zajrzeć do przeszłości, to w osobnej izbie gdzie mam ryciny Króla Jana, Kościuszki, Księcia Józefa i Leszczyńskiego, czekają na mnie Adam i ty i Gorecki, Waga i Wujek, Pan Sasek, Pan Soplica, a nawet Kopczyński i Krasicki. Jestem teraz na wakacyach które się we środę Popielcową zakończą. Dlatego piszę do was swobodniej i wolniejszą myślą i przyciskam was do serca mego. Od ~~—~~ żony też mojej i Anusi pozdrawiam was serdecznie, a proszę abyście nie zapominali o nas i przypominali nas kochanej Żonie i dzieciom Bohdana. Piszcie też częściej, bo w ciągu roku przeszłego raz tylko pisaliście do mnie, a jednak moglibyście mi wiele rzeczy interesujących powiedzieć, kiedy ja stąd nic donieść nie mogę coby nie było obojętnem dla was. Bądźcie zdrowi

Wasz

Ignacy Domeyko.

Santiago, 2 Lutego 1861.

Kochani moi Bohdanie i Józefie, choć krótko, ale gorąco pozdrawiam was i radbym was potknąć duszą, wciągnąć w siebie. Dziś właśnie 24 lat jakem od was odleciał, ćwierć wieku, toć już czas zestarzeć się, gdyby na wygnaniu niebyło łatwiej umrzeć niż zestarzeć się, jak na morzu, ~~tatuo~~ rozbitym łatwiej utonąć niż odpocząć na fali. Owoż jak się obaczym, to pewien jestem że się uściśniem jak gdyby 20 letnie chłopcy, na złość, na przekor Moskalom.

Cóż się też z wami dzieje? ..... Mam ja tu jeden tomik poezyi Bohdana, który od czasu do czasu czytam dla orzeźwienia się, jak uczuję że się nieco omdlewa na duszy. I dobrze mi z tem. Ale ja tu tak daleko, dzieci moje nierozumieją i słowa jednego po polsku, bo ich matka nie umie po polsku.

Życie moje zawsze jednostajne, pracowite, ciche: za domem uczę, uczę się, laboratorium; w domu ogród i moja mała gromadka. W ubiegłym roku analizowałem aerolity i z niepospolitą uciechą rozkładałem na elementa owe kawałki nieba, a przynajmniej szmaty ciał nie należących do naszej planety. Tego lata miałem w ogrodzie moim wszystkie prawie jagody i owoce z naszych sadów: poziomki, agrest, maliny etc. Darujcie mi że o rzeczach tak błahych piszę do was. Ależ bo polityka w tych krajach taka sama co i u was: ~~tenże~~ sam egoizm, zarozumiałość i oszukaństwo, brak wiary i uległości. Niechaj Bóg nas strzeże ~~[illegible]~~ od wszystkiego złego a Polsce naszej da siłę do wytrwania w wierze i nadziei.

Miłujcie dziatki i zachowajcie nas w sercu waszem

wasz

Ignacy Domeyko.

574 bis

39

27 sierpnia 1856. 33

Franciszek Henryk Duchiński przesyła tem pisaniem braterskie w Chrystusie pozdrowienie Panu Bohdanowi Zaleskiemu.

Szanowny Ziomku

Winienem przed Wami, i wyznaję że kto winien przed Wami winien i przed Polską. Czuje bowiem cała ziemia Polska i ma w tem zeznanie żeście jeden z jej najgodniejszych dzieci. Niech Wam Bóg błogosławi i rodzinie waszej i zachowa was długo dla pociechy naszej.

Wina moja przed Wami, Szanowny ~~Panie~~ Ziomku, jest w tem: żem dotąd nie zgłosił się do Was z prośbą taką: abyście Panowie przepatrzyli prace moje pisarskie w wydziale dziejów naszych i dali tym pracom powagę imienia waszego. Wiem ja bowiem naprzód że prace moje, osnute na zasadach stałych a najprawdziwszych, przyjmiecie bez wahania się.

Przyczyną opóźnienia mojego w zgłoszeniu się do Was było już to oczekiwanie że mi Pan Bóg pozwoli zrobić nowe wydanie, porządniejsze prac moich, już to że sam wybieram się do Paryża.

Widzę jednak że jedno i drugie trudnem mi się. Dla tego posyłam Wam

jedną z broszur moich, którą uważam za zamykającą najważniejsze fakta, pojaśniające i udowadniające cel mój zreformowania wykładu Dziejów naszych i Moskwy. Uważając onę za dalszy ciąg mojego dzisiejszego do Was pisania, i upraszam was o udzielenie mi myśli waszych o mych pracach.

Pełen dla was szacunku
Brat i sługa wasz w Chrystusie
Franciszek H. Duchinski.

Piszę to 27 Sierpnia 1856 w Stambule

11/X 1861 Batignolles.

Ojcze Bohdanie,

Za dni dziewięć Śgo Jana Kantego, wiem
że wyjątek jakowy zrobił Kościół nakazując
całemu światu modlić się za narodowość
Polską przez pośrednictwo tego świętego,
jest przy danych statystycznych któremi
określam tę narodowość na początku
pierwszej części Zasad, najważniejszym
dowodem, że wiara nasza w odbudowania
Państwa polskiego, jest nakazaną jako
dogmat. Dotąd na to mało zwracano uwagi.
Pragnąłem aby część Emigracji praktykująca
Chrystyanizm i Katolicyzm obchodziła tego roku
święto Patrona Polski z większą uroczystością,
aby zaprosiła i duchowieństwo francuskie
do uroczystszego jak zwykle nabożeństwa.
Ale jakoś to mnie i moim przyjaciołom
którzy uczestniczą w tej pracy nie idzie
pomyślnie. Wyspa 1) odmówiła swego współ-
działania. Ale wy nie odmówicie, ojcze
Bohdanie. Czy nie natchnie was Pan Bóg
jakim hymnem coby odpowiadał na wiarę

1) Hotel Lambert.

Kościoła. Czyby nasza Pani nie zrobiła co w tym celu, np wyrobić jaki stosowny artykuł dla dziennikow tutejszych religijnych. Przyłączam o tej rzeczy ustęp z l'Univers z r. 1840. Będzie to na czasie, najprzód dla nas Polaków. Przed 20 dniami Biskup Chełmiński w Prusiech zrobił mandement szczególnie przeciw narodowości. Przyłączam 19 część Zasad, bo w tej edycyi na str. 7 jest lepsze zda mi się tłumaczenie Hymnu, niżeli w tej co w obiegu.

Nie dziwię się że spieszę mnie, bo wczoraj słyszeliśmy że Państwo Poniatowscy mają prędko opuścić Paryż, a widzę że ich pomoc, opieka moim pomysłom daje tym ostatnim większe znaczenie. Widać że mają u Boga więcej łaski. Otóż przed odjazdem dostojnych Państwa naszych dobrze by było abyście razem co postanowili.

Przyłączam przy tem mapę lub raczej 2 mapy mego Francuza. Zwracam uwagę na mój podział języków słowiańskich pod względem ~~ł~~ słownikarskim

Łączę pełne szacunku powitanie i pożegnanie do widzenia się.

Franciszek Duchinski.

4) 22/VI 1862. Paryż.

Ojcze Bohdanie,

Nie mogę odmówić sobie przyjemności zamie-
nienia z wami kilka słów, bo mam pilną służbę.
Przysyłam broszurę, która najwięcej zrobiła przykrości
ziomkom naszym, bo napisana z talentem. Jest tam
w rzeczy samej talent, ale talent szatański, jak to
już można widzieć z pierwszych wyrażeń początku i
z ostatnich końca; jest to spryt, bo nie wiem czy
diabeł ma talent, on jest pre-wor moskiewski. Zmar-
twiło mi, że osoby większego umysłu nastraszyły się
tej broszury. Powiem wam, że jak w kim zobaczę spryt,
to boję się go, a kto boi się sprytu, to dowodzi dla mnie,
że nie ma prawdziwego rozumu. Jakkolwiek bądź broszura
ta warta odpowiedzi, już dla tego że walka ucząca.
Jabym przedstawił tę broszurę Pani Kaminskiej, ale
to na próżno. Z resztą umysł jej zajęty obszerniejszą,
bardzo pożyteczną pracą; nie odrywajcie potrzebami
naszemi dziecinnemi. To coście mi czytali z odpowiedzi
Bakuninowi daje mi do myślenia że tenże autor może
odpowiedzieć i na tę broszurę. To zapewne Kaminski.
Jeżeliby ~~tak~~ nie daleko mieszkał, poszlijcie mu, może
zechce odpowiedzieć. Wydrukowalibyście razem, oczywiście
dawszy stosowny tytuł. Czytanie owej broszury zrobiło
mi przykre wrażenie, ale razem i przyjemność, bo uważałem
że i ja diabła mogę exorcyzmować. Woda moja święcona

jest w następnych prawdach:

a) Autor, jako poganin, wojuje i jest silny ideą państwa, bez względu na prawa istnienia onego. „Gdzie państwo, zdaje się, możne, tam wszelka prawda" — Religija Chrystusowa mówi zaś: „gdzie w sile Bóg, ale w prawdzie Bóg."

b) Polska upadła jako państwo, lecz Polska była więcej społeczeństwem niż państwem. Tego właśnie nie zrozumieli Monarchowie podzielający Polskę, ale musieli to uznać ich potomkowie na Kongresie 1815, okazując że Polskie państwo nie istnieje, a narodowość Polska istnieje i na Rusiach i na Mazurach.

c) Państwo Polskie odpowiedziało swym potrzebom od XIII do XVIII wieku. Pomyślność Europy w tym całym czasie jest tego dowodem. Polska siadła na koń pod Lignicą r 1241 i siedziała na koniu do końca XVIII aż upokorzyła Muzułmanizm. Była więc dobra konstytucya Polski, bo dopełniła swej misyi w ciągu pięciu wieków. Skargi zatem na anarchie[1] w Polsce w tych wiekach są kłamstwem.

d) Od XVIII wieku inne wrogi zagroziły Polsce, a więc i Konstytucya jej wewnętrzna zmienić się musiała, była i wszystko szło do zmiany spokojnej. Od XVIII wieku dotąd walka Polaków nie z Moskwą tylko ale z Prusami i z Austrią, to jest z trzema gabinetami które rozporządzają samowładnie więcej jak stu milionową ludnością i jej skarbami! Postępy Polski pomimo tylu przeszkód są niezmierne: dowody tego w powstaniu w trzech oddziałach: religijnym, wojskowym i umysłowym, a nawet ekonomicznym. Te powstania łatwo udowodnić. To byłyby zasady mojej odpowiedzi na tę broszurę. Gdy nie możecie posłać, albo czasu nie ma, dodajcie przynajmniej te 4 uwagi do pisemka jakowe mi czytaliście jako odpowiedź na broszurę przytoczoną, gdy uważacie potrzebne. Lecz wartoby rozszerzyć się, szczególnie dla Francuzów którzy nie znają mozolnych walk Polski z Moskwą.

Sługa wasz F. H. Duchinski

1) zapewnia: anarchie

14/IX 1864 Paris, rue des Fossés St Bernard 46

Ojcze Bohdanie,

Przed trzema dniami przybyłem do Paryża. Spieszę wam podziękować za dwa pisemka wasze, jedno z 9, drugie z 14; i wam i Pani Bohdanowej i kochającym dziatkom waszym za pamięć dziękuję.

Rozmowa Pani Poniatowskiej z Księdzem Piotrem jest rzeczą ważniejszą aniżeli wydanie w języku niemieckim, szczególnie teraz kiedy taka bieda pieniężna. Jak przeszłoroczna podróż moja do Anglii, tak teraźniejsza do Niemiec i do Szwajcaryi nie była bez pożytku. Jak tam, tak i tu zyskałem ludzi sprawie naszej. Zdaje mi się żem zyskał i Platera Zurychskiego. Ma on tu być za dni kilka, ma pomówić z Henri Martin i innymi przyjaciółmi memi naukowymi, którzy zgadzają się na urzeczywistnienie federacyi ludów (i Rządów które zechcą) arya-europejskich, to jest z kotliną Dniepru podług planu Henryka IV, Sully i Elżbiety, a urzeczywistnienie w świecie nauki podług planu i objaśnień jakowe wyłożyłem w ostatnim mym wykładzie publicznym. Myśl ta, będąca z resztą w duchu i Cesarza Napoleona, bardzo się podobała Niemcom; Anglicy przeciwnie przestraszyli się jej, a to tak dalece że Pan Reals, naczelnik między Anglikami Ligi Polskiej i jej twórca, nie śmiał podnosić tego pytania publicznie roku zeszłego. Dziś jest i tam lepiej. Do Anglików mówię: wyście za nadto

oddzielili się od Europy w wieku zeszłym, w skutek wyroku działalności waszej w innych częściach świata. Teraz takie oddzielenie się może wam więcej przynieść szkody niż pożytku, a to z powodu coraz większego połączenia się interesów europejskich z azyatyckiemi i amerykańskiemi przez Francyę i Moskwę i na ostatek przez nowe ułatwienia w komunikacyach. Musicie, mówię Anglikom, powrócić do tradycyi dawnych, do tych tradycyi których najznakomitszymi przedstawicielami ~~była~~ Elżbieta wasza, to jest najznakomitszy, jak mówi mi wasz mąż stanu. Do Niemców łatwiej przemawiać, bo oni żyją federacyjnie. Szwajcary nie są już nauczycielami wolności, zostają jako służebnicy; mogą zachować swoją indywidualność jedynie jako członkowie federacyi europejskiej; inaczej zginą, bo przy monarchiach, w dzisiejszym czasie nie mają co robić. Co do nas, my najwięcej wygrywamy w federacyi, ~~i co najważniejsza nie~~ a najprzód niszczymy pytanie rusko-litewskie i co najważniejsza, niemieckie. Sprawę tej federacyi uważam za panującą w duchu czasu naszego, a nam Polakom najpożyteczniejszą. My sami dopełnim łatwo wyliczanie tych pożytków o których tylko napomknąłem. Między Polakami nie ma przecież wielu zwolenników, może dlatego że o niej mało co wiedzą. A przecież Henri Martin z swojej strony, a opiekun Opinion Nationale

z mojej rzeczy tę wprowadzają w praktykę swojemi publikacyjami. Nie wiem czy znacie mapę złożoną z dwóch księg, gdzie ułożony cały system federacyjny podług planu Opiekuna o którym wspominałem. System mój co do Moskwy jest tam przyjęty, chociaż mego nazwiska nie ma, a M.. wspominany często. ~~Nam~~ Nam nie należy zostać w tyle w tych wyrobach myślowych. Odkazał się tu ~~już~~ organ Polski tej myśli, ma to być Przegląd, z czasem periodyczny. Wydawcą jest Pan Gregorowicz. Z bojaźnią jeszcze, ale już wypowiada zasady nasze w następnej książeczce ma być wyłożony i system federacyi. Jest już mowa o Przeglądzie w języku francuskim w tym kierunku. Jak powiedziałem, idea ta ma już współpracownika i w Niemczech. Naturalna byłaby rzecz, aby Pan Plater poświęcił jej swój dziennik. Trudna sprawa z ~~P~~ Polakami. Ojczyzna broni się jeszcze. Gdy przybędziecie do Paryża, Ojcze Bohdanie, zróbcie tak abyśmy się widzieli i pomówili o tym nowym praktycznym wizerunku sprawy naszej. Nie mamy pieniędzy, ale mamy dobre chęci; złączmy nasze dobre chęci, a nauka przychodzi w pomoc; ~~m~~ nie pogardzajmy nią. Boć i Moskale panują nad nami nie samemi bagnetami, —

przypomnijcie to niedoświadczonym, a i nauką Niemcy.

Nie zdziwi was że przed rzeszą o której mówię, małych przyjemności jakich doznałem w podróżach moich po Niemczech i po Szwajcarji. Dla tego inną [illegible] razą o nich powiem, kiedy się zobaczymy, a zapewne przypomnieć wam tylko wypadnie coście widzieli i czuli, bo zapewne byliście w owych stronach. A teraz powtarzam me przyjacielskie powitanie obojgu Państwu. Dziateczkom waszym proszę o mnie przypomnieć wraz z Dnieprem

Pomahajbi

wasz Kijowianin
Franciszek Duchiński

744 b. 48 43

7 Maja 1867. Paryż

Ojcze Bohdanie,

Ja miałem być dzisiaj rano u Pani Rygier, tymczasem wczoraj niezgrabnie skacząc z omnibusa skaleczyłem się tak że muszę kilka dni siedzieć u siebie. Proszę was wytłumaczcie biedą moją niestawienie się na czas. Gdy zaś poznanie się Panowi, Palacki z zięciem, nie jadą do Moskwy na wystawę, a chcą być z wami, ułatwijcie mi możność poznania się ze mną. Czy nie mogli by być u nas na śniadaniu, oczywiście wraz z wami

Pełen dla was szacunku

Duchinski

922 b.

So

44

6 Grudnia 1879 Paryż
54 Boul^d St Michel.

Najszanowniejszy Ojcze Bohdanie, przesyłamy wam oboje, ja i żona moja, najprzyjaźniejsze powitanie.

Ja jestem w przyjacielskim sporze z niektóremi z moich znajomych co do czasu kiedy miało miejsce poznanie wasze i ś.p. Mickiewicza z Gogolem. Udaję się do was, najszanowniejszy Ojcze Bohdanie z prośbą byście łaskawie zadowolnili ciekawość naszą. Może przypomnicie sobie jeszcze coś z owych czasów rozmów z Hoholem.

Powtarzam mą prośbę i z inną dawną którą mi najwięcej powtarza (żona), abyście mnie i żonę moją uważali jako czekających na wasze rozkazy. Odczytajcie łaskawie prośbę moją na drugiej stronie.

Niech was Pan Bóg błogosławi
Duchinski

Czy nie mogę was, Ojcze Bohdanie prosić o przypomnienie sobie tych zdarzeń które towarzyszyły uznaniu potrzeby odnowienia czci przez Polaków katolików obrządku zachodniego, czci dla świętych kraju naszego obrządku wschodniego o których ojcowie nasi i my tak długo zapomnieli. My tu z żoną moją, a i z przyjaciółmi w kraju powtarzamy modlitewkę następną która została uformowana i ustalona w latach 1856–1861.

Przyjdź Duchu Święty etc.

Zapal, o Panie, serca nasze ku uczczeniu świętych twoich w kraju naszym obrządku wschodniego, o których tak długo zapomnieli ojcowie nasi i my sami. Spraw, o Panie, aby odnowienie tej czci przyczyniło się do połączenia wszystkich stanów kraju naszego na chwałę Twoją i na zbawienie nasze.

Vignesnel w dziele swojem: Coup d'oeil zapisał że w 1861 r. Polacy katolicy obrządku

zachodniego czy łacińskiego, obchodzili uroczystość św. Michała, Księcia Czernichowskiego. Wy, Ojcze Bohdanie, poświęciliście piękne wspomnienie o świętości tego męczennika Katolika w zbiorze poezyi waszych.

Ośmielam się zapytać czy nie ma w papierach ś.p. Pani Daryuszowej jakich notat dotyczących tej sprawy. Nieboszka brała ją silnie do serca. Brzjęła równie serdeczny udział w uroczystości św. Michała w r. 1861 czy w 1862, o której pisał Vignetuel jako o sprawie bardzo ważnej.

Może i wy, Ojcze Bohdanie, macie co własnego w waszych zbiorach co do uczczenia owych świętych obrządku wschodniego o których tak długo zapomnieli ojcowie nasi i my sami! Odnowienie czci ich przez odłaków katolików obrządku zachodniego uważam za fakt niezmiernie wielkiej doniosłości. Z tego to z radością czytaliśmy i ja i żona moja podniesienie rzeczy przez was w zbiorze poezyi waszych. Oboje czekamy co nam z Takki swojej powiecie w tym przedmiocie.

Z najgłębszem uszanowaniem dla Was

Duchiński.

LXI **E. Duński do J. i K. Zaleskich** 46

[Paryż, 11 września 1836.]

87

Kochani i drodzy nam bracia. Nie opóźniam odpisu, a zaczynę od podziękowania. Czemuż zawdzięczę tyle waszej o mnie pieczołowitości? Dozwoliż Bóg wywiązać się kiedy za waszą dobroć, za waszą miłość? Bym mógł przynajmniej, choć w setnej cząsteczce być takim, jakim mnie niegodnego, osądzacie że jestem; wiem że to byłoby dla was największem zawdzięczeniem.

Ale, mój Boże, kiedy ~~zacz~~ zajrzę głębiej w siebie, gdy rozpoznaję jakim jestem w rzeczywistości, ileż upokorzyć się winienem. Bo pełen jestem nieprawości, nie tylko przez wzgląd na moje grzechy, ale nawet i w czynnościach, jakie zdają mi się najlepsze, najsprawiedliwsze. Sty Grzegorz powiada: „Wszelka sprawiedliwość „ludzka jest przekmana o niesprawiedliwość. Jeśli ją się sądzi „ściśle; gdyby miłosierdzie niemiało udziału w sądzie naszych „czynów, tylko na karę zasługowalibyśmy." Otóż to miłosierdzie Boże, ożywiające każdego grzesznika, i moja w niem jedyna otucha, skarbnica niewyczerpana, do której człowiek wiele razy przyjdzie, nie odchodzi naprózno. V

Jeszcze raz najserdeczniej dziękuję ci za ~~waszą~~ twą dobroć i pamięć o ~~mnie~~ nas. Boże, czemże ja sobie zasłużyłem na taką waszą miłość? Ludzie poczciwi tylko dobro w innych widzą, bo i złe na dobre starają się tłumaczyć. Otóż to mój względem was położenia. W sobie nic nie postrzegam, czembym mógł zasłużyć na tyle łaski Bożej, przez wasze pośrednictwo, bo wszędzie było złe, nawet w czynieniu dobrego. Nieprzebrane miłosierdzie Boże. By to tylko niebyło zapłatą, może za trochę kiedyś dobrego! O stokroć szczęśliwy, kogo Pan karze, bo pewniejszy przebaczenia. Czyż ja będę umiał zawdzięczać za tyle dobrodziejstw? W Bogu największym nadzieja. V . . . . . .

Wspominasz o zaskarżeniu was przed Bobińskim, więcej czynią, zaskarżają ciągle nas i was publicznie, w Nowej Polsce: „Jesteśmy narzędziami machynacyi Metternicha, ~~ks~~ xa (księcia) Modeny, Moskwy, nauczamy o monarchii, podpieramy arystokracyą i t. d."

. . .

V Pytasz mnie, drogi Józefie, czy porozumiałem się z Kranickim; już; – i 60 fr. na dług 200 w zeszłym miesiącu zaliczył mi tenże z prośbą cierpliwości; bo nie jest dziś w stanie uiszczenia się zupełnego.

Najserdeczniej Was całujemy i pozdrawiamy bracia wasi w Panu naszym Jezusie Chrystusie.
Polecając się modlitwom waszym serdecznie was ściska Edward.
Pozdrówcie szanownego Bobińskiego
Paryż dnia 16 września 1836 r.

Módlmy się za oskarżycieli i nieprzyjaciół naszych i Krzyża Chrystusowego; a razem dziękujmy Bogu, że nam dozwala troszkę pocierpieć przed opinią publiczną, o którą niegdyś, tak byliśmy troskliwi.

Słów jeszcze kilka o szczegółach innych; może wam który się zda chociaż za przedmiot zamieszczenia modlitwy do Boga. Ordęga z familią wyjechał 1.[?] t. m. do Libourne pod Bordeaux (odmówiono mu Rennes, gdzie miał zamiar udania się i gdzie już naprzód wyprawił się Broniewski; Gawroński jest w Tours). W ostatnich chwilach przed swoim wyjazdem więcej, jak kiedy, był powolnym na nasze wołania. Wszakże, mimo to, iż nic niebyło ni w jego sercu, ni w jego rozumie, czemby się mógł sprzeciwić i przewlekać pojednanie z Bogiem. często już broniąc się trzewemi oczyma X wyprosił się – V . . . . .

. . . Włodzimierz Dmóchowski, jak wam wiadomo, zamieszkuje Blois. Wiele obiecywał sobie i nam, gdy zyska spokojność i samotność. V . . . Adolf pisał do mnie w miesiącu zeszłym, uczynił swoje wyznanie wiary: budowę Katolicyzmu dosyć pojmuje, ale żąda pewnych koncessyi, a w tym razie, sprawa z Raymem, nie z nami. Malinski, w Anglii bawiący, donosi że on jest z wielu innych, najbliższy ~~zr~~ zrozumienia nauki Kościoła. Oby Bóg ulitował się nad nim.

Słyszeliście zapewne o Leopoldzie Turowskim, w Toulouse zostającym młodym i niedawnym poecie, szczerze nawrócił się do Pana. Toż i o Dalenie donieść Wam winienem. Wczoraj przyjmował p.[ty] Sakrament ciała i krwi Chrystusa. W naszej społeczności częściowych doznajemy zmian osób. Gorecki nas opuścił, zdaje się że nasze urządzenie domowe, pewny porządek ściślejszy był za przykry dla starego i w wygodach przeżytego człowieka. Wyjechał na wieś do Tours, odwiedza nas i kocha. Natomiast przybył młody i bardzo zacny Litwin, Sidorowicz, medycynie dotychczas oddający się. Pracowity i troskliwy robotnik w winnicy Pańskiej.

Może nie długo, opuści nas na czas brat nasz Leonard Rettel, chce się oddać bliżej służbie Pańskiej. Jeżeli nieznajdzie przeszkód, nie później spełnienia swego wotum. Dziękujemy Bogu za łaski, jakie na nas niegodnych zsyła. Jakież szczęśliwości, których Pan bliżej zawezwie do siebie. Boże ulituj się nade mną.

Mickiewicz na zimę sprowadza się na powrót do Paryża. Jański troszkę zapada nam na zdrowiu, bo go też okropnie męczymy. Musicie go za wymówionego, że do was opóźnia napisania. ~~wyświadczonej nam całej i przedtem~~ – V . . .

~~Edward Duński~~ [1]

1) Edward Duński ur. w Ciechanowcu 1810 r, był w 1830 pod-porucznikiem w 9[ym] pułku liniowym, wysłany do Polski jako emissariusz pod nazwiskiem Karskiego, został księdzem w 1842, umarł w Paryżu 3 kwietnia 1857 r

1 Zaleski

2 Rzeczy Leopolda Turowskiego wzięte w Mont de Marsan 1944 r.

3 Stanisław Dahlen podpor. w spisku oficerów p.

4 Wiktor Sidorowicz

(do N-u 85) 1 48

√ Zapytujecie i o moje zdrowie? – Lepiej, dzięki Bogu, i gdyby nie słotne i dżdżyste ciągle powietrze, pewnie byłbym wygrzebał się z biedy, wszakże i w tym stanie bezdziałalności można służyć Panu: westchnijcie czasami za mną do Boga; jedno pozdrowienie Matki Bożej odmówcie, by mnie ta łaską swoją wspierała, bym z cierpliwością się poddał się woli Bożej.

Tygodnik Słowacyjańskiego zapewne odbieracie – dwa kwartały opłacone (aż do listopada włącznie).

Nie przepomnę żądanych numerów Now. Testamentu nabyć, które, wraz z kilką broszurami Göthego odbierzecie. –

Mieszkania Czajkowskiego z pewnością nie wiem i temi dniami dla niewychodzenia z domu, dowiedzieć się nie mogłem; prześlij więc list do niego na moje ręce.

√F Biedny on; nie wie, co uczynił?... I jego żonka ubroniła się obietnicami, w ciągu długiego dość czasu, „w tym miesiącu, za tydzień”.. i zeszło. Oddalili się od nas; bodajby znaleźli godniejszych, szczęśliwszych od nas, którzyby mogli uprosić litość i łaskę Pańską nad niemi.

„Ja zasadziłem mówi apostoł, Apollon polewał, ale Bóg dał wzrost! Nawrócenie, pokuta, postęp w cnocie, te owoce duszy od Boga zależą; nie od tych też owoców zasługa nasza i doskonałość naszych czynności zależy – ale od pracy, jaką łożymy, i od miłości, z jaką ją dokonywamy. Chwała niechaj będzie Najwyższemu jeżeli choć w części odpowiedziałem mojej powinności.

Wyrwał się uprzykrzeniu naszemu i słowom natrętnym, ale nie wyrwał się modłom naszym. Tych mu dziś szczególniej potrzeba. Módlmy się bracia za niego – i %

innych.

Ma on do was list napisać z miejsca, teraz was przezemnie serdecznie pozdrawia.

Niewiem, dla czego Hieronim, napisał w liście do Ciebie, że biegając za interessami Ordęgi, zapadłem na zdrowiu; nie, to jego przypuszczenie nie jest prawdziwe. Prawda, że u Ordęgi będąc zasłabłem, ale bynajmniej on, ani ktokolwiek inny, nie był przyczyną. Owszem, szczególniej on ciągle miał o moje zdrowie troskliwość. Zło choroby jest ze mnie i we mnie zadawnione; na nikogo użalać się nie mogę.

V Nie tak wszakże jako życzył stało się. Oddalony od przyjaciół, którzy codziennie pukali, zasypia nieborak; nie daj tego Boże, by tę trochę rzuconego ziarna ptaki wydziobać miały. Użala się na siebie; nie wie czemu się oddać, co w tak opóźnionych latach przedsięwziąć. Ile możności pomagamy radą, a w miłosierdziu Bożem nadzieja, że go nieopuści. — By tylko i Ordężka nie popadł w ~~to~~ smutku ~~wspomnienia~~ zwątpienie. Bo gdzie brak silnej woli i poddania się Bogu jakże tam spodziewać się łaski; gdy człowiek wolność swoją ~~si~~ ciągle ku złemu, ku powątpiewaniu kieruje.

LXXIV E. Dunikowski do B. Zaleskiego. 50

10D

[Paryż, 21 Marca 1837, collège Stanislas]

Kochany Bohdanie! [Błogosławieństwo Pana naszego Jezusa Chrystusa z Wami. [Gdzie was zastanie te słów kilka? najpewniej już po waszym powrocie, na miejscu. Wieleście żyli i widzieli w nie długim czasie, bo i łaska Boża z Wami, więc dni wasze były pełne przed Panem. Coście ujrzeli, jakich łask doznaliście przy grobach Apostołów i Męczenników, i nam zwiastujcie, i choć w cząstecce zróbcie nas uczestnikami dobrodziejstw i łaski Bożej nad wami. Przenieście na nas błogosławieństwo jakiego wam zapewne udzielił Naczelnik Chrześcijaństwa, zastępca Chrystusa na ziemi. V – –

– – – – – – – – – – –

Oprócz biednego Karola (jednakże i on, dzięki Bogu, od kilku dni jest nieco lepiej) znajomi wasi wszyscy są zdrowi. [Adamostwo wyjeżdżają w okolice Paryża, najpewniej do St Germain] V – –

Całuję was serdecznie.

wasz brat w ~~Chr~~. Panu naszym Jezusie Chrystusie

(którego łaska niechaj zawsze pozostaje z nami

~~Edward~~ Dunikowski

Edward

Paris. Collège Stanislas

d. 21 Marca 1837

(– adres mój dawniejszy –)

NB. Bądź spokojny co do zachowania tajemnicy o waszej podróży: w Bogu mamy nadzieję, nikt niepotrzebny wiedzieć o tem nie będzie. –

V Listy, mój i Karola w odpisie twego poprzedzającego zapewne także zastaniesz - są one z d. 13. b.m. -

Trzy książki do nabożeństwa i żądaną Historyę Świętą zaraz następnego dnia po odebraniu twego listu wyprawiam - to jest d. 21 Marca.

Januszkiewiczowi 24 fr doręczyłem - iż zawiadamia Was także, że z Lipskim ma stosunki bardzo nawet bliskie, bo mają tam księgarnie supplémentaire

Gothego przywiezie Wam Dobrowolski Doktor który wkrótce wyjeżdża do Florencyi, wezwany *" tamże przez Potockich i będzie przejeżdżał przez Marseille:

V Ksiądz Froment dołącza swój list - Jak odbierzemy żądanie od Jego brata o jakiego księdza polskiego na Gouvernera, z dokładniejszem objaśnieniem, jak Twoje, wówczas postaramy się, aby mu można wygodzić.

Druk oryg.

112

51

[Paryż, 29 lipca 1837.]

Moi drodzy bracia. Otoż kochany Dyonizy wyręczył mnie w opisaniu szczegołów ostatnich dni słabości i przygotowań nieboszczyka Karola. Kilka słów tylko dorzucę w odpowiedzi Józefowi z powierzonych mi sprawunków \: pudełko z fajką doręczone Adamowi, dwa woreczki złożyłem Stichcie, tobie pocztą przesyłam trzeci. Adolf(1) onegdaj przybył do Paryża, troszkę słabuje na piersi, małośmy się dotąd nagadali, niewiem co zamyśla, podobno wyjedzie do Bordeaux.

Z Portsmuth od Worcela i Wątróbki odebraliśmy listy; lud wypędził Krępowieckiego i Dziewickiego, bodaj im się przeniewierzyli. Dwaj piszący są w najlepszej dyspozycii, pytają o was, i proszą byście o nich nie zapominali, napiszcie do nich by poszli do spowiedzi, bo i my toż samo im odpisujemy. Czyście pisali do Turowskiego? Ponieważ Kozacze niepiśmienne i nie śmie do was osobiście się dopisać, chociaż wołam na niego, więc wyręczam go, załączając wam serdeczne jego uściśnienia, o toż i od wszystkich innych braci jestem proszony.

(1) Janiszkiewicz

~~Pani~~
V. Böhler przybył w zeszły poniedziałek t.j. 23 b.m. i tegoż dnia widziałem się z nim
V Podług twego żądania ocenił go 30 fr. 37 sów opłaciłem; z mandatem załączonym pójdzie ... na pocztę w Marsylii dla odebrania pudełeczka
Książki dla Bogdana dotąd nienadeszły,
przedwczora widziałem się z Janiszkiewiczem

My, domownicy i Seminarzyści, zamyślamy przepędzić zbliżającą się wakacye by to było i z chwałą Bożą i jakąś dla nas rozrywką. Ale dotąd nie wszyscyśmy się zdecydowali, gdzie je spędzimy. Co do mnie, jeżeli Bóg dozwoli, myślę nawiedzić kilku braci w departamencie de la Nièvre, bo potrzebuję tego, a z parę tygodni przepędzę gdzieś z Piotrem (1) i z Hieronimem (2) w samotności.

~~Polecamy się Waszym~~ modlitwom, Pocałowanie zatrzymując w Panu naszym Jezusie Chrystusie, wasz brat

Edward ~~Duński~~

Adres: Monsieur
Monsieur Zaleski (Joseph)
major polonais
(quartier d'Endoume petite campagne de Mme veuve Terriss.) à Marseille (Bouche du Rhône

Pieczęć pocztowa Paris 30 Juil. 1837

(1) Semenenko; (2) Kajsiewicz.

123 53

Paryż d. 5 Maja 1838.

Drodzy bracia, Dla niespóźniania odpowiedzi, znowu kilka słów tylko do was piszę. Odebraliśmy wasze listy i z rozrzewnieniem, przy dziękczynieniu Panu Bogu, one odczytywaliśmy. Obyśmy wszystkie te nasze uczucia i to święte połączenie się ściślejsze ku chwale Bożej obrócić mogli.

Napiszemy do was za parę dni, tylko się trochę opatrzemy i porozumiemy między sobą, bądźcie więc cierpliwi; teraz jeden główny interes, co przyśpiesza, porozumienie się z wami jest z Kommissyą Funduszów. Donosiłem wam listem wysłanym przed kilką dniami, jaki jest jej stan, zasoby i potrzeby; Nie doczekawszy się (jak to z czasu wymiarkowywam) mego listu, przysyłacie pieniądze, to dobrze. – Ale jedną uwagę chciałem wam zrobić. Chcesz, Bohdanie, aby wnieść do Kommissyi te pieniądze, nie podając skąd pochodzą, tylko że ty wnosisz. Nam się zdaje że wydrukować w sprawozdaniu że Bohdan Zaleski wniósł tysiąc franków, to każdy domyśli się łatwo z jakiego to źródła pochodzi; boście już podejrzani o stosunki z Krajem. Dla Moskali wzierających dziś w każdy szczegół prac Emigracyjnych, to wskazówka dostateczna do śledzenia was pilniejszego. Otóż tedy zdaje nam się tak postąpić należy, dla ostrożności: w sprawozdaniu wcale nie nadmieniać osoby, ani źródła, skąd summa pochodzi, naznaczyć wnosiciel ten byle jaką cyfrą (A, Sz). Zaś Tobie, Bohdanie, bądź sam Szczaniecki, jako kassyer, bądź prywatnie, bądź wszyscy członkowie (jeżeli chcesz aby im powiedzieć że ty wnosisz), mnie się zdaje że dostatecznie jest powiedzieć samemu Szczanieckiemu, i oświadczyć że

osoba wnosząca prosi o sekret), wydadzą Kurt podług formy, jak sam zażądasz.
Donieś mi więc jak mam postąpić. Ja dotychczas bilet bankiera zatrzymuję i być może, zatrzymam aż do waszej odpowiedzi. Jeżelibym wcześniej miał wnieść, to zachowam stosowne ostrożności i z samymi tylko Krzanieckimi ~~ma~~ rzecz traktować będę. Zdaje mi się jednak że doczekam waszej odpowiedzi, bo nie gwałtownie nie pilno, a wolałbym już postąpić podług waszego rozporządzenia.
Z serca was całuję

~~Edward Domik~~.

Polecając was łasce Pana naszego Jezusa Chrystusa i opiece szczególnej Matce jego najświętszej, której w tym miesiącu i wy naprzykrzajcie się więcej bo ten miesiąc Jej szczególniej jest poświęcony.

Edward

Adres: Monsieur Zaleski (Joseph)
major polonais
à Marseille (Bouche du Rhône
Quartier d'Endoume
petite campagne
de Mme veuve Teris

Pieczęć pocztowa
Paris 5 Mai 1838.

305 55

Paryż, 29 Czerwca 1842.

* Żądaliście, najmilsi bracia, kilka słów o lekcyi Adama. Wspominał tedy wczoraj o Tobie i o Goszczyńskim.

Goszczyńskiego policzył par le ton pomiędzy wszystkich pisarzy „il est plus russe que Puszkin même". Ciebie, co do języka, zwrotów, formy wyniósł nade wszystkich, że będziesz desperacyą dla wszystkich żyjących i następnych, którzy ci nigdy sprostać nie potrafią, że najwięcej pojmowałeś ducha słowiańskiego, to jest messyanizm, szczególniej w Przenajświętszej Rodzinie. Goszczyńskiego jednak jako najwznioślejszego, podług jego criterium, oznaczył.

Zaszedł potem aż po dowody do Filozofów. Powołał Baadera i Schellinga, który trzy epoki chrześcianizmu oznacza: epokę Sgo Piotra do 7 czy 8 go wieku, epokę S. Pawła przez wieki średnie (dyskussyi) i epokę Sg Jana, entuzyazmu i miłości, powołał i Krasińskiego z tąż samą ideą. Na piątek zapowiedział dalszy ciąg rozwinięcia systematu co do przyszłości społeczeństwa.

Nic nowego, wczoraj byłem w St Cloud.

Pan Jezus z wami na wieki
Całuję was najserdeczniej
X. Edward Duński.

1 308 56

Paryż, 8 lipca 1842.

Najmilszy Bohdanie. List Stefana[1] odebrałem i zwracam, podług woli waszej, to żywe świadectwo Jego gorliwości i wiary. Bodajbyśmy wszyscy mogli stosunkowo stanąć względem błądzących braci, z takiem jak On usposobieniem. Pisałem do niego przed kilką dniami i ogólnie o rozmowie z Adamem donosiłem. List jego nie zrobi teraz na Adamie wrażenia, on jeszcze nieprzystępny dla spokojnej rozwagi; dla tego i ja nieszukam sposobności widywania go teraz. Modlę się tylko codziennie za niego i za nich wszystkich i jakiejś wyraźniejszej woli Bożej do rozpoczęcia rozmowy z nim, oczekuję. Mniej też on teraz będzie chętny widzenia się ze mną, bo miałem już kilka razy żywą dyskussię z niektórymi ich uczniami, i śmiało błędy wyrzucałem. Towiański zostawił im jakieś instrukcie na piśmie, dosyć o nich mówią i podług nich postępują. Między Francuzami szukają teraz prozelitów; wczoraj wieczorem był u mnie młody Francuzik, dawny uczeń kollegium Stanislas, którego Rettel już nagabywał. Skądinąd między Francuzami bodaj już dwóch podobnych istnieje Proroków, zupełnie to samo mówiących co Towiański, mówią że mają swoje posiedzenia publiczne i broszurkę już jakąś wydali, ale to jeszcze potrzebuje potwierdzenia. Diabeł się rozszalał w tym czasie. Towiański dotąd niewrócił, mówią że jest w Hâvre z żoną, sześcioro dzieci zostawiwszy w Nanterre.

Z Rzymu żadnej wiadomości. Z Księstwa od naszych niewiastek bardzo pomyślne nowiny; rzeczy im P. Bóg błogosławi; już mają sposób do rozpoczęcia, otrzymały zapis trzech domów i postulantek niebrakuje. Zapewne dwie albo trzy starsze przyjadą do Paryża odbyć nowicyat; z resztą czekają rozporządzenia brata starszego. Cezary kupił tam jakieś dobra

(1) Witwicki

i przysłać. Domku nienająłem i zostanę w tymże domku na Cherche Midi do Października, wziąłem apartamencik na dole; jak który z was przyjedzie do Paryża, przybywajcie wprost do nas, stancyjkę i łóżko zawsze znajdziecie gotowe.

Do Rzymu jutro będę pisać i twoje polecenie przekażę ostrzegam cię tylko że niewiem nic o ich fundusach obecnych, może nie razem niebędą mogli wypłacić, ale zawsze coś wydzielić mogą, o tem im napiszę, a z rentą poczciwego Romana polecę, żeby o nim pamiętali.

Od Walerego miałem szeroki list.... Wybieram się w tych dniach do Giedroyców do Corbeil, możebym i do was zajechał, zwłaszcza jeżeliby tam był biedny Odrocki. Olichta widziałem raz, ale bardzo krótko, dałem mu Gerbeta o Eucharystyi do czytania; miał do mnie przyjść i coś go niewidać, trzeba będzie znów go nawiedzić. Zagowski bardzo chory i w złych dyspozycyach; niewiem jakby znaleźć do niego przystęp, bo go dawniej nieznałem. Będę dziś u Różyckiego.

Łaska i błogosławieństwo Chrystusa Pana z wami.

Całuję was najserdeczniej
Edward Duński.

310 58

Paryż, 18 Lipca 1842.

Najmilsi bracia, jednego z tych dni, w ciągu tygodnia, będziemy u was; chcieliśmy wprawdzie ściągnąć was na pół drogi do Corbeil, ale przez wzgląd na gościa jakiego kochany Józef ma u siebie, odstąpiliśmy tego projektu. Dnia wam nieoznaczamy, bowiem mając mieć posłuchanie u Arcybiskupa, jesteśmy w oczekiwaniu. Brat Hieronim był u Adama zaraz *| następnego dnia po swym przyjeździe, bawił tam kilka godzin, ależ najmniejszej wzmianki nie było o głównej ich rzeczy; przyjmował go na dawnej stopie przyjaźni i zdawał się być zmęczonym, narzekał że jest nieco słaby.

Widzieliśmy się z Księdzem Aleksandrem, odczytywaliśmy owe pisemko, które Aleksander radby oddrukować; i wasze chcielibyśmy koniecznie abyście i wy je odczytali, i wasze zdanie nam objawili, czy ono może zrobić dobre wrażenie. I w innych rzeczach porozumiemy się.

Słowacki połączył się z Towiańszczyzną, Bolecki demokrata i niedawno śmiertelny ich nieprzyjaciel, mówią że już i Goszczyński. Karze Pan Bóg dumnych i płochych do ostatniego; pełzają się u nóg człowieka, którzy przed parą dniami karku ugiąć niechcieli przed Bogiem. Im się więcej i bliżej przypatrujemy tej rzeczy, tym ~~więcej~~ mniej mamy obawy na jej dalsze rozwijanie się. Z resztą co nam patrzyć jak to daleko pójdzie (nigdy może więcej jak dzisiaj niebył świat tak chciwy nowostek, mnożą mu się też reformatorowie i messyasze), kiedy teraz widzimy z całem sumiennem przekonaniem fałsz i herezyę, należy więc czynić wszystko co można dla jej wstrzymania, dla ratowania dusz tyle i tak nam skądinąd drogich. Pewno że P. Bóg

dopuszcza tego wielkiego skandalu dla tryumfu w czasie swoim swojego ś. Kościoła, ależ biada niosącym skandal. O bracia najmilsi, módlmy się, módlmy gorąco, kochajmy i ratujmy; i w tym czasie kiedy nieprzyjaciel moce piekielne porusza, nie traćmy serca. Pan Jezus na wieki z Kościołem swoim i z nami.

Czy Stefan nie pisał wam kiedy powróci? Resztę do zobaczenia; nb nie radziłbym wcale Kochanemu Bohdanowi zbliżania się w dzisiejszym czasie do Towiańskiego, bo to pewne że jego z drogi fałszu nie odwróci, a sam niepokoju się nabawi. Gdy ś. Franciszek Salezy na wyraźny rozkaz Papieża nawiedzał Bezę herezyarchę i bezskutecznie. Dla zachowania pokoju duszy i bezpieczeństwa, lepiej jest podług rady Apostoła „człowieka heretyka unikać," i nie narażać się na pokusy w rzeczy tak ważnej, a razem tak łatwej do utracenia, jak wiara. (V)

Całujemy was najserdeczniej obadwaj

z Hieronimem   Edward Duński

385

Rzym, 27 listopada 1847.

Kochani i drodzy bracia. Niech Bóg będzie błogosławiony, za miłość i dobroć waszą jaką nam okazujecie, wśród rozbicia jakie was otacza, wśród słabości i nędzy naszej, z jakiemi stajemy przed Bogiem i Wami. Bóg miłosierny upokarza, aby podnieść, dotyka, aby wśród cierpień i krzyżów powołać do siebie, i bliżej wolę swoją dał poznać. I objawia się w sposób miłosierny. Bądźcie dobrej myśli i ufajcie Panu. On nie opuści ani nas, ani braci naszej tułaczej, ani cierpiącego narodu, jakoby nowego Izraela swego, nad którym dopełniają się kary dla grzechów, nie dla opuszczenia i odrzucenia, ale ~~na~~ dla podniesienia chwały imienia Jego wśród wielu plemion, które Pana nieznały i w miłości niestwierdzony dotąd. Skąd ta obawa, drodzy bracia, między wami, jakobyśmy misyę rodziny tułaczej, w której nas P. Bóg powołał i hojnym miłosierdziem swojem udarował, opuścić mieli? Skąd ta obawa? Nieprzyjazny człowiek to posiał. Wszakże widzieliście sami i jasno potrzeby nasze; otóż na chwilę opuściliśmy was dla was. Czyż sądzicie że bez zbawienia waszego i wielu nas zbawić zdołamy? Ależ słowo zbawienia musimy nosić w nas samych, abyście je widzieli w życiu naszem, nie tylko w mowach i ustach naszych. Wiem że to praca na życie nasze, ale jej kierunek znaleść musimy i pomagać sobie w zawiązku, abyśmy i Wam takowej pomódz mogli. Szukamy szczerze zrozumienia Woli Pańskiej nad nami, i dopełnienia jej, innego celu na ziemi nie mamy: boć wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi. Wszakże i wy tego szukacie i modlicie do Pana codziennie! Pójdziemy za nią, choć krzyż będzie ciężki, bo

ze Zbawicielem niosi go będziemy. On chce, więc pomoże. I wy ucieszycie się jak poznacie, że w tem jest Bóg. W pokorze i ufności stajemy dziś przed Panem i jako żądze, w miłości i zgodzie wzajemnej: Jeżeli Bóg rozjaśni wszystko wcześniej, jako ufamy, niebawem zobaczycie naszego X. Hieronima w Paryżu, bo obecność Jego zdaje nam się potrzebna, jak i wy to radzicie, aby słowem żywem pojednać i naprawić co się da i ile się da. X. Władysław, podług woli swojej, odpuszczamy od zawiązku, nie od miłości i życzeń naszych dla niego. Wszakże tego samego Pana miłości i Chwały opowiadać wam będzie jako i my. Układać się z nim przed odjazdem naszym niemogliśmy, bo niemówił o zamiarach swoich, owszem został jako jeden z nas. I mieliśmy nadzieję, mimo pokus, że się razem utrzymamy. Bóg inaczej dopuścił. Niech będzie Imię Jego pochwalone. Fundusz, jaki odebrał, o którym wspominasz, pewno niebędzie od nas reklamowany. Ani wzmianki o tem więcej czynić nie będziemy. We wszystkiem chcemy się ukorzyć przed Bogiem, i co dopuszcza przyjąć jako zasłużoną karę grzechów naszych przeszłych i obecnych. Niech każdy weźmie brzemię swoje. To

wszystko, co od nas z domu na teraz pisać mogę.

W Rzymie czyści się miasto, coraz nowemi ulepszeniami. Przyjdą i próby, bo wiele jest trudności do łamania. Znacie ~~*~~ je dobrze, równie jak my. Jenerał [Szymanowski] trzyma się nieźle i na parady występuje, mimo że je odpłaci niekiedy cierpieniem. [Bodaj Adam oświadcza chęć żywszą i głośniejszą (jak Karol pisze) przybycia do Rzymu. Jako możecie, dopomóżcie w tem, radbym żeby nadjechał za pobytu X. Hieronima, boby mu wiele dróg ułatwił, mówiąc i przewidując po ziemsku.] . . .

Niech was Bóg błogosławi i pociesza.

Wasz w S. Zbawicielu brat i sługa.

X. Edward Duński.

Moi najdrożsi! ponieważ Edward wam już odpisał, nie mam co wiele dodać. Proszę was tylko przez Pana Jezusa strzedź się drażliwego powietrza którem oddychacie.

Jak ci mogła przyjść obawa, Kochany Józefie, byśmy się o pieniądze procesowali?

Laskę i coś pisanego drobiazgów po ś.p. Witwickim przywiozę sam, jeżeli wprzódy bezpiecznej nie będzie sposobności, bo jakby na rulaniu zahaczyła się albo zginęła, jak się z naszą paką stało,

żeby mógł być proces na dobre.

Niech będzie Bóg we wszystkiem pochwalony.

Pozdrawiamy was serdecznie, znajomym zasyłamy ukłony. Bóg łaski i pokoju niech mieszka zawsze w was i pomiędzy nami.

X. Hieronim Kajsiewicz.

389 64

Rzym. 28 Grudnia 1847.

Szczęśliwego nowego roku i błogosławieństwa Bożego na wieki wam życzę, najmilsi bracia w J. Chr.

Wracamy prawie z audyencyi od Ojca S^tgo. Wysłuchał z najwyższą dobrocią przedstawienia naszego. „Reguła S^go Benedykta potrzebuje zastosowania do dzisiejszej epoki, trzeba abyście mi przedstawili waszą Konstytucyę, potem zobaczymy." — To główna treść po objaśnieniach obustronnych. (Zostali potem X. Hieronim i X. Alexander, dla innych interesów, reszta zaś wyszła. X. Hieronim mówił o Towiańskim i o Adamie, bez przesadzenia. Odrzekł „czy są w usposobieniu „oddania się pod naszą decyzyę? niech przyjadą.") Mówił słowo i o Polsce że wiele w niej nieszczęść, że Bóg was probuje, ale oczyści i podniesie. Szczegóły te powierzam waszej roztropności, aby z nich świat gawędek nieczynił, które nie idą na zbudowanie nikomu.

Po krótce opisuję, bo czasu już niema. X. Hieronim wyjedzie do Paryża około 8^go Stycznia, będzie u Was przed 20^tym, radbym aby się z Adamem nieminęli. Wczoraj wieczór pomimo deszczu ulewnego, błyskawic i grzmotu, lud Rzymski z pochodniami zebrał się pod Kwirynał winszować Imienin, otrzymał błogosławieństwo i rozszedł się. Zapewne czytacie ostatnie odezwanie się Papieża do Kardynałów na Konsystorzu, w sprawach bieżących. Mówił o Polsce ogólnie, że wszystkiego od Boga jedynie oczekiwać należy, a w rozmowie z nami mówił, że odebrałem List od Hubego (co z powodu X. Hubego) którego zapytał a ty skąd?)

„wiele pięknych rzeczy obiecuje, ale im wierzyć
„już nie można." I znów indziej, odezwał się:
„wszystkiego od Boga tylko spodziewać się można...
„Kiedyż i wy dostaniecie się do waszego Królestwa?"
„Św. Kazimierz nam przyrzekł że będzie nam
„wrócone," rzekł X. Hieronim (bo to w audyencyi
mówił) a X. Aleksander dodał: „Od waszej
„świątobliwości zależy danie Korony; tak będzie
„jak bywało." — „Prawda, dałbym ją, ale
„kto ją poniesie?" Widzicie z tych drobnych
szczegółów usposobienie Papieża dla nas.

Na tem kończę, z resztą nic więcej obecnie
ważnego. Zdrowie moje niedobrze ciągle, są dnie
bardzo uciążliwe niekiedy. Krew ciągle przy
płucach. Wola Boża. Ojciec Św. dał z najżywszą
czułością błogosławieństwo wyglądane. Pomoże
do zdrowia ciała, a pewno dla duszy dobra.

Pan nasz J. C. z wami.

Całuję was najserdeczniej
X. Edward Duński.

Rzym, 18 Stycznia 1848.

Najmilsi bracia, w dalszym ciągu rzeczy naszej domowej, donoszę wam, że po ukończeniu urządzenia naszego tymczasowego, przystąpiliśmy do wyboru Przełożonego. Był wybrany naprzód X. Hieronim, który po rozpatrzeniu się i badaniu woli Bożej, uwolnił się z pod tego ciężaru, a d. 12 t. m. X. Józef został następnie wybrany, a jako sądzimy, pod okazówką z woli Bożej. To pewne że teraz mamy w domu pokój i swobodę, jakiej od dawna oczekiwaliśmy. Wszystko więc co P. Bóg między nami uczynił jest łaską i miłosierdziem Jego. Dałby Bóg, abyśmy łask Jego niezmarnowali. 13 t. m. w kaplicy u M. Makryny, skąd tyle łask poszło, śluby ponowiliśmy. Ja tylko niebyłem, dla choroby w łóżku tego dnia zatrzymany i dotąd ciągle niedomagający. .... √ X. Hieronim będzie teraz swobodniejszy w głównej Jego rzeczy, missyi, wkrótce też stanie między Wami. Wyjedzie stąd niebawem, ale po drodze wstąpi do Genui, do Solesme, do Benedyktynów, dla rozpatrzenia się i rozpytania.

Co znaczy ten list Mikołaja? Kłamstwo wierutne, zapewne nowe podejście biednych naszych braci ze kraju. Tu mocno zaprzeczają i o fałsz przekonani, ale jakoś tam reskrypt urzędowy. W Rzymie oburzyło to wszystkich. Kard. Ferretti, pozwala solennie zaprzeczyć że żadne układy niestanęły. Bludow przyjął kilka punktów mniej ważnych, z innemi odniósł się do Cesarza, i dotąd niema żadnej odpowiedzi. Dziennik Notizie di Roma powtórzył tę wiadomość w sensie affirmującym, chociaż w części swojej nieurzędowej, co wywołało odpowiedź w Diario, oskarżającą list Cesarski że jest apokryf. Mówią że Butenieff upominał się o niedokładności,

dowodząc że i Bludow rzeczywiście otrzymał dekoracyę, na rzecz miłości. Ale pewna że Redaktor di Notizie który był urzędnikiem, urząd stracił.

Ojciec S^ty mianował J^la Gabrielli Ministrem Wojny i dwóch innych świeckich ma powołać do Ministerstwa Oświec: do Sprawiedliwości. O. Ventura podaje projekt utworzenia Izby Parów, z Kardynałów, dla balansu z Konsultą. Myśl dobra. Konsulta ma w projekcie wezwanie Polaków na Instruktorów wojska, bodaj J^la Chrzanowskiego mając na myśli, może do tego przyjść, jeżeli się rozwinie powstanie w Napolitańskiem które zapowiedziane i ogłoszone prawie publicznie. Król ma być uparty zacięcie, jakiś Mgr Coelco, jego spowiednik, ma być tego uporu powodem. W Sycylii powstanie dokonane. W Palermo bił się lud z jednym głównie pułkiem. Gwardyę narodową i Konstytucyę z r. 12 ogłoszono. . . .

Matka Makryna słabuje od kilku dni, zakatarzona mocno, ale tam nad nią Bóg czuwa. Dostała ostatecznie ~~[illegible]~~ upoważnienie ulokowania się przy Scala Santa. Dwaj Bazylianie tu będący z nas X. Prowincyał Dąbrowski i X. Krajewski, dobrzy i pobożni ludzie, niewiem jednak czy tu sobie sami rady dadzą, oddaję im Pascolo.

Pozdrawiam was serdecznie itd

X. Edward Duński.

Moi najmilsi bracia, wiecie dobrze ile mi potrzebne teraz modlitwy wasze i Pani Zaleskiej, módlcie się szczerze polecając wszystkim duszom pobożnym, a Bóg odpłaci

Wasz

X Józef Hube.

1 398 68

Rzym, 26 Lutego 1848.

Najmilsi bracia, najszczerzej i najgłębiej dziękuję wam za słowo współczucia i miłości waszej, które w liście waszym znajduję. Upokarzam się przed Bogiem, bo na nie mało zasługuję. Dziękuję razem i za wszystkie szczegóły i wiadomości. Gdybym mógł, wraz odwdzięczyłbym, ale sił nie mam. Wszystko cierpienie i kara ku pokucie i oczyszczeniu; bodajbym w tym duchu pokory i ~~[illegible]~~ poddania się umiał spokojnie i cierpliwie zachować. Dziękuję wam za pomoc waszą w modlitwie.

Adam był już u nas trzy razy. Zdaje się szczęśliwy z pobytu w Rzymie. U Matki Makryny był kilka razy, która najmocniejsze na nim robi wrażenie. W Kaplicy Matki odprawiało się triduum za Ojca św. gdzie O. Salotti, Bernard i Biskup jakiś Msze św. odmawiali; bywał Adam, również X. Salotti zrobił na nim mocne wrażenie. O audyencyę u Ojca św. już prosił, czeka na odpowiedź. Mam w Bogu nadzieję, że się rzecz jego rozjaśni dla niego i dla wielu.

Kościelski dotąd nie był u mnie. Bracia zapewne więcej napiszą. Kończę najszczerszem uściśnieniem i pozdrowieniem was wszystkich.

Wasz brat sługa w Panu

X. Edward Duński.

Rzym, 8 Marca 1848.

Najmilsi bracia Józefowie, napisałem do wielu was razem list (jako świadectwo uczucia radości i nadziei zbliżonych dla nas z poruszeń obecnych w Paryżu), a odjeżdżający z Rzymu Patek ma go oddać pod adresem Walerego. Nie będę więc powtarzać, co tam napisałem. Tu jedynie chciałem dołączyć słowo miłości, a raczej ponowić je zewnętrznie przed wami, na dzień waszego święta. Niech wam Bóg ziści co Go od wielu lat prosicie. Obyśmy jeszcze wysłużyli sobie łaski doczesne uradowania się i uposażenia na ziemi ojczystej; obyśmy hymn dziękczynienia i chwały Bożej, na wolnej ziemi naszej i z wolnej duszy naszej, Bogu zaśpiewać mogli. A jakoś nadzieje zbliżone.. Bóg strąca złe władze i drogę wolności otwiera, ułatwia pielgrzymkę ziemską i pochód nasz ku niebu. Okropna to kara być pędzonym niewolą ziemską ku Bogu. Daj nam Panie, by się ta droga ciężka i bolesna co prędzej skończyła. Daj nam, Panie Jezu Chryste, podjąć krzyż twój lekki ofiary wolnej, a pełny słodyczy i miłości, który kiedyś nasza Polska nosić poczynała. We Włoszech jakoś wszystko wydaje się teraz malutkie, przy poruszeniu Lwa w Paryżu. Wszyscy na raz wzrok nadziei swoich w tamte strony obrócili. Tajemnicza missya Francyi od wieków ~~odt~~ dotąd nieukończona. Pójdzie i rozwinie się jeszcze z tryumfem Kościoła. Bóg ułatwia jej drogę aby poznała zboczenia, i wolna dziś, czego nie dopełniła

~~teraz~~ aby teraz dopełniła.

Adam był u Ojca Św. że wstępnej rzeczy, bo Papież w tych dniach we wszystkie godziny bardzo był zajęty. Przyjęty po Ojcowsku, z dobrocią jakiej nikomu Ojciec Św. nie odmawia. Adam bywa u nas dość często. Z ruchu we Francji rad bardzo, chociaż nie sądzi aby rzeczy były załatwione i już na dobrą stopę wyprowadzone; jest wszakże lepiej i ma nadzieję że się rozwinie i pójdzie, że Francja ze swymi ludźmi, co się rzeczą dziś, lub jutro rządzić będą, dojdzie do idei głównej, której dziś nie ma. Zepchnęli ato, ~~a~~ co ich trapiło, ale dalej co robić niewiadomo .....

Bóg z wami, najserdeczniej pozdrawiam was

wasz brat i sługa

X. Edward Duński.

Rzym, 28 Marca 1848.

Kochani Bracia, piszę parę wierszy, bo ani czas, ani siły, ani smutne okoliczności wśród których obecnie jesteśmy, więcej niedozwalają. Odsyłam po szczegóły do listu X. Hieronima. Dziękuję wam najgłębiej za słowo miłości, jakie mi przesyłacie, bodajby ona zawsze między nami pozostała, jakiej pożądana. I tu niezgoda, nieufności, wszystko rwie i psuje. Wszystko w odmęcie. Czekamy jak na słowo Zbawienia i nowego Stworzenia od Ojca S., o co prosiliśmy go. On jeden dziś z ducha Bożego kierunek i pokój umysłom i duszom powrócić może.

Adam w położeniu nierozjaśnionem. Był spokojniejszy, dał świadectwa wszystkie dobrej woli ku pokojowi i zgodzie. Wczorajszy dzień zebrania, wzajemne zajścia wywołały wiele niechęci i niepokoju dla wielu. Czas to rozjaśni. Rzecz jego pod sądem kościoła, należy w cierpliwości doczekać się rozjaśnienia.

Niech was Bóg błogosławi

Pan nasz J. Chr z Wami,

X. Edward (Duński.)

Rzym, 9 Kwietnia 1848.

Najmilsi bracia, niewiele od nas możemy zawiadomić. Wszystkie wypadki bliżej was krążą. Słowo, puszczone z Rzymu, obiega Europę. Francja źle reprezentowana, słabo, bezsilnie: utrzymuje ją ruch ogólny w około. Niedziwno że wszystko we Francji niedowierza i zamierza szkatuły. Godebski znalazł swego Lamartina, obadwaj siebie warci. A przecież na czczych słowach i manifestacjach ulicznych, sprawa Polski nie skończy się. Niech mają tego że siła Rządu zależeć będzie od sprawiedliwości Polsce wymierzonej, niech jej nie miesza z Berlinem. Wiedniem, Niemcami, a nawet Włochami. Mamy bliższe prawa do Francji; niebaczą że ich spokojność i byt własny, od Polski zawisł. Zaczęłem od tego co na sercu z dnia, po odczytaniu dziennika. Jest do przewidzenia że przyjdzie we Francji ruch nowy polsko-francuski. Te sympatie ludu (co dziś jest siłą) nie próżne. Polacy nie umieją sobie radzić; ale się spostrzegą.

⌊U nas w Rzymie, niewiedzą gdzie się obrócić. Adam robi ze swojem kółkiem osobno. Po znalezieniu głowy Św. Andrzeja, w procesji publicznej do Św. Piotra, znajdował się z chorągwią Polską, na której Krzyż, a na drzewcu Orzełek srebrny. Wkrótce Rzym opuści, wraca do Paryża. Co zrobi z kilkoma zbliżonymi, niewiem. Przeciwko niemu wiele nie chcę, a więcej bajek. Sprawa jego główna, w zawieszeniu przed sądem Kościoła, a sumienie przed Bożem. Wielu się wdziera w tę tajemnicę i źle robi. Wolno sądzić z czynów, które mogą się podobać, lub nie ⌋ — Kilku

wybiera się jechać wprost do Księztwa, X. Karol może potem jedzie do Paryża, ja za kilka dni wyjadę, wstąpię do Montpellier po radę doktorów a potem gdzie Bóg pozwoli. Może się zbliżę do Tours. niewiem. Jakżebym rad zobaczyć Was i uściskać i z duszy błogosławić na tę dwójtę wyprawę. Dla czego Bóg trzyma mię w niemocy Jego Św. Wola; - będę w niemocy pomagać waszej ofierze jednmięjszej. Czy jeszcze kiedy w życiu spotkamy się z sobą? I to mam w przeczuciu, że w radości zapłaczemy przed Bogiem, wychwalając miłosierdzie Jego, bo wielki, bo miłosierny jest Om!

Całuję was w miłości Zbawiciela
Wasz brat i sługa
X. Edward Duński.

1120 b

2

Piszę z łóżka, bo znów krwotok uderzył. Dzięki Bogu, niepowtarza się, wczoraj już byłem lepiej, i zdaje się że będzie dobrze.

Odebrałem list od Jenerała; pisze że zaraz odpisał i przysłał żądaną odezwę,... czyście ją odebrali?

Z Rzymu listy nadeszły. Gioberti pogodził umysły Rzymian dla Papieża. Oto znowu wiwatują Ojca S. Nasi mieli posłuchanie. Ponadsyłali druki drobne. Myślę że nas nawiedzicie. Odczytacie.

X. Piotr przyjechał do Paryża.

Pozdrawiam Was w Panu

brat wasz i sługa
X Edward Duński

Paryż d. 7 Czerwca 1848
środa rano o 7ej.

Paryż, 27 lipca 1848.

Kochany bracie, bodaj rozpatrzywszy się
bliżej, trudno mi będzie zamieszkać samotnie
w waszym rez. duchownym, bo są wypadki w
chorobie mojej rachowane, w dzień i w nocy przy-
padające, a do was wysoko....... Nic jeszcze
nie wiem co zrobię z sobą. Tymczasem siedzę
w domu i oczekujemy przybycia X. Hieronima,
a bardzo potrzebny, bo nas na prawdę Cesarz
wyzywa do wojny. Wczoraj znowu przychodziło
małe Księże, od Sostów będących już w Paryżu,
wypuścili Mühlberga; ale w tej rzeczy
raczej ustnie musimy się porozumieć. Lecz do
mnie, albo ja do was dojadę, tylko nie dają
czasu, bo czekam na odpowiedź Adama,
z którym także mam kilka rzeczy do
rozmowy. Mówiono mi że Adam miał
gdzieś wyjechać na parę dni. 120 młodych
wychodzi w niedzielę do Włoch.

Do widzenia, pozdrawiam was w Panu

X. Edward Duński

490 76

Montpellier, 24 listopada 1848.

Najmilsi bracia moi, dziękuję Ci, drogi Bohdanie, za szczery list twój, w którym mi widzenie twoje i czucie przekazujesz. Wiesz to, Bracie, że główną i jedyną pracą jest poznanie woli Bożej dla mnie, dla Zgromadzenia z którem mię Bóg połącza dotąd, już dość długą przeszłością i tyloma wspólnemi boleściami, abyśmy znaleźli miejsce prawdziwe, odpowiednie powołaniu i straży naszych skarbów i nadziei, religijnych i narodowych zarazem. Znasz, Bracie, uczucia, prace i niedostatki nasze; módl się aby Bóg miłosierny oświecał umysły, rozgrzewał serca, podniósł nas do szczerej i wielkiej żądzy służenia Jemu, spełniania jedynie Jego woli, aby Imię Pańskie święciło się na ziemi, i Chwała Pańska zapanowała już na zawsze.

Wiele spostrzeżeń twoich prawdziwych głęboko w duszy mej podzielam. Miłości nam brakuje; wielka prawda; pychą i wiedzą jedynie pragniem górować. I strąca Pan pyszne w przepaść i ich wiedzę przygasza. Zamraczamy się w ciemnościach nocy. Co w duchu ukryte leżało, to już dziś czyny jawnem czynią. Staje człowiek coraz jaśniej w owocu ducha swojego. Co umiłował, jawi, gdzie Bóg jego pokazuje. Nadchodzą coraz bliżej dnie rozdziału, dzień sądu Pańskiego, dla każdego z nas. Indywidua i Narody w poruszeniu; wybiera każdy drogę i sprawę odpowiednią umiłowaniu jakie uczynił na ziemi. Już dla wielu kres zapadł. W miłosierdziu swojem Bóg zostawia czas Narodowi naszemu i Wygnańcom, ku upamiętaniu; uczyni każdemu z nas podług kierunku jego; a miłosierdzie Pańskie widoczne. Cerber pilnuje wybrane dzieci, aby w fałszywych ruchach, niezboczyły z drogi sobie właściwej na którą ich Bóg przed wiekami wprowadził, i

zbaczających ciężką drogą nawracać.

Franio! Franio! ileżeś ty winna przed Bogiem. Zaprawdę jakobym w domu waryatów, czytając ich rozprawy i męt w jakim pozostają. I biedni nasi Bracia dają się zwodzić takiemu obłąkaniu. Miasto dania pomocy, oszukają. Widoczna przecież, już dziś i najlepszy Francuz stracił i wiedzę i pamięć o Polsce. Cóż to jest? Dziełem miłosierdzia Boskie. W fałszywej drodze zagasło światło. Musimy dotrzymać prawdy usque ad finem.

Cieszę się że z tego że znajduję pewne oznaki zmięknienia w partyach naszego tułactwa, że zbliżam się do nich i widzę odmianę ku lepszemu. Daj Boże chwilę upamiętania. Cieszę się i z tego że widujesz braci z Towiańskim bliżej połączonych, niejeden szczegół poznasz wprawdzie jako już sądem sprawiedliwym sądzić go będziesz. Za nim Kościół sądzi, poznać musi, poznać i przez wierne dzieci swoje, które mu w pokorze i w poddaniu poniosą świadectwo, co widziały i słyszały; poniosą świadectwo czucia swojego i czynów razem zewnętrznych.

. . . .

Polacy tu będący nawiedzają mię, ależ dziwnie nisko i płocho żyją, a hardością Polską odbijają każde uczucie głębsze. Ależ już do tego nawykliśmy i w cierpliwości miłosierdzia dopraszać musimy.

. . . .

Pozdrawiam was wszystkich serdecznie i w miłości Chrystusa Pana całuję.

Wasz brat i sługa

X. Edward Duński.

482 78

Cassis, 6 Lutego 1849.

.... Uwagi twoje, drogi Bohdanie, jakie mi uczyniłeś o Towiańskim, o Karolu i innych braciach które uważam sprawiedliwemi, spowodowały moje odezwanie się do X. Józefa z ponowieniem prośby mojej, aby mi dozwolił zająć się bliżej całą tą sprawą i doprowadzić jej rozwiązanie u Stolicy Apostolskiej. Czekam w tym względzie odpowiedzi od X. Józefa i gotowym będę, do wszelkiej posługi, jeżeli ta jest wola P. Boga nade mną. I cieszyć się będę że resztki zdrowia oddam usłudze sprawy, którą w sumieniu mojem, uważam obecnie za najważniejszą do wyjaśnienia i do rozwiązania. Jako wam wiadomo, dotąd tej wolności nie mam; uszanować winienem wolę moich Przełożonych, póki Bóg inaczej nierozporządzi, dla tego i obecnie widzieć się niemogę z Towiańskim, choć mam do tego a bliską sposobność.

Gutt ostatniemi temi dniami mnie zawiadamiał, że dotąd pobyt jego w Avignon przeciąga się, zacytował słowa B. Andrzeja: „Bóg
„zatrzymuje dotąd przesłanie Pisma do Ojca
„Ś.[go] a po tem piśmie mogłoby nastąpić
„osobiste widzenie się i oddanie naznaczonej
„usługi; niebadajmy przyczyn zatrzymania
„tego, nieżądajmy a ufajmy, że miłosierdzie
„Boże usunie przeciwności, doprowadzi mnie
„do podnóża Stolicy Apostolskiej i ułatwi
„tam dopełnienie powinności.”

Zawsze mocno żałuję że kochany X. Hippolit chybił widzenia się i rozmowy osobistej. Dopuszczenie Boże. Nie piszę teraz osobno do X. Hippolita . . . .

Pozdrawiam was wszystkich najserdeczniej. Bóg z wami

X. Edward Dunikowski

Paris, 24 lutego 1849.

Najmilsi bracia, otrzymałem od X. Hubego odpowiedź odmowną waszemu życzeniu i mojemu przedstawieniu. Zabroniony mi został wszelki stosunek z Towiańskim i z jego zwolennikami. Rozmowa nawet z kimkolwiek o tej rzeczy zabroniona, pod karą wydalenia. Oddaję się tej cięższej boleści, jaką Bóg dopuszcza do czasu. Proszę Miłosierdzia Jego, o światło potrzebne na drodze mojej, abym się uchronił zboczenia i woli Jego ś. nade mną zrozumiał i wykonał.

Panie, zakryłeś przed nami oblicze Twoje; w zakonie Pańskim, wolność twoja święta, zapomniana. Oto poruszył się świat na urwanie tych pętów, i broi bez Przewodnika, na fałszywych drogach.

Nieprzyjaciel broi wśród winnicy nawet twojej, czas już, Panie, abyś działać rozpoczął.

Daj nam Panie zrozumieć sprawiedliwość Twoją i miłosierdzie. I wolę Twoją spełnić.

Polecam się, bracia, miłości waszej i modlitwie. W J. Ch brat i sługa

X. Edward Duński

Cassis, d. 28 Lutego 1849.

Odebrałem list twój, najmilszy Bracie Bogdanie, i w pełności podzielam czucie i widzenia twoje. Serdecznie Ci dziękuję, że wśród gwaru Paryskiego i utrudzeń waszych, znajdujesz czas do obszerniejszej rozmowy ze mną; jest to ofiara prawdziwa, jaką czynisz dla mnie, niech ci Bóg w miłosierdziu swojem odpłaci.

Przed parą dniami posłałem ci wiadomości moje ostatnie; wczoraj byłem w Marsylii i wyprawiłem listy do Rzymu i Paryża, do Braci, prosząc w drodze tej o rozpatrzenie mojego położenia i zwolnienie od ciężaru jaki uciska moje sumienie. Bóg resztę uczyni i nieopuści mnie.

Nie chcę użalać się nad dociskiem, jakiego doznaję w tych dniach Pańskich, owszem Bogu zaś dziękuję; – w docisku ciśnie się człowiek do Krzyża Pańskiego, krzywości swoje widzi, oczyszcza drogi, grzech maże, karę umniejsza; – pociechą zapłacony i w pełnej staje nadziei okupu i zmartwychwstania.

Bóg, w miłosierdziu swojem, doprowadza każdego, pod Krzyż Zbawiciela i z tej wielkiej Księgi żywota, naucza go. Wszędzie indziej cierpienia bezowocne.

Jak Bóg pozwoli, więcej Wam pisać

82

będę. Polecam się modlitwom Waszym, bracia najmilsi. Pozdrówcie X. Terleckiego, nie piszę osobno, bo mu zapewne moje wiadomości dajecie. Co widzi przed Bogiem niech mi napisze. Pozdrówcie braci znajomych i przyjaznych.

Pozdrawiam Was z serca

Wasz brat i sługa
X. Edward Duński

Paris, 21 Marca 1849.

Najmilsi bracia.... Jestem w oczekiwaniu ostatecznej decyzyi od braci Zgromadzenia. Ile dotąd z listów ich widzę, będę zmuszonym opuścić Zgromadzenie, dla zachowania resztek zdrowia, a nade wszystko dla odzyskania koniecznej wolności chrześciańskiej, uczucia, sądu, słowa, sumienia w końcu; na to wszystko razem ugodzono upornie. Taka będzie wola Boża. Obecnie czynię wszystko co mogę. W upadłym stanie zdrowia, przyjąłem dyskussię, piszę ile siły dozwalają, aby ~~[illegible]~~ rozjaśnić. Wszystko teraz bezużytecznie. Może się co na później przyda. Niech Bóg za wszystko będzie pochwalony.

Dawno od was niemam wiadomości. Czuję że i wam trudno obecnie pisać i jawić swoje uczucie, gdy mnie widzicie w takich pętach. Bóg miłosierny ulży mojej boleści: I im przebaczy, bo nie wiedzą co czynią.

Pozdrawiam was najserdeczniej wszystkich. Módlcie się za mnę. Łaska J. Ch. z wami.

Wasz w J. Chr. brat i sługa
X. Edward Duński.

Cassis, 6 kwietnia 1849.

Najmilsi bracia, na list z 31 [illegible] z. m., odpowiadam jeszcze z Cassis, gdzie post i święta wielkie przebywam, gdzie mnie tyle boleści uderzyło, w dopuszczeniu i sprawiedliwości Bożej, obok miłosierdzia i łaski Pańskiej. Prawda, bracia najmilsi, jestem w epoce stanowczej żywota mojego; rozpatruję drogi moje zeszłe i sumiennie badam obecne położenie. Nie idę pospiesznie, choć już Bóg nieraz dał widzieć promień łaski swojej, Prawdę i drogę rozświecającą. Ponawiając ofiarę moją służenia Bogu jedynie i Prawdzie Jego wszędzie, oczekuję się jeszcze wskazówki i w drodze legalnej dla mnie, która się objawi w odpowiedzi i decyzji ostatecznej Zgromadzenia przez urząd Jego. Dotąd nie mam odpowiedzi z Rzymu od O. Józefa, po złożonych objaśnieniach. Bóg mi da łaskę dochowania się w pokoju i miłości, których mi obecnie obficiej udzielił. Droga dla ducha człowieczego jedna po wszystkie wieki, której Mędrzec Pański naucza, „homini est preparare viam et Domini dirigere „gressus ejus." Bóg napełnia łaską naczynia opuszczone. Bóg nie opuści człowieka dobrej woli. Oczekuję drogi Jego. Tego jedynie szukam. I wiem że Pan błogosławi szukającym sprawiedliwości.

O ile Bóg pozwoli, mam postanowienie wyjechać z Cassis w tym tygodniu około 12 b. m., do Montpellier. Tam jeszcze zabawię, ile niepewna moja przyszłość pozwoli. Dzięki Bogu, zdrowie moje już lepiej. . . . .

Bóg dopuścił nowej kary, nowej boleści na Włochy i na nas wszystkich, ku upamiętaniu. W Królu Albercie ukarana pycha i ciągłe wahanie się; niemógł natchnąć niczem wyższem ludu swojego. W innych anarchia i drogi nieprawe. Tak się zakończy w Rzymie, tak w Niemczech: póki prawda Boska niezabłyśnie i ramię jego niepodeprze. Bóg dopomina się wszędzie, i od każdego z nas, o pogwałcone prawa swoje. W końcu walki Chrystus Pan odbierze widocznie panowanie. Obecnie chaos na świecie. Krzyżują i rozszarpują szaty i Prawdę Pańską. Uczniowie Pańscy, których już dziś miliony, gdzieś jeszcze w ukryciu, bezsilni, niewierzą tryumfowi Pańskiemu, który się zbliża. Duch Pański objawi się silniej na nowo, w Kościele, przez człowieka. I odnowi postać ziemi.

Niech Bóg wam błogosławi i zasila łaską swoją.

Brat i sługa wasz

X. Edward Duński.

Montpellier, 24 Kwietnia 1849.

Najmilszy bracie Bohdanie! List twój zastałem w Montpellier, dokąd 19 t.m. przybyłem, przy zdrowiu, dzięki Bogu, bardzo polepszonem. Miłosierdzie Boże podźwignęło mnie.

Rádbym ci, najmilszy bracie, być radą i pomocą w trapieniu się twojem duchownem, jako dobrze tuszysz o mnie przed Bogiem. W drodze cierpienia i przeciwności jakie mnie otaczają, nieraz Pan miłosierny nawiedził promieniem swej łaski, w zamroczu życia bezsilnego pomagającej. Czuję i ja, bracie najmilszy, związki w ciele mojem i koło przeciwności moich widzę i proszę Boga o wolność dla ducha i dla człowieka, abym swobodny, powolny natchnieniom, bezgrzeszny (ile podobno dla człowieka) rozpoczął żywot odnowiony, i stanął jako wierny sługa żyjącego na wieki Pana i Boga naszego. Nie mam dotąd pociechy z upłynionego żywota, jeno korzę się przed Bogiem i w miłosierdziu Jego całą nadzieję pokładając. Co Pan dalej uczyni, nie wiem. To wiem, że szukającego i ufającego nie opuścił nigdy. I każdy ruch ducha, do niego obrócony nagradza obficie. Biedzę się i ja, bracie najmilszy, samotnik, a ostawiony bez pomocy bratniej, bez wylewu i objawienia radości i cierpień zarazem. Czuję nieraz apostołów pierwszych i świętych Pańskich, ich swobodę i wolność prawdziwą, jaką utrzymywać należy w sobie i w około siebie. I wołanie Pana słyszę: „kto nie opuści
„domu, matki, Ojca etc nie jest mnie godny.. kto nie
„weźmie krzyża swego i nie naśladuje mnie, nie może
„być uczniem moim." Każe Pan opuścić przeciwników na drodze zbawienia, by też był Ojciec lub Matka.

Opuścić, to nieznaczy odepchnąć, ale stanąć w wolności należnej, aby nie byli przeszkodą dla postępu za Panem. Czuję wolność ich w Panu, przy poszanowaniu i uznaniu wszelkiej władzy na ziemi. I dla tego jedyna droga, i społeczności podobna, pod kierunkiem tylko tego ducha, godząca wolność i władzę. Wyswobodza i rządzi Pan. Ten wolny: kto słucha Pana, kogo Pan wyswobodzi: i od grzechu i od panowania człowieka.

Biedzę się w położeniu mojem (jak ci wiadomo) wśród Braci. Odebrany list od Ojca Józefa, nie przyniósł pociechy. Rozporządzenia nieufne ponawia. I nie dawno, podług widzenia swego rzeczy i stanowiska przyjętego z rządu rzeczy, inaczej trudno rozporządzić. Dla tego, po zrobieniu jeszcze uwag moich, inna droga mi nie pozostaje, jak usunięcie się od Zgromadzenia, i dla tego prosiłem wraz o uwolnienie mnie od ślubów w Zgromadzeniu uczynionych. Czynię to, dla oddania każdemu należnej sprawiedliwości, dla powrócenia należnej mi wolności chrześciańskiej. Oddać świadectwo prawdzie wszelkiej, jako widzę i czuję, powinienem. Potępiać, bez rozpatrzenia i sądu, niewolno nikogo, tem mniej

człowieka, o którym ostatecznie tylko Kościół Boży opinię swoją i sąd, uczynić może. Wołania sumienia, od wielu lat, upominającego się, głuszyć dłużej nienależy. Mam w Bogu miłosiernem nadzieję, że prawda poznana i wyjaśniona połączy nas, połączy wielu. Prawda w wolności wyświeca się; i tej drogi Kościół nikomu niewzbrania. Moje widzenie, czucie i czyn ci pokazuję. Skorzystasz o ile prawdy dostrzeżesz. Prawdę absolutną, żywotem i drogą jest Chrystus Pan. Jego szukaj i drogi wskazanej przez Niego przestrzegaj, a żywot znajdziesz. I sądem sprawiedliwym odróżnisz pomieszane żywioły Nieba i ziemi. Poznasz słowo Boże, Ducha Bożego, który objawiał się w całej tradycyi życia Kościoła, odróżnisz Go od spraw i czynów pracy człowieka, ~~raz~~ rozwijanie się Jego i zboczeń i teraz upominków Pańskich o owoce ducha chrześciańskiego, zasiewu już długich wieków, przez opowiadane słowo Boże szeroko i głęboko już rozniesione i wrosłe w życie człowieka i Narodów. Czas kary, próby, miłosierdzia i sądu dla wielu. Rozdziela się społeczność widocznie już przed naszemi oczami: Ludzie interesu i wolności anarchicznej. Bóg jeden wybiera sługi swoje, z tych

nieprzyjaznych sobie obozów. I złoży nową społeczność na pochód wiekowy. Nie wątpię, bracie najmilszy, że zatryumfuje Pan i wola Jego spełni się nad narodami.

Dziękuję wam, bracia najmilsi, za pamięć waszą o mnie i za wszystkie wiadomości, jakich mi udzielacie. Pozdrówcie serdecznie kochanego X. Karola; mam wprawdzie pozwolenie od X. Józefa pisania do niego i do innych, ale przez pośrednictwo i pod strażą Braci w Paryżu; nie korzystam więc obecnie z tej cząstkowej wolności, mając nadzieję odzyskania jej, bądź w porozumieniu się bliższem z braćmi Zgromadzenia, lub po za nimi.

Was najserdeczniej w Panu pozdrawiam i ściskam w całej waszej rodzinie

wasz brat i sługa w J. Ch.

X. Edward Duński.

438 90

Montpellier, 4 Czerwca 1849.

Najmilsi bracia, wypadało nareszcie, po długich
wzajemnych wyjaśnieniach, wziąć decyzję stanowczą.
Wszystkie moje uwagi stały się bezużyteczne. Położenie
moje w Zgromadzeniu, przy dawnych kłopotach,
a nowo dołączonych rozporządzeniach, stało się
niepodobne do wytrzymania. Walczyłem długo z sobą.
Osoba duchowna, którą wezwałem do rady (zakonnik
i urzędnik w dyecezyi) dał mi odpowiedź, „że w
„spokojnem sumieniu mogę przyjąć uwolnienie od ślubów."
Zdecydowałem się za przyjęciem uwolnienia. Odpowiedź
tę O. Józefowi do Rzymu i Braciom do Gorzyc
wczoraj posłałem. Dopuszczenie, czy wola Boża,
czas pokaże. Módlcie się, Bracia, za mnę, aby
mnie Bóg wskazał drogę żywota, podług woli
Jego ś. i dla Chwały Pańskiej.

Zdrowie moje polepszyło się po ostatnim krwo-
toku. Doktor radzi mi usunąć się, przed
upałami, w góry pobliskie, au Vigan, gdzie
chłodniej. Nie biorę żadnej decyzji, przed porozu-
mieniem się z O. Andrzejem[1]. Nie wiem czy jeszcze
ę w Avignon. Módlcie się za mnę, raz Was
jeszcze proszę, aby mi Bóg dał łaskę dochować
prawdy w każdym kroku. Mnie i wam, i wielu
wiernym, wiele zależy od tego porozumienia i wy-
rozumienia. Resztę, w swoim czasie. Koniec
uczynił. A dzisiaj cierpienie . . . .
. . . .

V

Nie dotykam względu wypadków. W związku

1) Ksiądz Duński opuścił Zakon Zmartwychwstańców i stał się zwolennikiem Andrzeja Towiańskiego.
O Księdzu Duńskim patrz Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego przez X. Smolikowskiego tom IV str 218.
Tudzież X. Duński listy – wyd. Att. Begey i J. Komenda. Rzym 1914.

stary świat. Przy łasce Bożej, dożyjemy jeszcze lepszych czasów.

Przejeżdżał tu Kochany Masłowski z Rzymu. Ks. Rybińskiego opuścił w ~~Rzymie~~ Marsylii. Zobaczyli i wycofali się. Został jednak w służbie Grenszmidt. Otóż Masłowski mi mówił że * słyszał widzenie w tych czasach: * „Imię Gańskie w r. 1850 będzie uwielbione." Daj Boże aby się to ziściło!

Pozdrawiam was w

brat i sługa w J. Ch.

X. Edward Duński.

489 92

Avignon, 19 Czerwca 1849.

Najmilszy bracie, odebrałem wczoraj list twój, drogi bracie Bohdanie, w Avignon, gdzie na kilka dni przybyłem z bratem Karolem, który mię nawiedził w Montpellier. Łatwo odgadniecie cel, dla jakiego tu przybyłem. Żądasz ode mnie, bracie najmilszy, świadectwa o sprawie która nas tyle spólnie obchodzi. Z całem uczuciem i widzeniem, jakie mi Bóg daje dotąd, staję przed Wami, jako dotąd w szczerości stawałem.

Wiele razy już widziałem P. Andrzeja Towiańskiego, zbliżałem się do niego, nie jako krytyk i sędzia, ale jako człowiek dobrej woli, szukający objaśnienia. I zaprawdę, aby sprawiedliwie sądzić, trzeba człowieka tego widzieć i słyszeć, aby dopełnić świadectwa przyjaznych, jakie mu niosą niedokładnie, a fałsze, jakie zła wola lub niewiadomość szerzy, usunąć. W poczuciu mojem, wielki to mąż i sługa prawdziwy Chrystusa Pana i Kościoła i Chwały Bożej i tryumfu jedynie szukający. Woła ludzi do ofiary i do obowiązków, bez oglądania się na osoby, i to mu czyni nieprzyjaciół. Dotąd nauki, jaką podaje, w jedności nie wielu kto zna i rozumie. I niedziwno. Apostołowie Chrystusa Pana za życia Jego, zaledwie nieco rozumieli; więcej kiedy ducha Jego przyjęli, ducha tego złożyli w społeczności Kościoła, i w Ewangelii słowo Pańskie, niepowiązaną mową.

zapisali (jak rozrzucone promienie słońca, aby nas niezaślepiło zebranem blaskiem), które w wiekach rozświeca się i coraz większe zastosowanie znajduje. Duch ten będzie ogniem tego człowieka, teraz czy później, to zależy od Boga, i od rachunków naszych. Widzę tylko jego szczerość i czystość, że pragnie stanąć przed urzędem kościoła, Ojcem S i złożyć Jemu wszystko co ma podane z objawienia, i co pracą własną i ofiarą, w zastosowaniu wczym już zamienił i dopełnił. Bo z myśli Bożej, Kościół na wieki przewodniczy człowiekowi (słowa Jego własne). Tam przed Kościołem, sprawa się kończy i rozpoczyna, jeżeli z Boga jest, jako mniemam. ~~człowiek~~ Cokolwiek Papież wyrzecze, Bóg będzie obrońcą myśli swej, którą przekazuje człowiekowi i mimo trudności stawionych, myśl bożska przejdzie do Kościoła, bo i Kościół z myśli Bożej stoi, i nimo nego, fałsz tylko nową społeczności zakładać może.

Opowiadał mi niektóre szczegóły życia swego prywatnego, trudy i ofiary jakie musiał przebywać, dla wyniesienia sztandaru Chrystusa Pana, (to jest prawdy), na drogach prywatnych, że teraz musi go utrzymać w sobie nietykalnym, i wynieść na drogach publicznych, inaczej słowo bożskie, nieżyjące naprzód w nim, stałoby się próżne i niepraktyczne, niezaciążałoby człowieka w rachunek, a posłannictwo jego jest realizacya, praktyka słowa, na drogach prywatnych i publicznych, dla ustalenia człowiekowi w zboczeniach będącemu. Aby urząd Kościoła sądził, musi mieć i czyn i życie człowieka znajome.

Mam przekonanie sumienne, że gdyby Ojciec Sty przyjął obecnie <u>ton</u>, w jakim mąż ten staje, kilkaset słów odezwy, postawiłaby na nowo zbuntowany

świat pod Jego stopami; zapanowałby nie nad Rzymem tylko, ale nad światem całym, bo ramię Pańskie wspiera ton Pański; ale nie ton ziemi, w xiążętach i bagnetach ufający. Słowo jedne amnestya, z czynem połączona, zjednało serca heretyków, pogan i Żydów dla Papieża! Cóżby nie uczynił pełny ton Pański. Dziś siłą ziemską może wejść Papież do Rzymu, zapanuje na nowo nad ziemią, ale straci może miliony dusz; czego nie dopuść Boże, tej kary Bóg dopuszcza dla grzechów naszych. Dodać winienem dla objaśnienia waszego i to, że pisma wszystkie Pana Towiańskiego, nie są dogmatyzowaniem i wprowadzeniem nowej nauki. Przyjmuje on i szanuje każdy wyraz uświęcony i przyjęty w Kościele, każdy najmniejszy obrzęd. Są one jedynie przypominające treść, istotę, ducha Chrześciaństwa, objaśnienie i ułatwienie obejmujące. Zresztą, mówił mi, wszystkie będą przejrzane, i gdzie potrzeba, objaśnienia dołączone. Biesiada, pismo najmniej wykończone, wydane na jaw w sposób bardzo nieszlachetny, utrudnia dla wielu.

To coście skąd zasłyszeli, o wolności pewnej dla ciała, jakoby dozwolonej, jest grubym fałszem, mogę zaręczyć; gdy odczytałem od niego tak wysokie i tak głębokie chrześciańskie prawdy, dotyczące małżeństwa, familii, grzechów ducha i ciała; że daj Boże każdemu to zrozumieć, przyjąć i wykonać; inaczej stanęłaby społeczność.

Nie gorszcie się postępowaniem Adama. Opanował go zły duch i wodzi na pokuszenie. Szczyt złego, największy dziś nieprzyjaciel prawdy Bożej, jest Adam. Stawia Kościół Jowiszowi i sobie; wiedzą, ideami, pychą swoją żyć, od początku aż dotąd.

Tak i wielu innych szerzy zgorszenie i chaos.

Co do osoby B. Andrzeja. Widzę w nim prawdziwą i głęboką pokorę: miłość wielką Prawdy i Chrystusa Pana; w rozmowie ton czysty chrześciański, prawie zagubiony na ziemi; i ofiarę w życiu ciągłą; wiedzę niesłychaną i praktyczne jawienie skarbów Bożych w Kościele złożonych; żadnego oglądania się na osoby; ukorzy się przed żebrakiem, i do braterstwa go przyjmuje; gotowość do stawienia się przed Kościołem, złożenia wszystkiego, spełnienia tam służby swojej; powołuje do miłości Boga i bliźniego, drogę w ofiarach Chrystusowych jedynie pokazuje, i sam pierwszy spełnia. Mniemam, mąż to Boży i sługa prawdziwy Chrystusa.

Mogę wam to świadectwo, stając w wolności przed Bogiem. Niczego innego nie szukam jak Chwały Pańskiej, tryumfu Pana i Jego Kościoła na ziemi, jako jest w niebiosach.

Wracając do listu twojego, najmilszy bracie, boleję nad stratą przyjaciółki naszej, Karoliny, wielkie to dopuszczenie Boże, a może miłosierdzie dla familii, odebrał im Pan bożyszcze domowe, w którem się gubili. Pomagajmy jej duchowi, w miłości bratniej, modlitwą i spełnianiem Woli Pańskiej, korząc się przed Bogiem za grzechy nasze.

Ileż to boleści dzisiaj, gdzie samo złe ściera się ze złem; ile kary Bożej nagromadzonej bez upamiętania dotąd.

Pozdrawiam was najserdeczniej w Panu naszym J. Chr. Łaska Jego z wami. Módlcie się za mną.

Wasz brat i sługa

X. Edward Duński.

Montpellier, 24 Czerwca 1849.

Najmilsi bracia, Dziś powróciłem z Avignon, skąd wyjechał także P. Andrzej (Towiański) 22. t. m. ku Bourbonne les Bains, a może i do Szwajcaryi. Podróż do Rzymu musiał odłożyć do pory przyjaźniejszej. Wielką to było dla niego boleścią te opóźnienie, ależ on nie jest panem wypadków.

Gutowie i Karol (Różycki) pozostali jeszcze w Avignon. Karol chciałby się zbliżyć do morza dla kąpieli. Księża nasi donoszą mi o jakiejś broszurce i potępieniu Vintrasa, że X. Boni zajmuje się rozbiorem i potępieniem Biesiady Towiańskiego. Dziwna rzecz dla czego nie chcą wyrozumieć człowieka, ale głównie i zawsze czepiają się not danych Skrzyneckiemu, które koniecznie potrzebują wyjaśnień i które nigdy nie były przeznaczone od Autora do druku i dla publiczności. Dokazały się z nadużycia, w nieszlachetny sposób. Towiański wyjeżdżając powtórzył mi jeszcze te słowa:
„Pisma moje wszystkie będą poprawione i
„objaśnione, i za te tylko będę odpowiedzialny.
„Dziś ze wszystkiego robią nadużycia."

Pozdrawiam was najserdeczniej

X. Edward Duński.

Le Vigan (Gard) 10 Lipca 1849.

Odebrałem twój list 23 b. m., najmilszy Bohdanie. Pisałeś go pod pewną trwogą i niepokojem, jakoby dla świadectwa mojego, jakie poniosłem w sprawie Andrzeja Towiańskiego. Poniosłem moje świadectwo czucia i sumienia Prawdzie jaką słyszałem i widziałem.

Świadectwo podobne poniosłem i do Braci Zgromadzenia. Jak równie przed władzą Dyecezalną Paryską, do sądu której oddano znowu Biesiadę. Załączam kopię listu mego do Wielkiego Wikarego.

Czas, wypadki, wkońcu prędzej czy później, sąd Kościoła, jawnem dla każdego uczyni posłannictwo tego nadzwyczajnego człowieka. Szuka on i od lat już wielu (jak ci wiadomo), chwili swobodnej, dla zbliżenia się do Stolicy Apostolskiej.

Każdy z nas obecnie powinien iść za głosem prawdy, podług sumienia. Bóg z sumienia naszego rachunek trzyma. Jako widzę, świadczę. I dla tego spokojnym przed Bogiem stoję.

Przybyłem tu do Vigan przed dwoma dniami, w towarzystwie Karola Różyckiego, który tu ~~[illegible]~~ parę tygodni zabawi. Miasteczko ciche, otoczone górami, pełne zdrojów; są i tu upały mocne.

Was wszystkich najserdeczniej pozdrawiam. Łaska ~~Pańska~~ Pana N. J. Ch. z wami. Karol pozdrawia was serdecznie.

Brat i sługa wasz

X. Edward Duński:

Le Vigan, d. 11 Lipca 1849

Nie mogę znaleść w tem miejscu odpowiedniego schronienia, gdyż życie bardzo jest drogie po hotelach, a upały dochodzą 30° i więcej, zbieramy się posunąć ku Lyonowi, tam gdzie w okolicach osiędę. Podróż wodą wygodna i jestem ~~[illegible]~~ zawsze w bliskości południa.

Zawiadam was o tej zmianie miejsca. Jeżeli będziecie Taszkowi pisać, to adres à Lyon, poste restante, udzielcie go równie Bolesławowi i Braciom Xiężom.

Piszę pospiesznie w dzień wyjazdu, który się dziś zdecydował. Bóg z Wami.

Pozdrowienie serdeczne

X. Edward Duński

149 93

Lyon, 18 lipca 1849.

Przybyliśmy do Lyonu 14/7. Tu i owdzie rozpatrzywszy, bodaj trzeba w Lyonie pozostać czas jakiś. Odebrałem list od O. Andrzeja, bardzo ważny i objaśniający całą missyę. Napisał go do mnie, gdy się dowiedział że się odzywam do Arcybiskupa Paryskiego, aby dać objaśnienia potrzebne. Prawie wszystko potwierdza ten list, co w moim piśmie objąłem do Wikarego Generalnego.

Przy wolnym czasie przeszlę wam kopię tego listu. O. Andrzej jest obecnie w ~~[illegible]~~ Bazylei. W Lyonie dotąd tylko Gaworońskiego widziałem. Napiszcie co u was dobrego. Bodaj nasi Xięża rozjeżdżają się tu i owdzie, jak mi pisze Królikowski; nie odpisują mi na ostatnie listy.

Kończę na tych kilku słowach, łącząc wam serdeczne w miłości Pana N. J. Chr. pozdrowienie

brat i sługa wasz

X. Edward Duński.

446 Lyon. 30 Lipca 1849. 100

Najmilsi bracia, odpowiadam kilka słów na list z 22 b. m., ograniczając się tym razem na prośbie, abyście list dołączony X. Hippolitowi[1] doręczyli, jeżeli jest już w Paryżu, lub go posłali, gdzieby się znajdował. Jeżeli zechcecie, X. Hippolit da wam do odczytania list P. Towiańskiego do mnie pisany. Jeszcze obecnie niewiem czy go mam dalej oddać, czekam na odpowiedź Wikaryuszów Jlnych. Zapewne X. Hippolit będzie więcej wyrozumiały w tej sprawie od XX. braci Zgromadzenia. Czytałem artykuł X. Boni który mnie wiele boleści sprawiły, bo nieprzepuszczałem aby kapłan mógł pisać z takiem uchybieniem dla prawdy i miłości. Komuż usługę oddaje? Mój Boże, czyż Prawda Twoja o Panie, w taki sposób bronić się winna. Niech Bóg miłosierny przebaczy niewidzącemu.

Ostatnie listy kochanego brata Bohdana pisane są z wielką rezerwą i zakłopotaniem jesteście zamętem ogólnym. Bóg miłosierny dopomoże Łaską swoją w widzeniu i trzymaniu Prawdy Bożej w Kościele złożonej, w czystości odpowiedniej i w poddaniu się należnem władzom właściwem. Módlcie się bracia za mną, abym niezboczył w żadnym czynie z drogi bożskiej, jako w duszy mojej noszę to

1) Terlecki

cznie i pragnienie gorące. Sądźcie, najmilsi
bracia, podług czucia i ducha waszego,
a nie podług widzenia człowieka który
często staje jako organ złego na ziemi.
Módlcie się do Chrystusa i do Jego Kościoła
tryumfującego w Niebie. Niechajże on sam
będzie przewodnikiem w sądzie waszym
przede wszystkiem. On was nie rozczepi z
Kościołem swoim na ziemi, na straż i
kierunek postawionym, dla zbawienia
człowieka. Rozradujecie się w Panu i
zobaczycie wszędzie Jego potęgę i miło-
sierdzie nieskończone, wszędzie Chrystusa
Pana i przez niego wszystko. Bo za drogą
Pańską zamieszanie i chaos. Jako to
dobrze wiecie i czujecie.

Miłości waszej i modlitwie
polecam się was i siebie miłosierdziu
i Łasce Bożej oddaję

Brat i sługa wasz w Panu

X. Edward Duński.

444 E

102

7

Lyon, 1 sierpnia 1849
16 rue des Capucins

Posyłam kopię listu do mnie pisanego.[1] Proszę go komunikować X. Hipolitowi. Zachowajcie potrzebną dyskrecję do czasu. Sądzę ~~si~~ że podam tłumaczenie tego listu po francusku do Arcybiskupstwa. Nie chciałbym więc aby krytyka rozchodziła się przed czasem. A dziś ludzie wszystko prędko sądzą; korzystają z czasu przyjaznego. Gdzie pędzą, nie widzą.

Pozdrowienie najserdeczniejsze
brat wasz i sługa
X. Edward Duński

1) Terlecki

Lyon, 15 Sierpnia 1849.

Najmilsi bracia, odpisuję na list ostatni kochanego Józefa. Dziękuję Wam bardzo za udzielone wiadomości wasze. X. Hippolit odpisał mi na pierwszy list. Czekam dalszych jego uwag i wiadomości, które mnie mogą zdecydować odwiedzić was w Paryżu. Mam zamiar zawsze jechania na zimę na południe. Z resztą gdzie wola Boża oznaczy.

Karol Różycki wyjechał stąd 11. t. m. do Mulhausen. Policya niechciała mu dłużej pozwolić pozostawać. Miałem wiadomość od X. Hieronima ze Szwajcaryi. Pojechał do Einsiedeln, na rekollekcye, stamtąd ma przez Genewę wrócić do Paryża.

Zdrowie moje utrzymuje się w polepszeniu. Łaska Boska z Wami, bracia najmilsi.

Sługa wasz w Jez. Chr.

X. Edward Duński.

2147

104

Lyon. 24 sierpnia 1849.

Bracie mój najmilszy, Odbieram list twój z 22, i czytam razem Presse, wiadomość officyalną. Pod pierwszem wrażeniem i czuciem, odpowiadam i ja na Twoje słowo. Tak jest z ostatnich szańców wyparty liberalizm ziemski, aby upokorzony cierpieniem i niewolą ducha i człowieka swego, zatęsknił do Boga, zapragnął Boga, pokochał Prawdę i wolność, która z Boga jest w jedynej drodze Ofiary wskazanej przez Zbawiciela i Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Opuszcza człowiek drogę prostą, i bije się po manowcach, ogołocony z Łaski Bożej, bezsilny, bez pomocy nieba, kiedy zło ziemskie, całe piekło, ma do pomocy.

* Co mówisz o Adamie i innych wieszczach naszych, prawdę mówisz. I daj im Boże, aby zaboleli nad swemi zboczeniami. Pod coraz większą karą i chłostą, oddaje Bóg naszą Emigracyę ku upamiętaniu i zapragnieniu Boga, dotąd w pysze swej niepoprawną. Mam żywy przykład w Lyonie na zbłąkanej Braci, którą dotyka proskrypcya rządowa. Obracają to, w pysze zapamiętali, na tryumf dla siebie „My ofiary wolności; my jedni prześladowani“: itd.

Radbym z duszy mojej rozmowy z wami ustnej, aby podzielić się z wami czuciem mojem i widzeniem które Bóg z łaski swojej i miłosierdzia udziela. Czekam wyraźniejszej dla siebie skazówki woli Bożej, czy mam obecnie jechać do Paryża . — — — — . — . .

Łaska Boża z wami, miłości waszej polecam się

brat i sługa w J. Ch.

X. Edward Duński

6

[Sierpnia]

La Charité (Nièvre) 31 ~~Lipca~~ 1849

Najmilsi Bracia,

Zapewne Was zawiadomił X Hipolit, że zbliżam się do Paryża. I to Wam pewno wiadomo że nie dano mi wizy na paszporcie, tylko do Orleans. Dla tego niespieszę w podróży mojej. Wczoraj byłem w Nevers u Gostkowskiego, dziś jadę do Sancerre, w Poniedziałek lub Wtorek będę w Orleans, gdzie spodziewam się znaleźć odpowiedź X. Hipolita i dalszej instrukcyi. Przejeżdżam przez miejsca, gdzie cholera ciężko grasowała, a tu i owdzie jeszcze zbiera ofiary naznaczone.

Piszę te kilka wyrazów w gargocie,1) gdzie czekam na wóz mający jechać do Sancerre.

Jeżeli Wam co wypadnie napisać, to adresujcie do Orleans, poste restante.

Pozdrawiam Was najserdeczniej, waszej miłości i modlitwie polecam

brat i sługa wasz w Panu

X. Edward Duński

1) Karczma

4789

107

Batignolles, 22 Maja 1850.

Za nim Bóg pozwoli spełnić, chowane pragnienie moje odwiedzenia Was, odpowiadam kilka słów na uczucie wasze o zbliżających się ciężkich czasach, dziękując zarazem Bogu za usposobienie chrześciańskie jakie kochana Pani Zaleska objawiła. „Ten tylko nie upadnie, powiadasz, „kto bardzo miłował i pragnął „nade wszystko spełnienia Woli Bożej", a „ufał że Najmiłosierniejszy ~~[illegible]~~ nie odepchnie „wołającego o miłosierdzie".

Prawdziwe i święte uczucie, daj ci Boże zachować je na zawsze, i w praktyce życia utrzymać; aby człowiek nasz był zgodny z wołaniem i modlitwą ducha naszego.

Ufajmy Bogu, a miłością naszą rozrywajmy pęta jakie nas jeszcze zatrzymywać mogą, w chodzie naszym ku Niemu. W miłości Boga i spełnieniu Woli Jego, w miłości Krzyża Chrystusowego, znajdziemy rozwiązanie nasze i prawdziwą wolność, jaką nam przyniósł Zbawiciel.

Ufajmy, po dniach ciemności, dzień Pański zajaśnieje! Szczególne dał mi Bóg widzenie, w tych dniach, które powierzam uczuciu chrześciańskiemu, chcąc się z Wami podzielić tem co uważam dla siebie za

wielką Łaską Bożą, za pomoc, za światło i ostrzeżenie zarazem. Posyłam Wam jego opisanie.

Karol Różycki opóźnia swoje przybycie, jedynie oczekując teraz wskazówki i skinienia woli Bożej.

Seweryn Goszczyński serdecznie Was pozdrawia i za pamięć waszą dziękuje.

Wczoraj odbyło się nabożeństwo w Montmorency za braci naszych zmarłych na tułactwie. X. Hieronim miał naukę z tekstu: „zbawienną jest rzeczą modlić się za umarłych."

Niedobre ciągle chodzą pogłoski po Paryżu.

Z Poznańskiego wydalają naszych emigrantów . . . - - - - -

Łaska Boża z Wami
W Ch. J. wasz brat i sługa
X. Edward Duński.

459 9 109

Paryż, 12 Czerwca 1850
2 rue St Charles.

Podług listu twego, Kochany Bogdanie, spóźniłem się z odwiedzeniem Was. Miałem zamiar wczoraj, to jest we Wtorek, jechać do Was. Bóg inaczej rozrządził... Zapadłem nieco na zdrowiu. Processya Niedzielna (do której należałem) mogła się nieco przyczynić, nieco się krew poruszyła. Odpoczynek kilkodniowy potrzebny. Mam w Bogu nadzieję że nie będzie złych następstw. Dziś już wstałem z łóżka.

Pozdrawiam Was wszystkich najserdeczniej i dzieciaczki wasze.

Bogu was polecający
brat i sługa Wasz
X. Ed. Duński

Paryż, 18 Czerwca 1850.

Dziękuję wam, bracia najmilsi, za słowo waszego spółczucia. Choroba moja tą razą nie była ani długą, ani uciążliwą.........

Kochany Bohdan żali się na pośpiech Królikowskiego z wydawaniem Poselstwa(1). Byłem przez niego zawiadomiony, że ma część funduszu na wydanie; z mojej strony chętnie zgodziłem się aby wykonać projekt wydania skompletowanego, od dwuch lat zawartą. Miał ciebie wraz zawiadomić i prosić o napisanie przedmowy. Może miałeś ważne powody, dla jakich się żalisz na pośpiech, ale o tych niepiszesz. Ja sądzę, że obadwaj nieboszczyki, wieszcz i wydawca(2), usługą tą będą pocieszeni. Względy czasowe minęły i tuszę, że słowo te, pełne natchnienia i proroctwa, lepiej teraz będzie przyjęte przez cierpiących braci w rozproszeniu i Krajowców. Słowo ostatnie do nas, jakoby testamentem przekazane od naszego wieszcza narodowego, tak powszechnie kochanego, znajdzie dziś lepsze przyjęcie, gdy i Rzecz w pełności i autor będą wiadomi czytelnikom.

Pan z wami.

brat i sługa wasz w J. Ch.

X. Edward Duński

---

(1) Mowa tu o Poselstwie do Braci Wygnańców K. Brodzińskiego które B. Z. wydał dokładnie według tekstu rękopisu. Pierwsze wydanie przez Witwickiego nie było zgodne z rękopisem, zawierało poprawki zupełnie niepotrzebne.

(2) Witwicki

Paryż, 21 Lipca 1850

Najmilsi bracia, miejcie mnie za wymówionego, gdy dotychczas opóźniłem się z napisaniem do was. Pierwszy zaraz dzień, po przybyciu obchodziłem dla załatwienia waszych poleceń. Byłem u Klaczki, Królikowskiego, X. Hippolita.

Rzecz Brodzińskiego w druku. po skończeniu korrekty, odeśle ci Karol Królikowski manuskrypt z którego czynił korrektę dla pewności. . V . . . .

Jak słyszę, Semenenko rozesłał broszurę swoją do wszystkich Biskupów Francyi, ma ją wydać po polsku. Tak tedy grzechem wyjdzie sprawa publicznie, zapewne nie bez widoków w tem Bożych. Człowiek często sprzeciwiając się, służy. V

Byłem u Adama. Pozdrawia (tem) was. Znalazłem go swobodnym.

Seweryn Goszczyński w ciągłej i ciężkiej biedzie, bez odzieży, bez obuwia, do miasta nawet wyjść niemoże. Ciągle w nadziei otrzymania pomocy od Jana, który z rozkazu zapewnia. Ale, dzięki Bogu, ta bieda go nieprzygniata. Swobodny jest. Radbym aby go można nieco przyodziać, może Bóg pomoże.

Emigracya młoda pod ciężką pokusą. Funduszów niemają. Smutne wam daję wiadomości. W Bogu ufajmy.

Łaska Boża z Wami
Wasz brat i sługa w Ch. J.
X. Edward Duński.

469

11

5

112

Batignolles, d. 25 Lipca 1850.
2. rue St Charles.

Dziękuję Ci, najmilszy bracie, za czucie wasze chrześciańskie jakie dla brata Seweryna okazaliście. Doręczyłem mu fr 50, za które zaraz oporządził się. Odebrał on zawiadomienie że pieniądze są już dla niego w Paryżu, 300 fr które mu Jaś przysyła. Wybiera się do Fontainebleau zaraz po 1ᵗ sierpnia, i zwrot awansu uczynionego z wdzięcznością uczyni.

Załączam list mój do X. Piotra pisany. Po przeczytaniu raczcie go odesłać X. Hieronimowi, bo niewiem jego adresu.

X. Hipolita wczora widziałem, ma wiele bardzo zajęcia. Młodzi jego nowicyusze dobre i ochocze dusze. Zapewne on sam da Wam więcej od siebie wiadomości.

Pozdrowienie moje załączam. Błogosławieństwa Bożego życzę.

Brat i sługa Wasz w Jezusie Chrystusie
X. Edward Duński.

469

8

113

Nanterre, d. 25 Lipca 1850.

Najmilszy Bogdanie, wczoraj wieczorem podano mi list twój do Nanterre, gdzie na parę dni przyjechałem; wraz przez oddawcę interes twój poleciłem Romualdowi Januszkiewiczowi, jeżeliby Eustachy już wyjechał, a miał wyjechać w Piątek (26go). Odbierzesz od niego odpowiedź dirctè co uczyni. W każdym razie jutro wracam do Paryża, to dopilnuję wszystkie.

Od X. Piotra[1] dotąd żadnej niemam odpowiedzi. Wiele innych rzeczy miałbym mu do powiedzenia, bo popisał rzeczy nietylko fałszywie w applikacyi, ale nawet w rozwinięciach nauki Kościoła.

Odebrałem kilka słów od Karola Różyckiego, który mi przysyła noty z rozmowy z P. T. o tej kwestyi. Zobaczyć kiedyś pokój, swobodę i z jaką głębokością ducha uważa on to dopuszczenie Boże, jakie uwagi i rady daje. Zobacz i rozpoznaj ducha, z jakiego cierpi i mówi.

W tej chwili przybywa Romuald Januszkiewicz i powiada że Eustachy pojechał w Piątek do Heidelberga wprost, że jutro zjedzie się z X. Wittgenstein, gdzie przybył i brat Xięcia z Kraju, tak więc interes dawniej polecony prędzej się załatwi; że Gałęzowski jest dotąd w Karlsbad, a o Nowinskim nie wie.

- - - - -

Pozdrowienie serdeczne załączam
brat i sługa wasz
X. Edward Duński.

[1] Semenenko

2169 [illegible]

13 Paryż, 30 Lipca 1850. 114

Odpisuję ~~[illegible]~~ parę wyrazów dla zapewnienia Cię że interes twój będzie załatwiony. Posyłałem dziś zaraz do Plichty (po powrocie z Montcorre). Niemiał pieniędzy, kazał wrócić jutro. Adres mamy Lelewela, jutro list będzie wyexpedyowany.

Bogu dziękuję że list mój do X. Piotra znalazłeś dobrym i w czuciu chrześciańskim. Ważne dla mnie to twoje braterskie świadectwo, bo wiem że mi prawdę, jak się widzisz, napisałeś. Kopię z niego, kiedy życzysz, możesz zachować; jedynie pragnę aby się niestała nie wczas publiczną, a z waszej strony niemam tej obawy.

Gdybyś niemiał adresu X. Hieronima, to myślę że dobrze zrobisz, że włożywszy list mój w kopertę, zaadressuj go do Paryża, do XX. słowo napisz, aby go odesłali, lub zwróć go do mnie, to go sam podam.

Powierzam waszej dyskrecyi domowej wiadomość mnie jedynie tyczącą, że może wkrótce wyjadę do Szwajcaryi, ale dotąd jeszcze nie jestem pewny, czekam na odpowiedź Karola Różyckiego. Jeśli będę mógł, radbym z Wami jeszcze się zobaczyć i pożegnać.

X. Hipolita od 8 dni nie widziałem.

Seweryn będzie w Fontainebleau na 1° sierpnia. Karol będzie u mnie dziś wieczorem. Przyjechał Seweryn Mielżyński z żoną i jedzie dalej do Vichy.

Kamieńska już ma paszport do Galicyi. Wybiera się do podróży, on sam ma jechać do Vichy.

Pozdrowienie i uściśnienie braterskie Wam załączam, dzieciaczki wasze całuję. Bogu Was polecam.

Wasz w Jezusie Chrystusie

X. Edward Duński.

4169 5?

14 Paryż, 3 Sierpnia 1850. 116

Zdecydował się mój wyjazd, i to dość pospiesznie, aby jeszcze korzystać z lepszej pory czasu, może o wody w Baden zaczepię, które są przy Zurich. W arcybiskupstwie miałem nieco trudności, bo tam przeważnie zdanie naszych Xięży przyjęto. Oświadczyłem gdzie sądzę, i w celu dopomożenia aby rzecz była w jasności stawiana w Kościele. Zostawiono mi wolność tę osobistą. Paszport z łatwością otrzymałem. Sądzę że z pomocą Bożą, jutro wieczorem wyjadę wraz z Stanisławem Rożyckim. Pożegnanie i pozdrowienie serdeczne przyjmijcie.

Królikowskiego wczoraj widziałem. Przedmowa wydrukowana. Fundusz obiecany od Żarczyńskiego niepewny, bo żąda żeby go wydrukować jako wydawcę, a daje ledwo 1/3 tego co druk będzie kosztować. Sądzę że dla wolności w rozszerzeniu tej książeczki lepiejby było, abyś ty dopomógł na razie obecnym Królikowskiemu, jeżeli masz sposobność (jak wspominałeś). Zwłaszcza cóś w przedmowie powiedział o sobie jako o wydawcy.

Królikowski czeka na twoją odpowiedź, aby wiedział jak ma stanąć z Żarczyńskim. Napisz do niego parę słów.

Mój adres obecnie przez Paryż,

napiszę do Was z miejsca, gdzie wysiądę z wozu.

Jeszcze raz moje pożegnanie i życzenia błogosławieństwa Bożego

brat i sługa wasz
X. Edward Duński.

Wyjazd X. Edwarda wstrzymany z powodu słabości. Wczoraj naptem rzuciła mu się krew do piersi. Dzięki Bogu krwotok nie był silny i trwał krótko, ma się dziś daleko lepiej i spodziewam się że za dni kilka będzie mógł wyjechać. Prosił mnie abym zastąpił go w przesłaniu tej wiadomości; co dopełniam łącząc bratnie pozdrowienie

Życzliwy ziomek i sługa.
E. Rutkowski

rue St Charles 2 aux Batignolles
Niedziela.

470 b

118

Paryż, 7 Sierpnia 1850.

W wilię wyjazdu zapadłem na zdrowiu. Zmęczenie i gorąco było powodem. Byłem u Xięży z pożegnaniem i tam mnie krew uderzyła na płuca. Krwotok był lekki, w parę minut uspokoił się, gorączki prawie żadnej. Wczoraj już wróciłem do domu na Batignolles.

Jeżeli Bóg pozwoli i wasza gościnność, to za kilka dni przybędę do Fontainebleau, powietrze dobre prędzej mi siły powróci, a radbym około 15 ͭ pojechać dalej, w podróż zamierzoną.

Romuald Januszkiewicz doniósł wam o rezultacie w interesie Matki waszej.

Pozdrowienie załączam

sługa wasz w Jezusie Chrystusie

X. Edward Duński

Seweryn[1] wybiera się dziś do Fontainebleau.

1) Goszczyński.

476 119

Zurych, unterstrasse zur Krone
8 września 1850 r.

- - - - - - - - - - - - - - - - - - - -

- - - - - - - - - - - - - - - - - - - -

Cieszę się z poznania bliżej rodziny całej Pana Towiańskiego, gdzie widzę prawdziwy przykład Matki, żony, niewiasty, prawdziwej chrześcianki. Rzadko jest napotkać (chyba gdzieś w zakonie) kobietę w tak ciągłej swobodzie wewnętrznej i zewnętrznej żyjącą. A jednak są i drobne dzieci, i menaż dość znaczny do utrzymania, bo siada u nich do stołu osób 10 i więcej, i wszystkie stosunki z przybywającemi; wszystko to odbywa w takiej wolności wewnętrznej, swobodzie i prawdzie i czyni podziwienie i radość zarazem. Kiedy się widzi że życie chrześciańskie nie jest trudem ani krzyżem, jakie zboczenie i świat zwykle na człowieka wkładają. Są to przykłady żyjące i więcej nauczające jak wszystkie teorie. Staną one kiedyś świadectwem dla każdego Chrześcianina dobrej a nawet złej woli, bo myślę że i nieprzyjaciel niezaprzeczny czynom zewnętrznem, dla każdego dostępnem.

Na 14 t. m. mam nadzieję być w Einsiedeln na ś. Podwyższenia Krzyża Ś, radbym tam pozostać kilka dni.

Karol Różycki zdrów, i dobrze wygląda na swoje 60 lat. Nieraz o was wspominaliśmy, obadwaj w życzeniu pisania do was i podzielenia się uczuciem jakie Bóg daje. Zapewne ~~[illegible]~~

on do was napisze . . . .

Co dobrego około was i w naszym tułactwie? Od wyjazdu mojego, przerwane mam ~~[illegible]~~ wszystkie te wiadomości które z upragnieniem od was odbiorę. Wierzcie, bracia kochani, że zachowuję dla was miłość szczerą i katolicką, której wzajem od was doznawałem, a mam w Bogu nadzieję że ona rozszerzy się i umocni na wieki w Bogu i w każdej prawdzie Jego, której wiem że zawsze szczerze szukacie i poznaną umiecie w ofierze umiłować.

Pozdrawiam was wszystkich w miłości P. N. J. Chr: Łaska Jego z wami:

Brat i sługa wasz w Jez. Ch..

X. Edward Duński:

4806 16 121

Zurich, 30 Października 1850.

Pisałem do Was, w polepszonem nieco zdrowiu. 23 r. zapadłem znowu i ciężko, 24 r. było źle. Jakieś zapalenie przy krwotoku. Trzy razy puszczano krew. Opieka i czuwania macierzyńskie Pani T., przy pomocy lekarza w domu, było ciągłe. Miłosierdzie Boże podźwignęło mnie. Dziś już, dzięki Bogu, jestem lepiej, poczynam wracać do sił i nieco z łóżka powstaję.

Przyczyny tej choroby Bogu jednemu wiadome. Z niej tylko mój rachunek, by tylko umniejszony, jako błagam i spodziewam się. Po ludzku sądząc, zdaje się że powietrze dla mnie za mocne. Wyjadę jak siły wrócą, jak Bóg dozwoli. Gdzie? jeszcze niewiem, czy ~~[illegible]~~ ku Paryżowi, czy indziej.

Piszę te kilka słów, aby Was zawiadomić o stanie obecnym, polecić się waszej miłości i modlitwie. Bóg z Wami

Wasz w Jez. Chr.

X. Edward Duński.

Dr. Hartman od czasu do czasu zwiedza mnie.

drukowany w X. Duński „Listy" Rzym 1914. str. 96.

17

Zurich, d. 13 listopada 1850.
Unterstrass zur Krone.

Najmilsi Bracia, listy wasze przez pośrednictwo P. Szymanowskiego i późniejsze łącznie z innemi odebrałem. Za wasze uczucie braterskie, ciągle dla mnie żywione, okazywane, z głębi duszy mojej, dziękuję Bogu i Wam, bracia. Dziękuję za dobre słowo, jakie pewno o mnie w liście do Szymanowskiego napisaliście, bo od tego czasu widocznie, bliżej i więcej doznałem od niego i od Dr. Hartmana pewnej troskliwości, po obojętnem dawniej powitaniu i przyjęciu w domu. Nadesłana broszura X. Piotra zbliżyła ich tem więcej, bo obudziła interes dla atakowanych, odrazę pewną dla pisarza bez miłości. Po odczytaniu zaś mego listu (do X. S) sama Szymanowska przyszła mnie odwiedzić, i w pełnem uczuciu odezwała się wchodząc do mnie: „J'accepte votre christianisme..." Oui! où est l'amour là se trouve la vérité". Z tego zawiązała się rozmowa o broszurce, ale, o ile mogłem życzeniu odpowiedzieć w stanie zdrowia mojego. Zajęła się też bliżej i mojem położeniem materyalnem. Dr. Hartman radzi aby pojechać do Montreux, w okolice Vevey, nad jeziorem Genewskiem, gdzie oni dwa lata temu zimę przepędzili, i gdzie powietrze bardzo ma być umiarkowane i od wiatrów okolica zasłonięta. Doktorowi Hartman mówiłem otwarcie, że w Szwajcaryi trudno mnie utrzymać się, bo nie mam żadnego funduszu, że muszę wracać do Francyi, gdzie przynajmniej mam 50 franków na

pędzenie pierwszych potrzeb. Otóż Pani Szymanowska ofiaruje mi te 50 fr mieszczanie i życzy abym jechał do Montreux. Podziękowałem Opatrzności Bożej za tę pomoc i korzystać z niej o tyle będę, o ile skąd-inąd Wola Boża dozwoli mi spełnić ten projekt, o ile inne wskazówki pokażą mnie, że w spełnieniu tego projektu niezakreślam kierunku przeciwnego Woli Bożej... Przygotowywam się więc do wyjazdu, skoro siły dozwolą, i jako punkt do spoczynku potrzebny, choćby na parę tygodni Montreux wybieram, a zobaczę tam gdzie mnie Bóg pokierować się każe, czy tam pozostać, czy pojechać ku Południowi, czy też może do Paryża.

Praca br. Karola ukończona; w mojem pojęciu i widzeniu, pod wielką łaską i błogosławieństwem Bożem. Zobaczę wydanie w prostocie żołnierza, najwyższych prawd chrześciańskich, praktycznych i uczących, a przez człowieka który się ich nigdy z teologii nieuczył ani z innych książek. Musiał je więc słyszeć od żyjącego człowieka i widzieć ich praktykę. Zobaczę... a jaki stąd owoc teraz będzie, jaki sąd wyda człowiek obecny, to już nie do nas należy... Z mojej strony, badam Wolę Bożą, co jeszcze dodać powinienem, do świadectw złożonych. W tej gotowości zaczekamy wskazówki Bożej.

W tych czasach nadesłała wiadomość o broszurze O. Semenenki do Einsiedeln do X.X. Benedyktynów... Którzy ~~mi~~ na mego sąd swój poczynają obecnie opierać; choć im ~~mi~~ to trudno będzie, bo tyle widzą dowodów za sprawą mówiących. Wszak i w tej chwili kiedy do was piszę, mają tam w kaplicy Matki Boskiej świeże dowody łaski Bożej, wielu korzących się, między nimi Xiędza Protestanckiego, ~~który~~ o parę set mil z Niemiec przybył i korzy ~~który~~ się za błędy swoje, budzi zamarte uczucia. Co duch jego poczuł, spełni to i człowiek, i odda świadectwo przyjętej wierze, jak to w tych dniach uczyniła żona Doktora Szerleckiego, w Mulhusie, siostra tej protestantki, która niedawno w Einsiedeln wiarę katolicką przyjęła.

Wielebym miał pisać, ale obawiam się utrudzenia. Kiedyś Bóg dozwoli podzielić się z Wami poczutą żywiej prawdą, w słowie żywem, które zawsze mocniejsze od pisanego. Mam w Bogu nadzieję że jeszcze podniesie siły moje dla służby swojej, dla pomocy należnej ode mnie bliźniemu, dla poprawy i postępu mojego własnego. W całej gorącości ducha mojego pragnę jedynej rzeczy: spełnić wolę Pańską, w drodze przez Zbawiciela

okazanej. Duch często pożąda, ale ciało małe zatrzymuje i stawia przeszkody. Dwa prawa ciągle rozdzielające człowieka, które chrześcianin musi harmonizować, zwyciężając niższe wyższem, podnosząc coraz wyżej i małe ciało, do wysokości jemu naznaczonej, uświęcając i małe członki ciała, aby się stawały godnem przybytkiem Ducha S^tego^, który je łaską swoją nawiedza.

To życzenie i Wam przenosząc, załączam razem uściśnienie i pozdrowienie bratnie Wam i całej rodzinie waszej, w miłości Jezusa i Maryi

sługa wasz
X. Edward Duński.

P. S. Jeżeli wasza łaska, udzielcie tych wiadomości X. Hipolitowi[1] bo nie mam siły dziś już pisać wiele. Brat Karol[2] pozdrawia Was. Topczewskiego, Radeckiego pozdrawiamy.

częściowo drukowany - Lanucci, str. 98

1) Terlecki. 2) Różycki.

T

19

Zurich, d. 27 Listopada 1850
Unterstrasse zur Krone.

Bracia najmilsi, przesyłam na ręce wasze list do X. Hipolita, aby wam zakommunikować (ułatwiając sobie pracę w pisaniu), co mi Bóg obecnie dozwala czuć, widzieć jaśniej i spełniać. Odczytawszy go, odeślijcie.

Przeciąga się mój pobyt, jako widzę, z woli Bożej. Podniósł Bóg i zdrowie, dla podniesienia ~~...~~ usługi należnej ode mnie. Jaki mi kierunek wola Boża naznaczy, dotąd piszę niepewien. Sądzę jednak z przeczucia tu ogólnego, że może mi wypadnie pojechać wkrótce z br. Karolem do Paryża. Co jeżeli nastąpi, zobaczymy się da Bóg osobiście i dopełnię wylewu duszy mojej przed wami, ile tego zapragniecie.

Świadectwo moje do Arcybiskupa ostatniej tylko pracy, już człowieka, potrzebuje. Co duch czuł i widział, to już skreślone i wydane w piśmie. Nie jest zbyt długie, bo praca br. Karola bliższe wyjaśnienia sprawy obejmuje. Jedno i drugie, za łaską Bożą, jak się zobaczymy, poznacie. Są napisane dla Urzędu Kościoła i dla każdego człowieka dobrej woli. A i zła wola zobaczy o co chodzi, i złoży swoje owoce. Wiadomości te zachowajcie do czasu wśród grona waszego familijnego, póki Bóg nie dozwoli w czynie zamiarów obecnych dokonać.

Zdrowie moje znacznie polepszone. Siły powoli wracają dla braku powietrza i ruchu

potrzebnego, gdy zmuszony jestem, po większej części, w domu siedzieć, dla czasu ~~dzy~~ dżdżystego. Płuca moje znacznie lepiej, prawie żadnego kaszlu, cała przyczyna krwotoków, mówiąc po ludzku, gdzieś w zatrzymującej się cyrkulacyi krwi, i głównie teraz na nią zwrócili uwagę przyjaźni moi doktorzy. Dr. Hartman~~n~~ odwiedza mnie od czasu do czasu i rady swojej nieodmawia. Pani Szymanowskiej już ~~[illegible]~~ parę tygodni niewidziałem. ~~[illegible]~~ Odległość mieszkania przeszkodą główną, trzeba brać powóz a ten kosztuje tu wiele.

Zapewne list mój z 13 t. m. odebraliście. Waszych wiadomości oczekujemy. Pozdrowienie i uściśnienie braterskie załączam Wam. Łaska Boża z wami. Dzieciaczki wasze całuję w Panu

Wasz brat i sługa
X. Edward Duński

490 b

21

128

Zurich, d. 29 Grudnia 1850.

Najmilsi bracia, dawno już od Was nie mam wiadomości. Wyjazd mój stąd opóźnia się, dla prac jeszcze niektórych, jakie obecnie dopełnić winienem. Pismo moje do Arcybiskupa wysłane i oddane, złożył je X. Hipolit do rąk własnych Arcybiskupa. Gdybyś był w Paryżu, to zgłoś się do Seweryna, to ci da kopię do odczytania. Rzecz jest nieco dłuższa, dla tego trudno Wam tę przesłać, a potem należy nieco przetrzymać rozgłos póki się nie złoży pismo br. Karola. Mam nadzieję że w pierwszych dniach Stycznia razem z br. Karolem do Paryża podążymy.

Byłem wczoraj u Pani Szymanowskiej. Miała wypadek, wychodząc na miasto, podwichnęła nogę, ale już jest lepiej. Jej Zosia parę tygodni obłożnie chorowała, również teraz jest lepiej, wstaje już i do salonu przychodzi. Panna Marya zdrowa i dobrze wygląda. Hartman roztył się i ociężał. Oswald na wsi gospodaruje, dotąd go nie widziałem. Stosunek mój z nimi uprzejmy i przyjazny. Ona sama, równie jak Hartman, o wiele rzeczy w braterstwie dopytuje. Objaśniam o ile żądają. Pytała ~~mię~~ się o Was i prosiła aby Was zapytać o bliższe szczegóły, o ~~jego~~ jej braciach Auguście i Cezarym,1) których Józef widział w Paryżu osobiście, jak ich znalazł. Nie piszę do Was osobiście już dla

1) Poniatowscy

zdrowia, już dla innych przeszkód, ale
pozdrowienia i życzenia przeze mnie Wam
przesyła wraz z 2 córkami.

Br. Karol znowu obecnie w Mulhouse
gdzie każdo-miesięcznie stawić się musi i
listę podpisać. Jutro ~~tu~~ jego przybycia spo-
dziewamy.

Życzenia moje na Nowy Rok załączam,
w nadziei że miłosierdzie Boże, że dzień Świtki
zajaśnieje, w nim Wolę Bożą jaśniej zobaczymy.

Piszę krótko, i pospiesznie, ile czas i zdrowie
dozwola, a w Bogu nadzieja że Wam ustnie
wiele rzeczy opowiem.

Pan T wykańcza parę przedmiotów do
Pisma br. Karola. Tak wzniośle i głęboko
wzięte są i rozjaśnione, że same te artykuły,
z mego poczucia, mogłyby stanowić Epokę w
chrześcijaństwie. Pismo św., tradycye i prawa
Kościoła, rozum człowieka wszystko w zgodzie
i jasności.

Pan nasz Jezus Chrystus z nami teraz i
na wieki. Pozdrowienia i uściśnienie Tysiąc.

brat i sługa Wasz
X. Edward Duński.

Dzieciaczki wasze całuję, niech je Bóg
błogosławi dla chwały swojej. Radeckiego,
Topczewskiego pozdrawiam, życzenia Tysiąc.
Też dla wszystkich znajomych w Fontainebleau.

Zurich, 16 Marca 1851.

Kochani i drodzy bracia. Już parę miesięcy minęło, jak wzajemnie do siebie nieodezwaliśmy się. Zbierałem się do was po kilka razy pisać, wróżąc że wyjazd mój opóźnia się, ale już to zajęcia moje, już trudność ta, co pisać wstrzymywała, aby nienaruszać wolności waszej, czucia mojego, gdy na nie odpowiedzi waszej nieodbieram. Bo cóż wam stąd innego donieść mogę. jedno o pracy mojej, w zadaniu głównem postępu i zbawienia człowieka. w społce braterskiej, w obudzonym interesie waszym dla sprawy Bożej, czyniącej się na ziemi, bracia moi. codziennie miałbym do was co pisać, wylew serca mojego byłby pełny dla was: obawę waszą, milczeniem na czucie i świadectwo duszy mojej, wstrzymujące ten wylew, i niesłusznie żalili się na mnie. Jeżeli co do czasu, wspólna wina nasza. listy nasze na nowy rok skrzyżowały się. I odtąd wy i ja niepisaliśmy. Dla czego niepisałem, w całej szczerości i prawdzie powiedziałem wyżej. I ufam braterstwu waszemu, że w odpowiedzi waszej, w prawdzie chrześciańskiej ze mną staniecie. Chrystus Pan zostawił przyjście słowa zbawienia, wolności człowieka, ofiarą spełnioną zaciągniętą w rachunek, w wiekach człowiek ściera się walcząc z ofiarą. a w dobrowolnem tylko jej przyjściu znajduje

zbawienia. Słowo Pańskie trwa na wieki; ofiara Chrystusowa przez wieki maże i gładzi winy człowieka; miłością Nieba poznaje człowiek ofiarę, drogę prowadzącą do Nieba. Bez tej miłości człowieka - Kościół, Bóg sam nie zbawi człowieka. To akt miłości tej narzucić nie można. To akt dobrowolny duszy człowieka tęskniącej wyżej, która w niższem świecie nie spoczęła na ziemi. Wiem, bracia najmilsi, i znam tęsknotę waszą i pragnienie wasze, ale znam razem i przeciwności. Duch człowieka musi w chwili wznieść się ponad formy, uwolnić się od względów wstrzymujących, stanąć wolny przed Bogiem, Słowo Pańskie przyjąć do spełnienia, a zobaczy wraz że spełnienie Woli Bożej, w Słowie podanej, jest najwyższą Czcią; uznamy formę budzącą ducha Jego do czci, do spełnienia Woli Bożej; uznamy Kościół Chrystusowy, Urząd Jego, na straży Słowa postawiony. Urząd niemoc więzić miłości należnej dla Boga, dla spełnienia Woli Bożej; obowiązany jest wszakże człowiek stanąć w ofierze Chrystusowej i dać przed Urzędem świadectwo miłości swojej dla Boga i dla myśli Bożej na urzędzie leżącej. Od przyjęcia ofiary

Chrystusowej głowini wzbiega się człowiek i
niesie ciężki krzyż na ziemi mu naznaczony
wolą Bożą, a z dopuszczenia Bożego przeciągający
się. Słowo Boże, Ofiara Chrystusowa, tajemnica
dla niemiłości; jasne dla każdego kto kocha i
spełnia słowo w ofierze, kto słowo wciela,
ucieleśnia, spełnia, ten tylko poznaje Chrystusa,
słowo Boże wcielone, w czynach objawione.
Duch, człowiek i czyn, jedno w Chrystusie,
wszędzie objawienie, wydanie słowa. Człowiek
powołany do przyjęcia słowa, ofiary, do
naśladowania Chrystusa, kto uczestnikiem
ofiary, ten uczestnikiem i chwały, tak
Chrystus przez wieki prowadzi człowieka
do pełnienia słowa, do zmartwychwstania,
do chwały. To jest treść sprawy, jaką sługa
Chrystusowy podaje, czyni. Obowiązek
równy, leży na urzędzie Kościoła. Urzęda.
słudzy Pana swego nie poznają, bo śmią odstą-
pili Pana, odstąpili od Jego ofiary. Kto
jest w Kościele Chrystusowym, czy niewierny
niewidzący, niepełniący woli Pańskiej
czy wierny sługa? Bez przyjęcia ofiary,
tajemnic Bożych nikt nie zrozumie. Ofiara
tylko otwiera niebo człowiekowi.

Zbliża się dzień Imienin Waszych, drodzy
bracia. Życzenia moje wam niosę, abyście
w tym dniu chrztu Waszego odnowili: przyjęli
w większej mierze chrzest Pański, o ileś Chrystusowy

miłości, ofiarę Jego, która stojąc na straży od nieprzyjaciół ciała, świata, szatana, ułatwia spełnienie Woli Bożej; po lekkiej drodze miłości, prowadzi do Zbawienia. Życzenia, błogosławieństwa Bożego, dla was i dla dzieci waszych, na drodze Pańskiego życia słowa Bożego. Oby Miłosierdzie Boże zlewające się obficiej na ziemię, w tych dniach Jubileuszu Pańskiego, zastarczyło potrzebom waszym, zasiliło słabości; idąc z człowieka, zapaliło iskrę ognia Chrystusowego, jaką w duchu waszym nosicie; abyście ogniem tej miłości ogrzali każdego brata, na polu służby waszej ~~Bożej~~ Bogu i Ojczyźnie należnej. Kiedy nieprzyjaciel uderza coraz więcej i godzi do ostatka na ~~st~~ stłumienie i zagaszenie tej iskry Chrystusowej w duszach naszych i panowanie swoje coraz więcej rozszerza na ziemi naszej Ojczystej.

Oby Krzyż Pański zajaśniał w duszach waszych i w czynach waszych, oby miłosierdzie i ramię Pańskie doprowadziło was do Ojczyzny naszej doczesnej i wiecznej.

Sługa i Brat wasz w J. Ch.

X. Edward Duński.

Zdrowie moje polepszone utrzymuje się. Pobyt mój tu przeciąga mi się, jako sądzę, zgodnie z Wolą Bożą. Celu mojego nie opuszczam, przed urzędem stanę w swoim czasie i złożę dalsze świadectwo ducha i człowieka mojego.

Brat Karol Różycki obecnie w Mulhouse.

Zurich, d. 6 Kwietnia 1851.

Kochani bracia, listy wasze z 29 Marca odebrałem. Dziękuję Wam za szczere rozpisanie się, za wylew wasz przede mną, za uczucia przyjazne jakie dla mnie objawiacie. Objaśnić winienem więcej punkt niezrozumiany listu mojego ostatniego, o którym nadmieniasz z trwogą, kochany bracie Bogdanie. Byłbyś go sobie łatwo sam rozwiązał, gdybyś przyjąwszy praktycznie ofiarę Chrystusową, w której, jako piszesz, godzisz się z nami, łącząc sercem i duchem pragniesz być bratem i sługą, gdybyś w tej ofierze, w prawości chrześcijańskiej, wolny od podejrzeń i sądu, już przez innych rzuconego, list mój był czytał, gdyby w tej sprawie twojej, sama miłość, czucie, miara Chrystusowa, miarą twoją była. Łącząc się ze świadectwem, jakie w liście moim oddałem Słudze Chrystusowemu i Sprawie jaką czyni i podaje, odrzucasz wniosek jaki uczyniłem, kiedy mówię o urzędnikach Kościoła, dotąd w małej liczbie będących, bo nie mam prawa przesądzać tych, którzy dotąd niepełną lub żadnej wiedzy nie mają o Słudze Chrystusowym, o obecnej Woli Bożej dla człowieka, o wielkim miłosierdziu Bożem, o pomocach z wyż schodzących dla człowieka. Mówiłem o tych, którzy przesądzili i osądzili bez znania co sądzą, co prześladują, co zatrzymują. Grzechy starego Izraela powtarzają się, i ofiara, w części naznaczonej, powtarza się; po niej poznany będzie sługa Chrystusowy;

a biada człowiekowi bez miłości któremu dopiero męka, krzyż wytrzymany oczy otwiera. Ta ofiara którą grzech obecnego człowieka wywołuje, zaliczymy w rachunek człowieka, jak ofiara Chrystusa Pana zaliczyła stworzenie całe na wszystkie wieki. Ofiara spełniona ściśle przed Bogiem, prędzej później owoc swój przyniesie. Skorzysta z niej człowiek obecny lub następny. Patrząc oczami własnemi na ofiarę sługi Chrystusowego, korzystając z niej, patrząc zarazem na niesprawiedliwych prześladowców, czy miałem prawo powiedzieć: „Kto jest więcej w Kościele, czy wierny sługa, czy niemiłujący, niepełniący Woli Pańskiej urzędnik"... Makkrena czy Siemaszko, jeżeli chcecie przykładu. Innych przytaczać nie będę, macie ich dosyć przed oczami obecnie. Niemiłujący, bez ofiary żyjący, i sądem niechrześcijańskim sądzący Urzędnik, Woli Pańskiej nieposzna, nieprzyjmie, i podwładnym swoim, że stanowiska swojego nieposda. Może urzędnik, w formie Kościoła stojący, oddalić się przez grzech od Ducha Chrystusowego, od Ducha Kościoła, może grzechem swoim podpierać Królestwo tej ziemi, lub niższe jeszcze, bo Królestwo piekła; będzie to dopuszczenie Boże, następstwo grzechów człowieka, niemiłości, nieofiary jego, odrzucenia prawa Chrystusowego. Kochasz, człowiecze złe, masz je w obfitości, masz je i w Urzędzie Twoim, abyś nasycił się owocami złego, dobrego zapragnął. Kto opuszcza drogę Chrześcijańską, kto odrzuca

miłość, ofiarę, ten nie jest w duchu Kościoła
Chrystusowego; forma sama nie zbawia jego.

Żyjemy wśród chaosu, patrzymy na wszystkich
urzędników nawet, wszystkim przeczących sobie
co jeden powiada biało, na to drugi czarno, a
jednak jedna jest ich wiara, jeden Pan naucza-
jący jednej prawdy. Dowód że niewszyscy u Pana
prawdy szukają. Kiedy chodzi o zastosowanie
słowa Pańskiego, o praktykę jego na ziemi, o
którą Pan ~~dopom~~ dopominek czyni, która tylko
świat wydźwignąć może z niedoli, z niewoli
jego obecnej; tam urzędnik w męcie jest;
słowa nożonego w duchu nieumie objawić na
ziemi, co czci duchem, temu słowem i czynami
zaprzecza; zamyka życie słowa Bożego w
szczupłych granicach, w których pole uprawio-
nem zostało, w wiekach przeszłych ofiarą sług
Chrystusowych a na szersze pole wyprowadzić
życia tego, dla spełnienia obecnej woli Bożej,
nie ma dosyć miłości i energii chrześcijańskiej
Nie wyjdzie człowiek z chaosu, bez przyjęcia
usługi naznaczonej sobie, od sługi naznaczonego.
Ojciec odesłał wiernego Izraela do Syna, Syn
odśle do sługi którego naznaczył jako organ
woli swojej. Są już urzędnicy Kościoła, są
wierne syny Kościoła, są niewierni którzy stali
się wiernymi przez sługę Chrystusowego, ci
wszyscy mogą to świadectwo do Kościoła.
„Przyjęliśmy usługę naznaczoną nam w Miłosierdziu

„Bożem, słowo Boże żyje, żyć może i żyć będzie
„przez człowieka. Ofiara Chrystusowa więcej
„przyjęta, więcej praktykowana wprowadza
„to życie słowa."

Urząd Kościoła, jako dotąd stał, tak i odtąd będzie stać na straży słowa i przewodniczyć postępowi człowieka, w większej sile, w większej spółce i poddaniu się człowieka. Myśl Boża z urzędu Bożego niedojęta. Owoce ofiar sługi Chrystusowego będą złożone Urzędowi obecnemu, aby uczynił użytek z nich naznaczony. Bóg mocen jest podać wolę swoją przez narzędzia które Jemu wybrać i naznaczyć podoba się, drogami i sposobami w Jego tylko mocy będącemi.

Sługa Chrystusowy bada, czuje i czci myśl Bożą, gdziekolwiek ona objawia się, nawet na robaczku po ziemi pełzającym; jakżeby nie czcił myśli Bożej na Urzędzie Bożym leżącej; więcej od innych czuje On tę myśl, poddaje się i służy jej. Jest to baranek, ale jest i lew walczący ze złem, na wzór Pana naszego. Przyszedł, aby wiedzę człowieka rozszerzył, Wolę Bożą w słowie Bożem podaną objaśnił, do życia wprowadził, aby przypomniał ~~obowiązki~~ człowiekowi myśl Bożą na urzędach człowieka leżącą, aby przypomniał obowiązki urzędów i odpowiedzialności ich przed Bogiem, aby im cześć należną przywrócił.

Może Chrystus Pan, przez sługi niebędące Urzędami Kościoła, dzierżyć Królestwo swoje na ziemi, może przez organa, które Jemu naznaczać podoba się, czynić dopominek u człowieka, o niepoznanie i niepełnienie prawa twojego. Miłość prawdziwa poznaje wolę Bożą i spełnia ją, a niebada dla czego ten a nie inny, organem podającym Wolę Bożą naznaczony. Kto kładzie granice aby nic wyższego niezeszło z Nieba na ziemię, ten składa owoce niemiłości Boga. Kto kocha prawdę, przyjmuje ją bez względu przez kogo przychodzi; jest to próba miłości chrześcijańskiej a prawdziwa miłość oszukać się niedaje.

Kiedy Król powierza poddanemu swojemu zarząd prowincyi, czyliż niema prawa jej rozkazywać, czyż Królem dla niej być przestaje? I czyż ten niejest przeciwko Królowi, kto rozkazów Króla nieprzyjmuje dla tego, że nie od samego rządcy przychodzą.

Do Urzędnika Kościoła Chrystusowego należy poznać miłością i ofiarą co idzie od Chrystusa i przyjąć to w czci należnej, a co z tego <u>źródła jedynego</u> niewypływa odrzucić i zniszczyć. Rachunki przed Bogiem, sąd Boży dla urzędów Chrześcijańskich czyni się dla miłości ich lub niemiłości, w poznaniu i rozróżnianiu co idzie z wyżej, a co z niżej. Niemiłość jest wielką winą

dla człowieka, większą dla urzędów człowieka
i na sądzie Bożym, powtórzą ~~się~~ im się
słowa: „Sami nie wchodzicie do Królestwa
„i drugim wejść niedozwalacie." Miłość
jest wszystkiem dla człowieka, bo jest
jedyną siłą w postępie jego wyższym chrześci-
jańskim. Miłość uczynił Chrystus posadą
prawa swojego, aby podał człowiekowi miłość
Nieba, przyszedł ubogi w dobra ziemi mamony,
a dopominek o tęż miłość czyni u człowieka,
w czasach naszych, przez sługę swojego, który
człowiekowi służy w równości, w braterstwie,
nie ze stopnia jakiegokolwiek urzędu, zosta-
wiając miłości samej przyjęcie lub odrzucenie
tego, co z woli wyższej podaje.

Chrystus doświadczył odrzucenia i
prześladowania, i sługa Chrystusa doświadcza.

Posyłam wam mały wyjątek z życia
Św. Bernarda (które obecnie mam pod ręką),
co mówił i jak bronił pobożną Hildegardę,
za jego czasów żyjącą, którą Bóg wybrał
za organ proroctw i ostrzeżeń razem dla
Kościoła.

(1) „Il les lut avec d'autant plus
de soin, qu'on jugeait ces livres de diverses
manières: les uns respectant ce qu'ils ne
comprenaient pas, les autres les condamnant

comme des rêveries. Mais Bernard, édifié au delà de tout ce qu'on peut dire, se tourna vers ses compagnons : « Ces révélations, leur dit-il, ne sont pas l'ouvrage de l'homme, et nul mortel ne les comprendra, à moins que l'amour n'ait renouvelé son âme à l'image et à la ressemblance de Dieu. » Cependant l'un des assistants fit observer que beaucoup d'hommes, savants et ignorants, religieux et séculiers, crucifiaient journellement l'âme de la servante de Dieu, en répétant que ses visions n'étaient que des hallucinations du cerveau, ou des tromperies du démon. Sur quoi St Bernard répondit : « Ne nous étonnons pas, mon frère, que ceux qui dorment dans leurs péchés regardent les révélations d'en haut comme des folies, puisque l'apôtre nous affirme que l'homme animal ne comprend point les choses de l'esprit. Oui, certes, ceux qui gisent ensevelis dans l'orgueil, dans l'impureté ou dans les autres péchés, prennent pour des rêveries les avertissements de Dieu ; mais s'ils étaient vigilants dans la crainte du Seigneur, ils connaîtraient les signes certains de l'opération divine. Quant à ceux qui pensent que ces visions sont des suggestions du démon, ils montrent qu'ils n'ont aucune science profonde de la contemplation divine ; ils ressemblent à ceux qui disaient de notre Seigneur et Sauveur Jésus-Christ,

qu'il chassait les démons par la puissance de Belzebut." Puis s'adressant à Hildegarde elle-même: „Pour vous, ma fille, ne craignez point les propos des hommes, puisque vous avez Dieu pour protecteur, leurs vains discours s'envoleront ~~toujours~~ comme de la paille; mais la parole de Dieu demeure éternellement."

Sainte Hildegarde passa longtemps pour une visionnaire, vierge simple et timide, elle n'osait manifester au dehors les dons qui enrichissaient son âme; mais enfin, du sein de sa faiblesse, Dieu fit jaillir une si vive lumière, que bientôt la gloire succéda à son ignominie, et les princes de la terre, aussi bien que les pontifes reçurent en tremblant ses réprimandes et ses conseils....

Les écrits de Ste Hildegarde furent approuvés par le concile de Trèves, présidé par le Pape lui-même.

Dodaję mały wyjątek z rewelacyi Sty Hildegardy, co mówi o Kościele i jego 7mi epokach.

„Sainte Hildegarde, dans une autre vision, contemple la tour de la Sagesse, tour qui n'est point encore achevée et qui s'élève incessament sous la main de fervents ouvriers. Au pied de la tour s'agitent les hommes de la science spéculative,

ils vont et viennent, et n'y entrent pas; les hommes de pratique seuls y pénètrent et se placent, revêtus de robes blanches, aux divers degrés de l'édifice céleste, montent jusqu'au sommet, lequel va lui-même toujours en montant"...

" Or, l'Eglise n'a pas encore atteint sa plénitude dans son corps; elle se développe jusqu'au jour où son nombre sera rempli. La tête de l'Eglise, c'est le fils de Dieu; le corps et les membres, c'est l'Eglise et ses enfants... Déjà le sixième nombre s'achève et le septième commence et ..... c'est un temps de repos... puis viendra homicide qui entreprendra de renverser la foi catholique..."

Ostrzeżenie i rewelacye spokojnie ~~[illegible]~~ leżą w Bibliotekach... Znajdą je i przypomną w chwili dopominku Bożego.

Słowa te Stgo Bernarda mogę powtórzyć na obronę Sługi Chrystusowego, prześladowanego, więzionego, odpychanego, sądzonego przez głupich i mądrych tej ziemi, przez duchownych i świeckich, bez poznania Go, bez wysłuchania, bez poznania rzeczy, którą przynosi i podaje.

Proszę Boga, aby Urzęda, aby Najwyższy urząd Kościoła Sprawę Bożą czyniącą się z Woli Bożej, rozpoznał w prawdzie jaką jest, a nie podług broszur i mylnego sądu człowieka, aby wydał o niej swoją opinię,

ułatwił człowiekowi poznanie, przyjęcie i czynienie jej. Kiedy to dopełni się, od rachunków człowieka przed Bogiem zależy; czasu Bóg i kieruje w miłosierdziu swojem sprawą swoją. Opóźnienie się człowieka w spełnieniu Woli Bożej zatrzymywać mnie niemoże od służenia Bogu w sprawie Bożej, podług łaski i wiedzy, jakiej mnie niegodnemu udziela. Każdy powołany i dotknięty łaską, wiedzący, odpowie przed Bogiem, zda rachunek z użytku darów otrzymanych; każdy ma miarę tego w sumieniu swojem.

O wierności waszej dla Kościoła jestem przeświadczony; znam wiarę waszą. Jeżeli to co czynicie wystarcza dla miłości waszej, jaką mieć powinniście dla Chrystusa i bez rozkazu Urzędnika, więcej Chrystusa ani poznać, ani pokochać niechcecie, toż miłości tej nikt obudzić, nikt wam narzucić nie może. Człowiek sam w miłości swojej musi poczuć niedolę swoją, musi zatęsknić, zapragnąć i zawołać do Pana, musi zobaczyć że Wola Pańska niepełni się, że Imię Pańskie nieświęci się, że wygnana jest prawda, sprawiedliwość... Kto złego dla niemiłości swej niewidzi, doświadczać będzie owoców złego, dopóki niezobaczy.

Sługa Chrystusowy, z missyi swojej, wzywając świat do wejścia do Kościoła Chrystusowego, do przyjęcia świętych skarbów jego, nietylko nie narusza żadnej formy obrządku, ale daje poznać istotne ich znaczenie, duchem ożywia, podnosi, rozszerza. Widzi człowiek przed sobą większą

przestrzeń, poznaje więcej Myśl Bożą nad sobą, nad Kościołem i dziękuje Bogu że rozszerzona wiedza rozszerza miłość jego dla Stworzyciela, nową znajduje pobudkę do życia, do postępu, do pełnienia Woli Twórcy; znajduje nową siłę do poświęcenia się dla postępu własnego i bliźniego; z teorji prawd oderwanych przechodzi do praktyki, i w miarę postępu jego, Myśl Boża, Wola Boża staje się dla niego jaśniejsza. Duch i człowiek zarówno znajdują rozradowanie.

Mierzona jest, miarą ziemską sprawiedliwość, wartość wszelka ziemska; miłość, ofiara, życie ducha obudzona w człowieku, daje tylko miarę chrystusową do mierzenia wartości niebieskich.

Kto kocha Boga i miłość swoją w czynie okazuje, ten wszędzie i zawsze pozna i uczci przedmiot miłości swojej; miłość prawdziwa omylić się niedaje. Kto kocha matkę i jest z nią w spółce ducha chrześcijańskiego, jeśliby ~~zła~~ złe udało jej postać, głos, ruchy, kochający syn pozna, że pod temi formami Matki, niema spółki z duchem przeciwnym dla ducha jej, spółki z duchem przeciwnym dla formy niezawiąże, niespokoi się, a tęsknić za matką nieprzestanie.

Kto takiej miłości dla Boga, kto dla Chrystusa nie obudzi w sobie, kto umorzy życie ducha, które Bóg w postępie

wieków wzbudził w nim, złe pod formami będzie rządzić nim, uciskać jego, nietylko pod formami dobrego a ziemskiego, ale nawet pod świętemi formami niebieskiemi, chrystusowemi. Złe, dalekie od przyjęcia istoty, wszystkie formy przyjąć sposobne jest i mocne z dopuszczenia Bożego, i wysłuchane niebędzie wołanie tego, kto odrzucając cześć Boga w Duchu i prawdzie, dla formy czci złe, a czcząc bałwochwali.

W miarę postępu więcej człowiek będzie kuszony przez złe pod formami więcej będzie narażony na coraz większe próby miłości swojej, więcej budzony aby miłością i ofiarą rozróżnił dobre od złego.

W dzieciństwie tylko człowieka zasługą była cześć formy, bez względu co pod tą formą ukrytem jest, czy jest ona wyrazem ducha ukorzonego Bogu, lub czy wyraża to co nie jest, czy kłamie, uwodzi, kusi; w dzieciństwie człowieka dostateczną była ohyda ~~dla~~ do złego otwarcie w formach własnych objawiającego; złe otwarte służyło dla próby miłości człowieka; złe pod formami staje się próbą miłości dojrzalszego człowieka. Po 18ᵘ wiekach spływania na człowieka owoców miłości Chrystusa, wielka jest winą dla człowieka niemiłości jego, dla niemiłości nierozróżniania Chrystusa, głowy Kościoła, królestwa

Niebieskiego, od Xiążąt fałszywych Królestw, które dla utwierdzenia panowania swego, formy Chrystusa przyjmują. Przeciwko złemu otwartemu wystarcza charakter ziemski, przeciwko złemu pokrytemu formą potrzeba miłości i ofiary.

W Epoce tej, w której dopominek Bóg czyni o miłości, ofiarę i o życie Ducha wolne i prawdziwe, wymaga Bóg od człowieka owoców miłości prawdziwej, a szczególniej od Polaka, doroślejszego dziecięcia swojego. Polska jest Narodem Chrystusowym, bo przed wieki przyjęła słowo Boże duchem, czuciem, nie ziemią, rozumem. Czerpajmyż Polacy z tego źródła miłości, z którego wypłynęła tak silna wiara przodków naszych, wiara i w formie jawiona i utrzymywana miłością, drgnięciem ducha Polskiego, wolnego, żyjącego. Niezapierajmy się tego charakteru chrześciańskiego przodków naszych; dla formy nie czcijmy tego co nie jest Chrystusowem, mierząc miarą Chrystusową, wedle prawdziwej wartości, cześć naszą oddawajmy; niech niebrzydkie dla pięknej odzieży, niech stali przestaje być brzydkiem dla nas. Stali w charakterze chrześcijańskim nie ulegajmy żadnem wpływom, żadnem poszeptom złego; jednowidzący (a tem jednem jest słowo Boże, i ta wysokość drogi Bożej, które w postępie chrześcijańskim, słowo

Boże osiągnąć naznaczyło), w jednem spo-
czywającej, do jednego dążący, otrzymamy pokój
Chrystusowy. Duch nasz raz nastrojony prze-
strajać się nie będzie, nie będzie targany, tra-
piony wprowadzanemi różnemi tonami, tym
zgubnym przelotem większego i mniejszego złego,
w pokoju tym czynić będziemy ofiary nazna-
czone tylko, nieść będziemy krzyż Chrystusa
konieczny dla przejścia drogi Chrystusowej
Odważmy się bolący, doroślejsza dziatwa Boża,
usunąć pozory, złudzenia, które coraz większe
z dopuszczenia Bożego stają się dla nas; umi-
łujmy i przyjmijmy Istotę ~~Słowo~~ Bożej,
cześć Boga w duchu, ~~umiłujmy~~ w prawdzie,
w spełnianiu najświętszej woli Jego, a
wedle myśli Bożej na Polsce spoczywającej,
będziemy rozszerzać królestwo Chrystusowe,
podnosić Kościół Chrystusa, jako naznaczono
jest aby ten Kościół nowym a wyższym
blaskiem zajaśniał w Epoce, ~~tego~~ tej wyższej
chrześciańskiej, aby zajaśniał przez
pierwsze powołane sługi Chrystusowe.

Tego dobra życzę Ojczyźnie mojej,
życzę go wam, bracia i samemu
sobie.

Gdybym Wam nie oddał świadectwa
tego, co do początku poznania sługi Chrystu-
sowego czynię, a co dopełniam w miarę

postępu mojego własnego, byłbym odpowiedzialnym przed Bogiem i przed Duchem waszym, który, jeżeli nie teraz, to kiedyś, jasno zobaczy prawdę; i jakkolwiek człowiek dla słabości i przeszkód swoich odpycha ją obecnie, i usprawiedliwienia dla siebie szuka, przechodząc kręgi, niosąc krzyże nienaznaczone sobie.

Ta miłość chrześcijańska i ten obowiązek sumienia jest pobudką wylewu mojego przed Wami, bez względu często na człowieka waszego, który niejedną prawdą może być wyzywany i rażony. Człowiek niechcący do ofiary, do postępu, do życia dla przeszkód jakichś doznaje, wybiega się do spełnienia istoty prawa Chrystusowego, pod różnemi pozorami, w których go złe panujące na świecie rade zatrzymuje. Głębiej się niezastanowi, prawdy przedwiecznej, wiecznie schodzącej do niego, wiecznie ofiarującej się dla niego, niewidzi i nieprzyjmuje. Zło panujące niezwyciężone zostawuje. Przyjdzie na każdego próba Pańska, każdy będzie wypróbowany w ogniu miłości, i nikt bezofiarnie niewejdzie do Nieba. Jeden za drugiego trudu tego koniecznego

dla zbawienia nieodbędzie. Kto pracuje
w źródle tem zbawienia, pracuje ~~[illegible]~~ owo-
cnie; wieki znoszonych cierpień, ofiary chrześci-
jańskiej niezastąpią. Ten sztandar Pański
musi człowiek wypiąć na wszelkiej drodze
swojej prywatnej i publicznej, aby tryumfował
Chrystus przez człowieka, jako tryumfował
przez siebie samego, a droga do tryumfu
tego: Ofiara przyjęta, trzymana, spełniona.

Pozwólcie jeszcze, bracia kochani,
powtórzyć sobie, o czem wyżej nadmieniłem.
Skoro stawać będziecie w ofierze, w wolności,
w miłości dla Chrystusa, dla prawdy,
nie będą wam zgorszeniem słowa moje; gdy
będziecie patrzyli na ducha ich, na uczucie
z jakiego wychodzą, na ogół myśli całej;
nie zaś na peryody w oderwaniu. Ciągłe
w każdym liście wszystkiego powtarzać
niemożna, niepodobna.

Oto jest, bracia kochani, co na
prędce dla was zebrałem dla dopełnienia
usługi mojej; czuję przed Bogiem że jej
dopełniłem, że mam prawo, po tylu
danych wam objaśnieniach o Sprawie
Świętej, oczekiwać spółki waszej w

w Chrystusie, czuję zarazem że niemam prawa nastawać więcej na wolność waszą. A prosić Boga nieprzestanę aby w miłosierdziu swojem dopełnił co słabej mojej ofierze i miłości niedostawało, aby odwróćił od was krzyże i te krzyże nieoznaczone, które człowiek niekorzystający z wielkiego miłosierdzia Bożego, za dni naszych zlewającego się na świat, w wiekach mieć może.

Pozdrowienie i uściśnienie braterskie załączam wam i całej rodzinie waszej

sługa i brat w Jezusie Chrystusie
X. Edward Duński.

P.S. August i Cezary Poniatowscy przybyli do Zurich. Pani Szymanowskiej dawno niewidziałem; dla niepogody trwającej mało z domu wychodzę.

ogłoszony tamże, str 138 i n.

509 b. 28 152

Zurich, d. 25 Września 1851.

Kochany bracie, list twój z 12 Września odebrałem. Łączę się w radości Waszej i dziękczynieniu Bogu, że Wam przymnożył potomstwa w nowo-narodzonym. Niech was łaska Boża wspiera w wychowaniu go chrześcijańskiem, błogosławieństwo Boże niechaj z nim będzie; Dziękuję ci, bracie kochany, choć za kilka słów wiadomości od Was, długo oczekiwanej. Nie wspominasz nic czy list mój z Maja odebrałeś.

Zdrowie moje, dzięki Bogu, dobrze się przez lato utrzymywało, teraz przy zmianie powietrza nie jestem dobrze; zamyślam na zimę wyjechać gdzie na południe, jeżeli Bóg dozwoli, tego bardzo stan zdrowia mojego wymaga. Pani Szymanowskiej od paru tygodni niewidziałem, gdyż kilka dni przepędziłem w Einsiedeln na święto Podniesienia Krzyża Pańskiego, a teraz już od 8 dni z domu niewychodzę. Załączam

Życzenia moje chrześcijańskie całej twojej rodzinie, pozdrawiając was w miłości Jezusa Chrystusa.

sługa i brat
X. Edward Duński

Wdzięczny za przyjazną pamięć waszą o mnie przesyłam Wam serdeczne pozdrowienia
Karol Różycki.

519 (60/9)   28   153

Marseille, d. 9 Marca 1853
3 rue Joli-bourg au 3ème

Kochany bracie Bogdanie, Kochany Józef odwiedził nas w przejeździe przez Marsylię, za co mu wdzięczni jesteśmy. Dziś odprowadziliśmy go na statek; dzięki Bogu, czas ma pogodny i ciepły. Dopełniamy ścisłe polecenia Jego, aby do Ciebie pisać i zawiadomić Cię że jest Jego życzeniem abyś za nim w podróż pospieszył, a tak się urządził z czasem, abyś w Marsylii spożył choć dzień jeden. Statek ma wychodzić 20^{go} t. m. Cieszymy się w nadziei uściskania Cię i ponowienia naszych uczuć i życzeń, które dla was, w duszach naszych chowamy. W nadziei rozmowy osobistej ograniczam się do tych kilku wyrazów.

Uściśnienie serdeczne załączam od siebie i od br. Różyckiego.

Szanownej i Kochanej Pani Zofii nasze pozdrowienie i uszanowanie, dzieciaczki całujemy.

Wasz życzliwy w J. Chrystusie
X. Edward Duński.

Marseille, d 15 Czerwca 1853
3 rue Joli-bourg.

Kochany bracie Bogdanie, odpowiadam na polecony interes do Chamskich co do nabycia słownika Lindego. Słownik ten zaginął. Kupiony od jednego z Polaków, był potem ofiarowany dla syna Chamskiego podówczas narodzonego. Zanim doszedł rąk właściciela, pożyczył go Dr Charzewski i zatrzymał, bodaj jadąc do Polski zabrał go z sobą. On sam wprawdzie powrócił, ale bez słownika. Chamski czynił wszelkie poszukiwania, bo wiele wagi przywięzywał dla przyszłej nauki syna, ale co czynił było bezskuteczne.

Kwestya Wschodnia zajmuje tu wszystkich, porusza i niepokoi kupców, w innych obudza nadzieję wojny. Nasi Polacy zawsze do wojny gotowi, nienauczeni świeżemi wypadkami że niekażda wojna obróci się na korzyść. Nieumieją doczekać się czasu właściwego i miotaniem się tułactwo swoje utrudniają, przedłużają. Jak czas nadszedł, to Filip spadł z Tronu, choć zbrojny wojskiem i fortecami. Trzymajmy się sztandaru Chrystusa i Polski, i w cierpliwości chrześciańskiej bądźmy gotowi na zawołanie Pańskie.

Przejeżdżał przed wczora x Hipolit, niewidział się ze mną, co mnie wiele zasmuciło, bo go szczerze szanuję i kocham

i życzenia moje są pełne dla niego. Mam nadzieję zobaczyć X. Józefa Hubego, który, jak słyszałem, jest już w podróży do Rzymu.

Zostajemy dotąd w południowej Francyi, dotąd jeszcze upały nienadeszły, i mam nadzieję że zdrowie moje utrzyma się w polepszeniu.

Proszę Boga aby was łaską, zdrowiem i wszelkiem dobrem opatrywał.

Uściśnienie serdeczne wam i dziatkom waszym załączam. Różycki pozdrawia was z serca.

Życzliwy wam brat i sługa
w Jezusie Chrystusie
X. Edward Duński.